

str. 3
Tragedia
na Chełmińskiej
Wszyscy chcą
innego wyroku

str. 6
Na Rubinkowie
i Skarpie
Żółkiewskiego:
remont drożeje

Bez Makijażu str. 9-16
Zbigniew
Hołdys
„Nie łąszę się do polityki,
żyję sobie swoim życiem”



weekend 2.02.19

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Sobota

ROK LII • NR 28 (14800)



74 lata później

Toruń uczcił wczoraj 74. rocznicę
zakończenia niemieckiej okupacji. Z tej okazji
w I Licem Ogólnokształcącym zorganizowano
żywą lekcję historii. Bardzo pouczającą. Str. 5

Zombi czai się przy przejeździe

Radny miejski PO chce wal-
czyć w Toruniu ze zjawiskiem
„smartfonowego zombi”.
Jego koncepcja władzom się
jednak nie spodobała.

- Nie wiem, co byliby, gdybym wtedy nie zahamował - radny miejski Platformy, Michał Rzymyszkiewicz, opowiada, jak gwałtownie musiał zatrzymać się przed telefonicznym zombi, który ulicę pokonywał w miejscu nieoznakowa-

nym, ale co ważniejsze, siedł nie widząc świata poza telefonem. Niebezpieczne zjawisko ludzi na ulicach, którzy nie zwracają uwagi, co dzieje się wokół, zyskało już swoją nazwę „smartfonowego zombi”. Problem widać gołym okiem. O tym, że taki pieszy jest zagrożeniem, wiedzą już władze miast na całym świecie. W Holandii przy przejeździe montują w chodnikach ledowe światła połączone z sygnalizacją pionową. Zrobiły tak też Swarzędz i Poznań, a w USA po serii wypadków w jednym z miast zakazano korzysta-

nia ze smartfonów na ulicy; w Honolulu za przejście ze wzrokiem w telefonie można dostać mandat. Z pomysłem, by oznakować ruchliwe toruńskie przejścia hasłami na chodniku „odłóż smartfon i żyj!”, wyszedł radny Rzymyszkiewicz.

- Mógłby to być początek szerszej kampanii informacyjnej - mówi. Urzędnicy pomysł odrzucili, twierdząc, że lepsza będzie kampania billboardowa. ©©

ALICJA CICHOCKA-BIELICKA
WIĘCEJ - STRONA 5

Opinie

Zamiast słów

Henryk Sawka



Prognoza pogody



Bogdan Bąk
bogbak@onet.pl

Idzie luty, podkuj buty. Mróz nie dokuczył w styczniu, ale może to zrobić w tym miesiącu. Sprawcy są zawsze ci sami, czyli rozległe wyże znad Skandynawii lub Rosji. Zanim mróz po-

jawi się w regionie, będziemy mieć jednodniową wiosnę i kilka dni łagodnej zimy. W tym czasie może padać śnieg i niech go napada jak najwięcej, bo w wielu regionach woj. kujawsko-pomorskiego mamy wciąż zielone krajobrazy. Po 10 lutego ciśnienie mocno wzrośnie i szanse na śnieg zmniejszą się. Im bliżej połowy miesiąca, tym zimniej. Mróz nadciągnie od wschodu, w dzień temperatura spadnie do ok. -10°C, a w nocy do -15°C i niżej. ©©

2 So	7°C 1°C 995 hPa		8 Pt	1°C -3°C 1018 hPa	
3 Nd	3°C -1°C 1003 hPa		9 So	-2°C -6°C 1025 hPa	
4 Pn	1°C 5°C 1023 hPa		10 Nd	-5°C -5°C 1027 hPa	
5 Wt	2°C -2°C 1030 hPa		11 Pn	-4°C -5°C 1025 hPa	
6 Śr	1°C -2°C 1023 hPa		12 Wt	-4°C -6°C 1027 hPa	
7 Cz	2°C -2°C 1015 hPa		13 Śr	-7°C -10°C 1027 hPa	

Zaproszenie

Występ kabaretu Ani Mru Mru - niedziela godzina 18, aula UMK przy ulicy Gagarina w Toruniu.

Jeden z najpopularniejszych polskich kabaretów, laureat wszystkich najbardziej prestiżowych przeglądów i festiwali kabaretowych,

zaprezentuje swój najnowszy program - „Cirque de volaille!”. Ani Mru Mru powstał w 1999 roku. Występuje i bawi publiczność w trzyosobowym składzie: Marcin Wójcik, Michał Wójcik oraz Waldemar Wilkołek.

Lupa „Nowości”

ILO na zdjęciach sprzed dziesiętków lat

Na niezwykłą wystawę zaprasza toruńska Biblioteka Pedagogiczna. We wtorek, 5 lutego o godz. 12.30, otwarta tam zostanie wystawa przedwojennych zdjęć Jana Szyca, który

w latach 1922-1952 uczył fizyki w Państwowym Gimnazjum nr 1 im. Mikołaja Kopernika, czyli popularnym toruńskim „Koperniku”. Przypomnijmy, że ILO w zeszłym roku obchodziło szacowny jubileusz 450-lecia swojej działalności.



Uwaga!
Najbliższa niedziela
3.02
bez handlu

KRONIKA TORUŃSKA Dziś najdłuższy kontrakt i nowe przygody najsłynniejszego studenta

Dysonans, czyli M. jak miłość



Ryszard Warta
ryszard.warta@nowosci.com.pl

Niektórzy twierdzą, że nie zna życia ten, kto nie służył w marynarce. Osobiście skłonny byłbym stwierdzić, że nie zna życia ten, kto w czasach Peerelu, w szczycie sezonu urlopowego, nie podróżował pociągiem ze stacji Toruń Główny do stacji Kraków-Płaszów lub dalej do Zakopanego. Kilukrotnie miałem tę „przyjemność”, wiem, co mówię. Dźwigając zatem bagaż wspomnień z dna kolejowego piekła, z chęcią czytamy o postępach w tej dziedzinie komunikacji. W ostatni piątek szeroko pisaliśmy w „Nowościach” o przetargu Urzędu Marszałkowskiego na kolejowe przewozy w regionie. Obecnie trasy zelektryfikowane obsługują Przewozy Regionalne, a na torach bez prądu jeździ Arriva. Kontrakty tych spółek kończą się w grudniu przyszłego roku, a nowość, i to w skali kraju, polega na tym, że nowe kontrakty będą aż na 15 lat. Jak zapewniają w Urzędzie Marszałkowskim, ma to być najlepszym rozwiązaniem i dla przewoźnika, i dla Urzędu, a przede wszystkim dla pasażerów. Ci mają dzięki temu korzystać z dobrodziejstw „nowoczesnego taboru” i „wysokie-



FOT. PIOTR SMOLINSKI/POLSKAPRESS

Bartłomiej M., kiedyś bliski współpracownik ministra Antoniego Macierewicza, robiący błyskotliwą karierę na szczytach władzy, potem dla wielu symbol karierowiczostwa, dziś klient wymiaru sprawiedliwości

go standardu usług”. 15 lat to szmat czasu, ale akurat w tym biznesie półtorej dekady stabilności rzeczywiście może dać dobre efekty. Oby dało.

Z życia naukowego. W wyniku sprawnej akcji agentów CBA Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu straciła - przynajmniej czasowo - najsłynniejszego swego studenta Bartłomieja M., byłego szefa gabinetu politycznego byłego już szefa MON Antoniego Macierewicza. Absencja na uczelni może się przedłużyć, bo po tym, jak tamobrzeska prokuratura postawiła mu zarzuty m.in. powoływania się na wpływy w rządzie dla czerpania korzyści, sąd zdecydował o trzech miesiącach aresz-

tu. Jak już pisaliśmy wczoraj, nie pomogło poręczenie, jakie za Bartłomieja M. wystawił sam o. Tadeusz Rydzyk. W obronę wziął go również dawny pryncypał, mówiąc w felietonie dla Radia Maryja, że jeśli M. popełnił przestępstwo, to nic go nie usprawiedliwia, ale zaraz zastrzegł, że: „nie wolno też za-

Nie pomogło poręczenie, jakie za Bartłomieja M. wystawił sam o. Tadeusz Rydzyk

strzegł, że: „nie wolno też za-
pomnieć, w jakim stopniu przyczynił się do obrony bezpieczeństwa państwa polskiego”. I tu najwierniejsi zwolennicy „dobrej zmiany” stanęli w obliczu dysonansu poznawczego. Z jednej strony Macierewicz mówi o zasługach M., z drugiej strony w kwietniu 2017 superkomisja w osobach m.in. Jarosława Kaczyńskiego, Joachima Brudzińskiego i Marka Suskiego orzekła, że „pan Bartłomiej M. nie ma kwalifikacji do pełnienia funkcji w sferze administracji publicznej, spółkach Skarbu Państwa czy innych sferach życia publicznego”. Chyba że o zasługach M. wie tylko minister M. W końcu nie takie tajemnice już posiadał. ©©

Cytat

Kamila Baar: Większość aktorów nie byłaby w stanie spokojnie funkcjonować bez serialu, chyba że nie mają rodziny i mogą sobie pozwolić na przebieranie w ofertach czy „niebycie” w telewizji.



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Polska aktorka filmowa, telewizyjna i teatralna. Urodziła się w 1979 roku w Człuchowie.

więcej:
„Bez Makijażu”, str. 10

W roli głównej

Mieszanka celtyckich wokali

Jordan Reyne wystąpi w sobotę o godzinie 20 na małej scenie w klubie Od Nowa w Toruniu. To wokalistka pochodząca z Nowej Zelandii, ale mieszkająca w Wielkiej Brytanii. Jej muzyka jest mieszanką celtyckich wokali, akustycznych loopów i poszukiwania nowych brzmień. BBC opisuje artystkę jako „po prostu oszałamiającą”. Jej muzy-



FOT. INTERNET

JORDAN REYNE użyczyła głosu w filmie „Władca pierścieni”

ka ma łączyć magię z ciemnością. Występowała jako support przed koncertami m.in. Laibach czy Fields of the Nephilim. W Polsce nagrała cover utworu T.Love „Gnijący świat”. ©©

Prawo i życie 11 lat więzienia - taki wyrok usłyszał Miłosz P., winny zabójstwa nożem przy ul. Chełmińskiej. Szykują się apelacje

Wszyscy chcą innego wyroku

Od wyroku Sądu Okręgowego w Toruniu z grudnia odwołać zamierzają się wszystkie strony procesu: oskarżycielki posiłkowe, prokuratura, obrońcy.

Małgorzata Oberlan

m.oberlan@nowosci.com.pl

- Obie strony procesu zachowywały się nieobiektywnie i operowały półprawdami - zaznaczył sędzia Wojciech Pruss z Sądu Okręgowego w Toruniu, uzasadniając wyrok. Teraz wszyscy przygotowują się do apelacji, bo skrajnie różna ocena tragedii z ulicy Chełmińskiej wciąż jest aktualna.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Bójka i zamiar zabójstwa

28 grudnia 2018 roku sąd skazał Miłosza P. na 11 lat więzienia za zabójstwo nożem 28-letniego Radosława. Ustalił, że Miłosz P. wraz kolegą Robertem S. najpierw weszli w słowną utarczkę z zamordowanym i jego towarzystwem. Potem zamiarem wszystkich był udział w bójce. To jednak grupa Radosława pierwsza wykazała fizyczną agresję, m.in. kopiąc w drzwi klatki.

W trakcie bójki u Miłosza P. zrodził się tzw. zamiar ewentualny zabójstwa Radosława - zadał cios nożem, nie zważając na konsekwencje, chociaż

ADWOKAT WERONIKA KRÓL-DYBOWSKA jest pełnomocnikiem oskarżycielek posiłkowych. Siostra i narzeczona były wzburzone wyrokiem

powinien się liczyć z tym, że w ten sposób może zabić człowieka.

O pisemne uzasadnienie wyroku, z myślą o apelacji, wystąpiły wszystkie strony procesu. Siostra i narzeczona zabitego Radosława oburzone były uznaniem, że zmarły mężczyzna swoim zachowaniem przyczynił się do tragedii.

- Oskarżycielki posiłkowe nie godzą się z twierdzeniem o bójce. Przecież nie doszło do kontaktu fizycznego! Ow-

szem, było kopanie w drzwi klatki, ale trudno uznać, by takie działanie wypełniało definicję bójki. Siostra i narzeczona zmarłego znajdowały się tragicznej nocy w tym towarzystwie, znają przebieg wypadków. Konsekwentnie podkreślają, że stroną atakującą byli wyłącznie Miłosz P. z Robertem S. - mówi adwokat Weronika Król-Dybowska.

Także obrońcy Miłosza P., adwokaci Dariusz Kłos i Paweł Szafranek, również zapowiadają apelację.



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

OBROŃCY MIŁOSZA P. nie akceptują tego, w jaki sposób sąd opisał drugą część zdarzenia. Ich zdaniem Miłosz P. nie powziął zamiaru zabójstwa

- Akceptujemy to, w jaki sposób sąd opisał pierwszą część zdarzenia, czyli fakt dojścia do bójki. Nie zgadzamy się jednak z rozumowaniem sądu dotyczącym części drugiej. Rzekomy zamiar zabójstwa miał powstać u naszego klienta Miłosza P. chyba w ciągu 2 sekund, w momencie, gdy był przyciskany drzwiami wejściowymi do klatki. Takiego zamiaru naszym zdaniem nie było i tego przede wszystkim będzie dotyczyła nasza apelacja - mówi adwokat Dariusz Kłos.

O pisemne uzasadnienie wyroku wystąpiła również Prokuratura Okręgowa.

Żądali aż ćwierć wieku

Żądała ona dla Miłosza P. kary 25 lat więzienia, tymczasem usłyszał wyrok 11 lat. - Już ta rozbieżność w orzeczonej karze skutkowałą naszym wnioskiem o uzasadnienie na piśmie. O kierunkach apelacji mówić będziemy jednak dopiero po zapoznaniu się z nim - informuje prokurator Jarosław Kilkowski. ©

W ROLI GŁÓWNEJ



FOT. BARTEK SYTA

Gwiazda na balu nie tylko zaśpiewa

Katarzyna Groniec zaśpiewa podczas IX Marszałkowskiego Balu Dobroczyńnego, który w sobotę odbędzie się w sali na Jordankach w Toruniu. Na licytację, którą zaplanowano w trakcie imprezy, przekazała naszyjnik i bransoletkę z perłami. Katarzyna Groniec jest piosenkarką. W 1988 roku zdobyła główną nagrodę na Festiwalu Młodych Talentów w Poznaniu. W 1991 roku zagrała pierwszoplanową rolę Anki w musicalu „Metro”.

KRÓTKO

Krzysztof G. zataił współpracę z SB

Zwokandy. W piątek Sąd Okręgowy w Toruniu wydał wyrok w procesie lustracyjnym Krzysztofa G., znanego społecznika. Uznał, że złożył on niezgodne z prawdą oświadczenie lustracyjne w 2010 roku, gdy kandydował na radnego sejmiku z listy KW Lewica. Zataił fakt współpracy z bezpieką jako tajny współpracownik o pseudonimie „Honoriusz”. Sąd orzekł wobec 67-letniego dziś społecznika utratę prawa wybieralności w wyborach na okres 6 lat. Wydał mu też zakaz pełnienia funkcji publicznych również przez 6 lat.

Według ustaleń prokuratury Instytutu Pamięci Narodowej od 1975 do 1990 roku był TW „Honoriuszem”. Za donosy na kolegów brał po 500, 1000 zł od kontrwywiadu i SB - mówili śledczy i pokazywali dokumenty. Na kogo donosił Krzysztof G.? Jak twierdzi prokuratura, m.in. na kolegę z liceum, który wyjechał do Niemiec.

Oficerowie prowadzący TW Honoriusza potwierdzili jednak w sądzie, że informował ich również o „relacjach międzyludzkich” w Prefabecie, toruńskim zakładzie, w którym pracował.

Sam Krzysztof G. przyznał się do kontaktów z oficerami kontrwywiadu w okresie służby wojskowej. Całej reszcie, czyli aktywnej współpracy w latach 1975-1990, zaprzeczył. Nie przyznał się też do brania pieniędzy za donosy. W procesie sądowym nie chciał uczestniczyć. Może apelować do Gdańska.

MO

Oto kandydaci do tytułu Osobowości Roku 2018. O wyborze zdecydują Czytelnicy

PLEBISCYT

Już mniej niż dwa tygodnie pozostały do końca głosowania w pierwszym etapie plebiscytu na Osobowość Roku 2018. Dziś przedstawiamy liderów w kategorii kultura w Toruniu i powiecie.

Spośród kandydatów do tytułu Osobowości Roku 2018 w kategorii Kultura najwięcej głosów w Toruniu zebrała jak dotąd **Joanna Miś-Fudali** - tancerka, pedagog, choreograf.

To twórczyni koncepcji artystycznej Teatru Tańca Akro oraz reżyser tanecznych spektakli zespołu. Współtwórczyni Projektu PańFu. Dyrektor festiwalu Sfera Ruchu Toruń. Na co dzień związana z Młodzieżowym Domem Kultury w Toruniu, prowadzi warsztaty w kraju i za granicą.

Trzykrotnie, w latach 1999, 2011 oraz 2017, otrzymała Nagrodę Prezydenta Miasta Toru-

nia za wybitne osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze, w roku 2013 Nagrodę Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty za osiągnięcia w pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej, a w 2018 roku Medal Komisji Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania.

Joanna Miś-Fudali jest otwarta na nowe inicjatywy, podejmuje współpracę z różnymi środowiskami, m.in. prowadzi zajęcia z seniorami. Stworzyła ponad 70 choreografii. Wiele z nich zostało nagrodzonych na ogólnopolskich konkursach i przeglądach.

- Moja praca to moja pasja i lubię dzielić się nią z ludźmi. Cieszę się, że została ona doceniona właśnie tą nominacją, czuję się wyróżniona. Wiem, że kibicują mi moi tancerze, obecni i byli, ich rodzice, seniorzy, przyjaciele i oczywiście moja rodzina - mówi Joanna Miś-Fudali.



FOT. NADESANE

122

głosy zdobyła jak dotąd w plebiscycie Osobowości Roku 2018 Joanna Miś-Fudali.



FOT. NADESANE

383

głosy uzbierał w plebiscycie Osobowości Roku 2018 Krzysztof Kędzierski.

W powiecie toruńskim liderem jest **Krzysztof Kędzierski**, nauczyciel, kapelmistrz orkiestry dętej gminy Żławieś Wielka, nominowany za przewożenie szkolnej orkiestry dętej w Rzęczkowie i całokształt pracy dla lokalnej społeczności.

- Wszystko zaczęło się w szkole w Rzęczkowie, dzięki zrozumieniu i miłości nauczycieli do muzyki, uczniów oraz rodziców - mówił w wywiadach Krzysztof Kędzierski. - To pierwsze występy na uroczystościach szkolnych umożliwiły rozwój naszej orkiestry. Musieliśmy powiększać repertuar. Potrzebni byliśmy na uroczystościach państwowych, patriotycznych, religijnych. Doszły przemarsze, festyny.

Głosowanie w pierwszym etapie plebiscytu potrwa do środy, 13 lutego do godz. 21. Akcja jest prowadzona wspólnie przez „Nowości”, „Gazetę Pomorską” i „Express Bydgoski”. ©

ID

KRÓTKO

Niesiołowski może stracić immunitet

Warszawa Do Sejmu wpłynął wniosek prokuratury o wyrażenie zgody na uchylenie immunitetu posłowi klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego - Unii Europejskich Demokratów - Stefanowi Niesiołowskiemu. Dokument jest opiniowany przez służby prawne Kancelarii Sejmu. Jeżeli będzie spełniał on wymogi formalne, zostanie przekazany do komisji regulaminowej, spraw poselskich i immunitetowych, a o treści dokumentu zostanie także zawiadomiony poseł Niesiołowski.

Zdaniem prokuratury Stefan Niesiołowski w latach 2013-2015 podczas sprawowania funkcji posła mógł „wielokrotnie przyjmować korzyści osobiste w postaci usług seksualnych w zamian za działania na rzecz spółek należących do zaprzyjaźnionych z nim biznesmenów”. W materiałach ze śledztwa znajdują się stenogramy rozmów prowadzonych przez biznesmenów, a także rozmów z udziałem posła Stefana Niesiołowskiego.

Sam Niesiołowski zapewnia, że żadnych łapówek nie brał, i że nie zna zatrzymanych przez CBA biznesmenów. **AIP**

Warszawa Nowa partia Biedronia kontra Koalicja Europejska. Zdaniem ekspertów to prezent dla partii rządzącej

Trzech się bije - PiS korzysta

Według organizatorów, niedzielna konwencja partii Biedronia ma być największym wydarzeniem politycznym od lat.

Biedroń już zapowiedział, że wystartuje w majowych wyborach do europarlamentu. Platforma Obywatelska robi krok wyprzedzający: byli premierzy i ministrowie na czele z Grzegorzem Schetyną podpisali deklarację Koalicja Europejska. - Wszyscy powinni się przyłączyć - zaapelował szef PO.

„Wybory do Parlamentu Europejskiego przypadają w chwili kluczowej dla losów Polski. Wzywamy odpowiednie siły i środowiska polityczne, samorządowe i obywatelskie do wystawienia jednej, szerokiej listy, której celem byłaby odbudowa mocnej pozycji Polski w Unii Europejskiej. Apelujemy o powstanie Koalicji Europejskiej, która umożliwi wyprowadzenie Polski z Unii” - czytamy w deklaracji, którą podpisali byli premie-



NOWA INICJATYWA GRZEGORZA SCHETYNY to odpowiedź na rosnące podziały w opozycji i rozpad koalicji PO z Nowoczesną

rzy i ministrowie spraw zagranicznych: Grzegorz Schetyna, Ewa Kopacz, Jerzy Buzek, Kazimierz Marcinkiewicz, Włodzimierz Cimoszewicz, Leszek Miller, Marek Belka, Hanna Suchocka oraz Radosław Sikorski i Adam Rotfeld.

Nie wszyscy sygnatariusze deklaracji wystartują jednak

w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Wiadomo jednak, że o kolejną kadencję ma ubiegać się Jerzy Buzek. Chęć startu deklaruje też Ewa Kopacz, która chciałaby wystartować z pierwszego miejsca na liście w Warszawie. Nieoficjalnie wiadomo, że Schetyna chciałby jednak tę „jedynekę”

zapropionować Włodzimierzowi Cimoszewiczowi, a Kopacz wystawić w Małopolsce.

- Co ja mam wspólnego z Małopolską? Grzegorz Schetyna jest osobą, która w polityce była ministrem w moim rządzie. Dobrze o tym wie. I mam nadzieję, że jest tą osobą, która bardzo dokładnie potrafi liczyć i wie, że potencjał polityków mierzy się ich wynikami wyborczymi z ostatnich wyborów - podkreśliła Kopacz w programie „Fakt Opinii”, zaznaczając przy tym, że w ostatnich wyborach do Sejmu uzyskała najlepszy wynik w kraju (230 tysięcy głosów).

Wiceprzewodniczący PO Tomasz Siemoniak zaznacza, że listy są dopiero tworzone, a Platformie zależy, żeby do jej inicjatywy dołączyło jak najwięcej opozycyjnych formacji.

O Koalicji Europejskiej pozytywnie wypowiada się Ryszard Petru. Natomiast wciąż nie wiadomo, jak zachowają się PSL, Nowoczesna i SLD. Do inicjatywy Schety na pewno nie dołączy Robert Biedroń, który w niedzielę przedstawi swój nowy polityczny projekt.

Współpracownicy byłego prezydenta Słupska zapowiadają, że będzie to bardzo duże polityczne wydarzenie, w którym ma wziąć udział nawet siedem tysięcy osób. Mają zostać zapropionowane konkretne programy wraz z projektami ustaw. Robert Biedroń już zapowiedział, że jego nowa partia wystartuje w eurowyborach. Główny cel polityczny jest jednak inny: Biedroń zrezygnuje z mandatu do PE, ponieważ będzie chciał dostać się do Sejmu w jesiennych wyborach.

- To będzie Nowoczesna-bis - przewiduje w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press prof. Rafał Chwedoruk. Według niego partia Biedronia nie odniesienie większego sukcesu, choćby ze względu na fakt, że ma tylko jednego lidera, który, podobnie jak w przeszłości Janusz Palikot czy Ryszard Petru, udaje, że wziął się znikąd i jest zwykłym obywatelem.

Mimo to partia Biedronia jest zagrożeniem dla PO. - Paradoksalnie zyska na tym PiS - podsumowuje Chwedoruk. **© AIP**

Przykrywanie sensacyjnych wpadek innymi sensacjami nie robi już na Polakach wrażenia

POLITYKA

Tzw. taśmy Kaczyńskiego, podbite przesłuchaniem prawnika związanego z „aferą reprivatyzacyjną”, pokazały, że PiS nie jest tak daleko od świata biznesu, jak starała się pokazać.

Ujawnienie przez „Gazetę Wyborczą” rozmowy Jarosława Kaczyńskiego - w imieniu spółki Srebrna - z austriackim biznesmenem Geraldem Birgfellnerem na temat budowy dwóch wieżowców w centrum Warszawy zdominowały polityczne dyskusje w mijającym tygodniu.

Rysa na wizerunku szefa Prawa i Sprawiedliwości miała przerodzić się w poważne pęknięcie poprzez kolejne składanie pozwów do prokuratury, mających sprawdzić, czy Kaczyński nie złamał prawa, prowadząc jako polityk „działalność gospodarczą”.

Kłopotliwe zeznania

Atmosferę wokół Kaczyńskiego oraz PiS podgrzało czwartkowe przesłuchanie stołecznego adwokata Piotra Nowaczyka przed komisją ds. reprivatyzacji. Choć jej szef Patrik Jaki liczył na pozyska-

nie dowodów na czynny udział polityków PO-PSL w tzw. aferze reprivatyzacyjnej, to otrzymał wiele niewygodnych dla PiS-u zeznań. Usłyszał, m.in., że Jakub Rudnicki, były szef Biura Gospodarki Nieruchomości w stołecznym ratuszu, został tam zatrudniony, aby skupować roszczenia reprivatyzacyjne nieruchomości przy Srebrnej 16, gdzie miały być wybudowane wieżowce spółki Srebrna. Następnie - już za czasów rządów PiS - miał współpracować z CBA, aby szukać haków na prezydent Hannę Gronkiewicz-Waltz.

Nowaczyk twierdził również, że Rudnicki zaproponował mu ochronę CBA za 30 proc. dochodów z reprivatyzacji, którą się zajmował.

Tego dnia CBA zatrzymało trzech biznesmenów w woje-

Sprawa Srebrnej nie wpłynie na elektorat PiS. Dla niego ważniejsze są programy prospołeczne

Prof. Kazimierz Kik

wództwie łódzkim, którzy mieli rzekomo korumpować posła Platformy Obywatelskiej Stefana Niesiołowskiego. Ale i to wydarzenie nie zdołało przykryć sprawy prezesa Prawa i Sprawiedliwości.

- Taka taktyka jest już nieskuteczna - mówi Agencji Informacyjnej Polska Press prof. Kazimierz Kik z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Dodaje, że wyborcy czują już przesytną informację mających sprawiać wrażenie sensacyjnych, które nic nie wnoszą do politycznego dyskursu.

PiS nadal jest liderem

Z sondażu Instytutu Badań Pollster dla „Super Expressu” wynika, że gdyby wybory parlamentarne odbyły się dziś, na PiS zagłosowałoby 37 proc. Polaków.

Na drugim miejscu jest PO, którą popiera jedynie 24 proc. ankietowanych.

- Przeciętny Kowalski nie śledzi mętnych tłumaczeń na temat ważności tej sprawy, natomiast od PiS dostaje czytelny komunikat, że partia osiąga kolejne sukcesy w sferze prospołecznej, jak np. program Mama 4 Plus. Takie sprawy nie wypłyną na elektorat PiS - kwituje prof. Kik. **AIP/LR**

AUTOPROMOCJA

066600463

MIASTA KOBIET



Znajdź nas na



Toruń

Dawno, dawno temu na Podgórzu

Wspomnienia pracownika dawnego browaru przy obecnej ulicy Poznańskiej

strona 7

Na sygnały Czytelników, czeka w poniedziałek red. Alicja Cichocka-Bielicka



bądźmy w kontakcie
a.cichocka@nowosci.com.pl

w godzinach od 13 do 16
tel. 56 611 81 33

Rocznica Nad ranem 1 lutego 1945 roku, do opuszczonego przez wojska niemieckie Torunia weszli Rosjanie

KWIATY POD POMNIKIEM I LEKCJA W LICEUM

Wczoraj minęły 74 lata od zakończenia niemieckiej okupacji Torunia. Oficjalne obchody rocznicy odbyły się o godz. 11 pod pomnikiem Ku czci poległych i pomordowanych przez hitlerowskiego najeźdźcę w latach 1939-1945 w alei Jana Pawła II. O godzinie 17 natomiast, w auli I Liceum Ogólnokształcącego rozpoczęła się żywa lekcja historii, którą zorganizowało Muzeum Historyczno-Wojskowe. Można tam było zobaczyć wystawę ekwipunku walczących o Toruń wojsk, a przede wszystkim posłuchać wspomnień świadków tamtych wydarzeń. Współpracownikom muzeum udało się dotrzeć do potomka pierwszego powojennego starosty toruńskiego, a także Polaków przymusowo wcielonych do armii niemieckiej.



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Dzień dobry



Waldemar Piórkowski

w.piorowski@mail.pl

GŁOWA DO GÓRY

Prowadzę samochód i często spotykam pieszych, którzy nie tylko na przejście dla nich wchodzą z głowami pochyłymi nad telefonami. Często zupełnie nie zwracają uwagi na to, co dzieje się wokół nich. Gdy do tego mają jeszcze słuchawki na uszach, to izolacja od świata jest jeszcze pełniejsza. Zgadza się, że mają oni na zebrań pierwszeństwo i trzeba na nich uważać również w innych miejscach, bo w kontakcie z autem nie mają szans. Ale piesi wpatrzeni w ekrany aparatów muszą też pamiętać, że auto nigdy nie zatrzymuje się w miejscu, a tak zwane wtargnięcie na jezdnię tuż przed jadącym autem, może być potraktowane przez policję jako ich wykroczenie. Nawet na pasach. ©©

Uwaga! Problem pieszych chodzących z telefonem jak zombi. Miasta szukają rozwiązań dla nowego zagrożenia

Ruszają nie patrząc czy coś jedzie

Poważne Instytuty badają zjawisko pieszych z wzrokiem utkwioną w telefonie, miasta na świecie zajmują się walką z tym zagrożeniem. A jak jest u nas?

Alicja Cichocka-Bielicka

alicia.cichocka@nowosci.com.pl

Pomysł toruńskiego radnego PO, Michała Rzymyszkiewicza żeby przy kilku ruchliwych przejściach wymalować ostrzegawcze komunikaty „Odłóż smartfon i żyj” dla zapatrzonych w telefony przepadł. Miejska Komisja Organizacji i Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego oceniła go krytycznie. Nie wiadomo co nie spodobało się jej członkom. Rozwiązanie jakie zaproponował radny wykorzystują miasta nie tylko w Polsce, pozytywnie oceniają je też fachowcy.

Miasto ma swój pomysł

- Problem oczywiście zauważamy. Jednak kampania bilbordowa wydaje nam się lepszym pomysłem niż napisy na chodnikach - informu-

je rzecznik toruńskiego magistratu, Magdalena Stremplewska. W czym bilbordy na wysokości miałyby być lepsze od haseł na chodniku, tego już nie wyjaśnia.

A może wlepić mandaty?

Gdy w Toruniu władze dopiero się zastanawiają, miasta takie jak Poznań czy Warszawa testują konkretne rozwiązania. W stolicy ostrzegawcze hasła na chodnikach są przy dwustu przejściach. Mają oderwać choć na chwilę od telefonu i skłonić do głębszej refleksji. W Poznaniu zainwestowano w ledową sygnalizację w chodniku (na zdjęciu obok) informującą zapatrzonych w smartfony, czy jest zielone i można iść, czy trzeba czekać.

Są miasta, które uznały, że skoro kierowców można karać mandatami za telefon przy uchu to od pieszych też należy wymagać odpowiedzialności za bezpieczeństwo na drodze. W stolicy Hawajów karzą za przejście z wzrokiem wbitym w ekran mandatem w wysokości 35 dolarów.

Zapatrzony w telefon przechodzień wpadający na znak uliczny, kwiatnik czy do fon-

8

procent pieszych u naszych zachodnich sąsiadów przechodząc przez przejście esemesuje

tanny jeszcze niedawno był głównie bohaterem śmiesznych filmów w internecie.

Żarty na bok

- Problem jest poważny - podkreśla Maria Dąbrowska - Loranc, kierująca Centrum Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego w Instytucie Transportu Samochodowego, który zajął się badaniem tego nowego zjawiska. - Co najmniej kilka procent pieszych, głównie młodych osób jest tak zaprzątniętych telefonem, że stwarza tym realne zagrożenie na drodze.

Nawyk pieszych przyrzekała się firma Dekra. Okazuje się, że 8 procent przechodzi przez ulice esemesując, 5 procent ma słuchawki na uszach, 3 procent rozmawia przez telefon. Polskie badania są w opracowaniu, ale szykuje się również ciekawy materiał, także dla władz Torunia. ©©



Poznań problem dostrzegł i w tym mieście można trafić na taką poziomą sygnalizację przy przejściu dla pieszych

FOT. ZARZĄD DRÓG MIEJSKICH W POZNANIU

KRÓTKO

Urząd w sobotę testuje i ogranicza

Samorząd W sobotę 2 lutego Urząd Miasta Torunia będzie realizował testy prowadzone przez Ministerstwo Cyfryzacji, związane z wdrożeniem dowodów osobistych z warstwą elektroniczną (E-dowody). Dlatego obsługa interesantów w Punktach Informacyjnych UM w Centrum Handlowym Plaza i Centrum Handlowym Copernicus zostanie ograniczona do: udzielania informacji i wyjaśnień; przyjmowania i weryfikacji formalnej wniosków o wydanie dowodu osobistego i w sprawach mel-dunkowych; wydanie zaświadczenia z rejestru mieszkańców; nadanie numeru PESEL. Urząd Miasta zapewnia, że wszystkie wnioski przyjęte w sobotę 2 lutego zostaną priorytetowo zrealizowane w najbliższy dzień roboczy, czyli w poniedziałek 4 lutego.

N

KRÓTKO

Zegary potrzebne w strefie

Drog Od piątku 1 lutego Miejski Zarząd Dróg w Toruniu wprowadził zegary do zezwoleń upoważniających kierowców do wjazdu i postoju w tzw. strefie zamieszkania na starówce. Mają ułatwić kontrolę czasu postoju, zwiększyć rotację pojazdów i wyeliminować nieprawidłowości.

MZD wydaje zezwolenia na wjazd i krótkotrwały postój poza miejscami wyznaczonymi w strefie zamieszkania. Przypomnijmy, że dokument ten nie zwalnia z obowiązku stosowania się do przepisów Ustawy Prawo o ruchu drogowym ani z opłat za parkowanie. Na ogół zezwolenia upoważniają do postoju 30-minutowego. Najczęściej korzystają z nich dostawcy, restauratorzy, kurierzy i handlowcy, którzy prowadzą działalność na starówce.

- Niestety, wielu kierowców przekracza ten czas. Stąd pomysł na zegary, które będą jasną i czytelną informacją, co do godziny wjazdu na starówkę. Zegar z oznaczeniem rozpoczęcia czasu postoju oraz zezwolenie wraz z biletem opłaty parkingowej będzie musiało być umieszczone za przednią szybą pojazdu, w taki sposób, aby można było odczytać wszystkie dane na nich zawarte - wyjaśnia Rafał Wiewiórski, dyrektor MZD.

Bezpłatne zegary można odbierać w kasie MZD przy Wałach gen. Sikorskiego 21/23 oraz w siedzibie MZD przy ul. Grudziądzkiej 159. Luty będzie traktowany przez MZD jako okres wdrożeniowy. Od marca brak informacji o godzinie rozpoczęcia postoju będzie traktowany jako brak zezwolenia.

Auto zniszczone, wandy z zatrzymanymi

997 Policjantom udało się ustalić sprawców, którzy w Brodniczy zniszczyli zaparkowany samochód.

Do zdarzenia doszło w piątek 18 stycznia przy ulicy Sikorskiego w tym mieście. Wtedy trzech nieznanych jeszcze mężczyzn obrzucało zaparkowanego peugeota śniegiem z bryłami lodu. Spowodowali uszkodzenia karoserii auta. Właściciel samochodu powiadomił policjantów i oszacował straty na 900 złotych.

Policjanci ustalili i zatrzymali w czwartek trzech mężczyzn. To mieszkańcy bloku, przy którym stał zaparkowany pojazd. Brodniczanin w wieku 34, 23 i 18 lat zostali osadzeni w policyjnym areszcie. Za uszkodzenie mienia odpowiedzą przed sądem. Grozi im kara od pięciu lat więzienia.

N

Wschodni Toruń Koszty planowanej przebudowy ulicy Żółkiewskiego wzrosły od ubiegłego roku o ponad sto procent

Finansowe plastry na drogę

Przebudowę ulicy Żółkiewskiego miało finansować dwóch udziałowców. Koszty wzrosły, ale fundusze również być może uda się pomnożyć.

Szymon Spandowski

szymon.spandowski@nowosci.com.pl

Koszty remontów dróg rosną jak na drożdżach. Dzieje się tak również z ulicą Żółkiewskiego w Toruniu, chociaż jej asfalt leży nie na drożdżowym, lecz na sfatygowanym podłożu.

Złotówkowy opatrunek

O remoncie jednej z najbardziej ruchliwych arterii łączących centrum ze wschodnią częścią miasta mówi się od dawna. Plany zaczęły nabierać kształtów w ubiegłym roku, kiedy Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych wybudowały przy ul. Żółkiewskiego nową siedzibę i zburzyły starą. Władze miasta postanowiły skorzystać z okazji, aby wyremontować drogę wspólnymi siłami. Koszt został wstępnie oszacowany na trzy i pół miliona złotych, po negocjacjach obie strony podzieliły się nim mniej więcej po połowie.

Wylczenia były dość teoretyczne, ponieważ nie było jeszcze dokumentacji i badań. Odpowiedzialni za te badania fa-



ULICĘ ŻÓŁKIEWSKIEGO, jedną z głównych arterii łączących centrum z wschodnią częścią miasta, czeka remont

chowcy wykonali 16 odwierćnięć i stwierdzili, że podbudowa ulicy, na całej jej długości, jest zdegradowana. Sumy zaczęły rosnąć, lista zadań również, w planach pojawiła się między innymi droga rowerowa za 840 tysięcy złotych. Zakres prac obejmuje więc wymianę nawierzchni podbudowy od placu Skarbka do wiaduktu Sudaka, ze zmianą organizacji ruchu na skrzyżowaniu ul. Żółkiewskiego z Atrium Copernicus, gdzie ma zostać dobudowany nowy pas, wymianę oświetlenia, sygnali-

zacji świetlnej, budowę drogi rowerowej, a także nowe oznakowanie i zieleni.

Po wykonaniu dokumentacji koszt wzrósł do 7,9 miliona złotych - mówi skarbniczka miasta, Magdalena Flisykowska-Kacprowicz.

30

samochodów przetacza się w ciągu doby przez ulicę Żółkiewskiego

Ulica Żółkiewskiego jest częścią Drogi Krajowej nr 91, miasto może się więc ubiegać o subwencję z ministerstwa infrastruktury na remonty dróg krajowych w granicach administracyjnych miast. Może i ma zamiar to zrobić. Wnioski w tej sprawie można składać do 8 lutego. Dzień wcześniej obradować będzie toruńska Rada Miasta, która musi zaakceptować zmianę budżecie miasta. Proponowany podział kosztów miałby wyglądać następująco: miasto wyłoży 2 miliony 750 tysięcy złotych, Toruńskie Zakła-

dy Materiałów Opatrunkowych - 2 miliony 400 tysięcy złotych, ministerstwo infrastruktury - 2 miliony 750 tysięcy złotych.

Z subwencji korzystamy od kilku lat - mówi prezydent Michał Zaleski. - Równie z tym bywało, w 2018 roku wszystkie wnioski złożone przez miasta takie jak Toruń zostały rozpatrzone pozytywnie, my skorzystaliśmy wtedy z subwencji na ulicę Ligi Polskiej.

Decyzja w sprawie ministerialnego udziału finansowego w przebudowie ulicy Żółkiewskiego powinna zapaść w maju. Co się stanie, gdy ministerstwo jednak subwencji nie da?

Na dwa lata?

Będziemy się starali o subwencję w roku kolejnym, a ten zakres, jaki mieliśmy robić przy jej udziale, będzie trzeba zrobić za rok - mówi prezydent Zaleski. - To nie jest dobre rozwiązanie, bo wtedy przez dwa lata mielibyśmy te same utrudnienia drogowe.

Podczas remontu ulica nie zostanie całkowicie zamknięta, w ciągu doby przejeżdża nią około 30 tysięcy samochodów. Kierowcy będą się więc musieli liczyć z przewężeniami, objazdami i zmienną organizacją ruchu.

- To nie jest znów tak wielka robota, więc sądzę, że czas od maja - czerwca, do października wystarczy - dodaje Michał Zaleski. ©

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Przeciw przemocy i za równouprawnieniem w pracy oraz w opiece nad dziećmi

POLITYKA

Deklaracja Styczniowa składa się z 10 punktów. Są tam między innymi zapisy dotyczące przeciwdziałania przemocy domowej, równego dostępu do stanowisk i opieki nad dziećmi.

Zorganizowana przez Koalicję Obywatelską warszawska konferencja „Kobieta Polska Europa” zakończyła się podpisaniem „Deklaracji Styczniowej”. Dokument składa się z dziesięciu punktów, znalazło się w nim między innymi wezwanie do natychmiastowej realizacji polityki antyprzemocowej zapisanej w Konwencji Rady Europy, zapisy dotyczące równego dostępu do stanowisk, opieki nad dziećmi, a także edukacji seksualnej czy antykoncepcji.

Pod Deklaracją podpisały się również toruńszczanki. W piątek Platforma Obywatelska zorga-

nizowała konferencję prasową, którą otworzył poseł Arkadiusz Myrcha. Po wprowadzeniu oddał głos paniom.

Są to potrzeby, o których słyszymy od dawna. Zebraliśmy je po to, aby zaznaczyć, które z nich są dla nas najważniejsze - mówi Katarzyna Lubańska, radna sejmiku wojewódzkiego z klubu Platformy Obywatelskiej. - My wszystkie się pod tą deklaracją podpisujemy i będziemy ją propagować.

Sygnatariuszki chcą zorganizować akcję promocyjną oraz

Są to potrzeby, o których słyszymy od dawna. Wszystkie się pod tą deklaracją podpisujemy.

Katarzyna Lubańska

serię spotkań, podczas których - jak zapowiedziały - będą się wsluchiwały w głosy Polek.

Na wiosnę, kiedy się zrobi ciepło, będziemy organizować punkty informacyjne i spotkania. Będziemy o tej deklaracji mówić, informować - zapowiedziała Aleksandra Solecka, przewodnicząca kujawsko-pomorskiego oddziału Komitetu Obrony Demokracji. - KOD ma w całej Polsce szesnaście oddziałów, na czele siedmiu z nich stoją kobiety.

Wybiegając jeszcze dalej w ewentualną przyszłość, poseł Arkadiusz Myrcha, który zabrał głos ponownie potwierdził, że podczas warszawskiego spotkania padła deklaracja, że po wygranych wyborach Platforma Obywatelska, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, poza refundacją in vitro, powoła pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania kobiet i mężczyzn. © SZYMON SPANDOWSKI



- Zebraliśmy je, aby zaznaczyć, które z nich są dla nas najważniejsze - powiedziała o 10 punktach Deklaracji Styczniowej **KATARZYNA LUBAŃSKA**

FOT. SZYMON SPANDOWSKI

Toruń Album Rodzinny

Album Rodzinny
redaguje
Roman Such.
Czekamy
na opowieści
naszych Czytelników
i ich zdjęcia



za tydzień kolejny odcinek Albumu

r.such@nowosci.com.pl

tel. 56 611 81 15
czynny we wtorki

Wspomnienia W naszym albumie zachowaliśmy opowieści pana Jerzego o swoim dziadku, który wiele lat pracował w browarze

Warząc piwo w Podgórzu

Tydzień temu pisaliśmy o wybuchu wagonu z trotylem, który w 1945 r. zniszczył Browar Pomorski w Podgórzu. Do browaru wracamy wspomnieniem.

Jerzy Licau

Mój dziadek, Antoni Popławski urodził się w 1906 roku, w rodzinie chłopskiej, w Markowie koło Inowrocławia. Był to wówczas zabór pruski. Nigdy nie chodził do polskiej szkoły, ale dobrze opanował język niemiecki.

Od wczesnych lat musiał ciężko pracować, gdyż w rodzinie było kilkoro dzieci. W poszukiwaniu pracy trafił do majątku rodziny von Schenk w Kawęczynie koło Gniewkowa. Tam poznał Kazimierę Matuszak, córkę emigrantów, urodzoną w Buffalo w USA w 1912 roku. Kazimiera pracowała w pałacu jako kuchenna, a Antoni był woźnicą. W 1935 roku dziadkowie się pobrali.

Dziadka zawsze ciągnęło do miasta. Jako młode małżeństwo przenieśli się do Podgórza, który teraz jest dzielnicą Torunia, a wówczas był samodzielnym miastem. Wynajęli małe mieszkanie. Dziadek rozpoczął pracę w Browarze Pomorskim należącym do Józefa Chronowskiego. Rozwoził piwo i inne napoje do wojskowych kasyn, restauracji i sklepów.

Dorabiał u rzeźników

Dziadek miał taki charakter, że nie mógł usiedzieć na miejscu, uważał też, że miejsce żony jest w domu, a mężczyzna powinien zarobić na utrzymanie rodziny. Po pracy w browarze szedł do rzeźników, a na Podgórzu było ich jedenastu. Pomagał przy rozbiorze mięsa. Zawsze dostawał jakąś rąbankę i zapłatę. Opowiadał, że powodziło im się wówczas bardzo dobrze, chociaż wokół wielu ludzi szukało pracy.

W 1936 roku przyszedł na świat pierwsza córka Irena, ale wkrótce zmarła, jeszcze jako niemowlę. Dwa lata później urodziła im się druga córka, której na imię dali Jolanta. To moja mama.



Ok. 1942. **DZIADEK** (w środku) zabrał na przejażdżkę saniami życzliwą **NIEMKĘ** z „Deutsche Haus” (z lewej). Z kolei na zdjęciu obok na pierwszym planie stoi pani, która liczyła, ile czego załadowali przewożący towar

Gdy wybuchła wojna browar został przejęty przez Niemców. Mój dziadek pracował w nim nadal i robił to, co poprzednio. Rozwoził piwo. Znał dobrze język niemiecki mógł w ten sposób utrzymać rodzinę. Nie podpisał tzw. trzeciej grupy, chociaż do tego go nakłaniano.

Wciąż na wozie

Za pierwszym razem, kiedy wezwano go na policję, powiedział, że nie można z Polaka zrobić Niemca. Później otrzymał bardzo groźne brzmiające pismo. Nie wiadomo, jakby potoczyły się dalsze losy dziadka, ale przed gestapo, za dziadkiem wstawił się dyrektor browaru, bronił go jako dobrego pracownika. Dyrektor był Niemcem ze znacznikiem NSDAP.

Zachowały się zdjęcia zrobione w latach okupacji. Na jednej fotografii, dziadek powoził razem z Włochem. Był to uciekinier z włoskiej armii, osadzony jako jeńiec w toruńskim obozie. Ten Włoch nazywał się Cambutti. Po wojnie przez jakiś czas pisał do dziadka listy.

Na tym zdjęciu stoi też pani, która zapisywała w kajecie, ile załadowano piwa. W czasie wojny, tam gdzie jest dom kultury, znajdował się Deutsche Haus, taki przybytek rozrywki. Prowadząca go Niemka dla dziadka i pomagającego mu włoskiego jeńca okazała się bardzo życzliwą osobą. Dziadkowi dawała słodczyce, czekoladę dla dziecka, ryby i inne rarytasy, a Włocha potajemnie karmiła, kiedy przyjechali z piwem. Że-

by się jakoś zrewanżować, dziadek zaprosił tę Niemkę na przejażdżkę saniami uwiecznioną na kolejnym zdjęciu.

Z tego browaru w naszym domu jeszcze przez wiele lat po wojnie mieliśmy firmowy otwieracz do butelek, a także litrowe, patentowe butelki do których na koniec dniówki, w polskich czasach, nalewano pracownikom piwo, żeby mogli zabrać je do domu...

Browar reemigranta

Browar w Podgórzu został założony w 1861 roku przez Georga Thomsa, Niemca ze Skępego. W pierwszych latach XX wieku pobudowano nowy budynek zajmujący znaczną część tzw. Rynku Podgórza. Po pierwszej wojnie firmę wykupił reemigrant z USA Józef



Ok. 1942 r. **DZIADEK** (z lewej) z włoskim jeńcem rozwożą piwo

Chronowski i nadał nazwę Browar Pomorski; przed wojną, po kolei, był to największy pracodawca Podgórza. Na skutek wielu inwestycji zwiększyła się czterokrotnie produkcja piwa. „Śmietanka Pomorska”, „Karamel Pomorski” polecany dla „chorych, małokrwistych i rekonwalescentów”, „Kozłak”, „Podgórskie” – przetrwały w pamięci piwoszy.

Po wybuchu wojny Józef Chronowski wraz z rodziną powrócił do USA. Niemcy do pracy w przejętym browarze zatrudniali m.in. jeńców z Glinek. Na przełomie 1944 i 1945 roku w piwnicach browaru urządzono szpital dla rannych żołnierzy, z których wielu zginęło w wyniku wybuchu wagonu załadowanego trotylem w styczniu 1945 r.



Ok. 1942 r. Codzienna praca w Browarze Pomorskim w Podgórzu. **DZIADEK** na pierwszym planie



Jedna z **ETYKIET PODGÓRSKICH PIW**, która wyszła spod rylca Romana Dejewskiego, również bohatera naszych albumowych opowieści

ZESTARYCHGAZET

Wysilek W. Brytanii gwarantuje pokój

Warszawa - Anglia nie obawia się, a Hitler nie zaryzykuje wojny. Nie przewidujemy żadnych rokowań z Niemcami - oświadczył premier Chamberlain zdając sprawę parlamentowi ze swoich rozmów z Mussolinim i z audiencji u Ojca św.

Plan pracy partii na rok 1939

Gdańsk Jak donosi „Nowy Kurier”, w Gdańsku obradowały władze partii narodowo-socjalistycznej, ustalając w planie pracy na 1939 r. m.in. co następuje:

- prowadzenie dalszej akcji utrzymania niemieckości Gdańska i zupełne, ścisłe związanie Gdańska z Rzeszą;
- dalsze upodobnienie ustaw gdańskich do ustaw obowiązujących w Rzeszy;
- zupełne wyeliminowanie z Gdańska wszystkich firm nie będących własnością narodowych socjalistów;
- wprowadzenie przymusu należenia do organizacji hitlerowskich;
- zupełne wysiedlenie wszystkich Żydów z Gdańska;
- rozszerzenie propagandy niemieckiej poprzez Gdańsk na ziemie wschodnie.

Imieniny Pana Prezydenta

Warszawa Dnia 1 lutego prezydent R.P. prof. Ignacy Mościcki obchodzi dzień swego patrona. Panu Prezydentowi będą w stolicy na Zamku składali życzenia rząd, przedstawiciele władz polskich oraz świata dyplomatycznego. W szkołach odbywają się na terenie całego państwa połączone z nabożeństwami uroczystości ku czci Głowy państwa polskiego.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

Toruń W sali Starostwa Krajowego w Toruniu odbyło się miesięczne posiedzenie Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym. Na początku akcji zebrano w gotówce 503 468, 94 zł, a naturze 184 926,05 zł. Ilość bezrobotnych korzystających z pomocy zimowej wynosiła 33 680. Przyjmując na rodzinę średnią 4 osoby, ilość bezrobotnych utrzymywanych przez akcję wynosiła ok. 140 000.

„SŁOWO POMORSKIE”,
CZWARTEK, 2 LUTEGO 1939 R.

REPERTUAR TEATRÓW I KIN



(pl. Teatralny 1, tel. 56 622 50 21)
Poskromienie złończy
sobota i niedziela: 19:00



(ul. Piernikarska 9, tel. 56 652 24 24)
Brzdęk i Dźwięk sobota: 11:00



(ul. Kopernika 4 - siedziba tymczasowa,
tel. 56 652 15 626)

nieczynny



(Czerwona Droga 1, tel. 56 664 64 00)
Aquaman dubbing; 13:00
Asteriks i Obeliks. Tajemnica magicznego wywaru dubbing; 11:30, 13:30, 15:30, 17:30
Bumblebee dubbing; 10:00, 16:00
Diablo. Wyścig o wszystko 19:30, 21:50
Dom, który zbudował Jack napisy; 20:30
Glass napisy; 19:00, 21:40
Green Book napisy; 10:00, 12:45, 15:30, 18:15, 21:00, 22:15
Kartoteka 64 napisy; 18:30
Królowa Śniegu: Po drugiej stronie lustra dubbing; 10:00
Lego® Przygoda 2 dubbing; 11:00, 13:15, 15:30, 17:45
Maria, królowa Szkotów napisy; 12:30, 17:00, 19:40, 22:20
Mia i biały lew dubbing; 11:50, 14:00, 16:10, 18:20
Miszmasz czyli Kogel Mogel 3 10:30, 11:30, 12:40, 13:40, 14:50, 15:50, 17:00, 18:00, 19:10, 20:10, 21:20, 22:20
Mój piękny syn napisy; 22:30
Narodziny gwiazdy napisy; 20:50
Nienawiść, którą dajesz napisy; 10:20, 21:00
O psie, który wrócił do domu dubbing; 10:00, 12:10, 14:20, 16:30, 18:40, 20:20

Ralph Demolka w internecie dubbing; 10:15, 11:30, 12:45, 14:00, 15:15, 16:30, 17:45
Spider-Man Uniwersum dubbing; 12:00, 14:30
Underdog 15:00, 17:30, 20:00, 22:30

Zabawa Zabawa 20:00



(Toruń Plaza, ul. Broniewskiego 90,
tel. 56 470 47 00)

Asteriks i Obeliks. Tajemnica magicznego wywaru dubbing; 10:00, 12:10, 14:10, 16:10
Bohemian Rhapsody dubbing; 20:20
Diablo. Wyścig o wszystko 19:30
Glass napisy; 18:20, 21:00
Green Book napisy; 14:30, 17:15, 20:00, 22:00
Lego® Przygoda 2 dubbing; 10:00, 12:15, 14:30, 16:45
Mia i biały lew dubbing; 10:50, 13:00, 15:10, 17:20
Miszmasz czyli Kogel Mogel 3 11:10, 13:20, 14:20, 15:30, 16:30, 17:40, 18:40, 19:50, 20:50, 22:00
Nienawiść, którą dajesz napisy; 11:40, 21:50
O psie, który wrócił do domu dubbing; 10:00, 11:30, 13:40, 15:50, 18:00
Ralph Demolka w internecie dubbing; 10:00, 12:30, 15:00, 17:30
Spider-Man Uniwersum dubbing; 12:00
Underdog 19:00, 21:30
Zabawa Zabawa 20:00



(Wały gen. Sikorskiego 13; tel. 56 610 97 18)
Mirai dubbing - sobota i niedziela 14:10, napisy - sobota 18:10, niedziela 16:00
Anioł sobota 16:00, niedziela 20:10
Sny wędrownych ptaków sobota 20:00, niedziela 18:00

WAŻNE TELEFONY

Policja 997
Straż pożarna 998
Pogotowie ratunkowe 999
Straż miejska 986
Telefon alarmowy 112
Pogotowie energetyczne 991

SZPITALE

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:
Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53, tel. **56 679 3100**

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42,
tel. **56 679 45 00,**

Regionalne Centrum Stomatologii,
ul. Konstytucji 3 Maja 42
tel. **56 679 47 00,**

Szpital Obserwacyjno-Zakaźny,
ul. Krasińskiego 4, tel. **56 679 55 00**

Szpital Psychiatryczny, oddziały
tel. **56 679 57 00, 56 679 58 00**

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
tel. **56 679 59 79**

Specjalistyczny Szpital Miejski im. M. Kopernika
ul. Batorego, tel. **56 610 02 09**

Specjalistyczny Szpital Matopat
ul. Storczykowa 8, tel. **56 659 48 00**

POLICJA

Komenda Miejska Policji
ul. Grudziądzka 17, tel. **56 641 28 11**

Komisariat Toruń-Śródmieście
ul. PCK 2, tel. **56 641 24 52**

Komisariat Toruń-Rubinkowo
ul. Dziewulskiego 1, tel. **56 641 25 70**

Komisariat Toruń-Podgórz
ul. Poznańska 127, tel. **56 641 24 70**

Komisariat w Lubiczu
ul. Paderewskiego 3, Lubicz
tel. **56 641 28 30**

Komisariat w Chełmży
ul. Sądowa 2, tel. **56 675 19 00**

Edukacja Warto zapoznać się z propozycjami toruńskiej Książnicy Kopernikańskiej

Wszystko o pomnikach z Podgórza i książki za złotówkę

Kilka ciekawych spotkań i akcji przygotowała na przyszły tydzień toruńska Książnica Kopernikańska.

Na przykład w poniedziałek, 4 lutego o godzinie 18 biblioteka przy ulicy Poznańskiej 52 w Toruniu zaprasza na kolejne spotkanie z historią i dawną codziennością lewobrzeżnej części Torunia.

Jego uczestnicy będą mogli dowiedzieć się między innymi, jakie były związki figury św. Walentego z kolejną żelazną, z kim i dlaczego wojował ks. proboszcz Józef Domachowski podczas ustawiania na cmentarzu grupy figuralnej Golgota? Na te i inne pytania odpowie Katarzyna Kluczwajd, autorka książki „Podgórz. Toruńskie przedmieścia sprzed lat”.

Prezentacja przewodnika Opowie też o pomnikach znajdujących się kiedyś i dziś w przestrzeni miasta Podgórza - od pruskiego żołnierza (Kriegerdenkmal) po Marszałka Józefa Piłsudskiego (pomniki nie przetrwały wojen światowych), od Ukrzyżowanego po zapomnianego św. Walentego. W czasie spotkania będzie można również dowie-



FOT. NADIESANE

O **POMNIKACH** opowie w toruńskiej Książnicy Katarzyna Kluczwajd, autorka książki „Podgórz. Toruńskie przedmieścia sprzed lat”

dzieć się, który współczesny pomnik mógł znaleźć się na lewobrzeżu, jednak wybrano dla niego inną lokalizację. Wstęp jest bezpłatny.

Natomiast w środę, 6 lutego o godzinie 18 w siedzibie Książnicy Kopernikańskiej przy ulicy Słowackiego 8 odbę-

dzie się prezentacja wyjątkowego przewodnika po województwie kujawsko-pomorskim.

Jego autorzy, Lech Łbik i Krystian Strauss, opisali w nim blisko 130 pomników, tablic i mogił żołnierskich z 80 miejscowości regionu. Upa-

miętniają one: odzyskanie niepodległości w listopadzie 1918 roku, Powstanie Wielkopolskie, przyłączenie do Polski ziem dawnego zaboru pruskiego w styczniu 1920 roku, wydarzenia związane z wojną polsko-bolszewicką.

Przewodnik został wydany przez Kujawsko-Pomorskie Centrum Kultury w Bydgoszczy w serii „Kierunek kujawsko-pomorskie”. Wstęp na prezentację jest bezpłatny.

1500 książek

W poniedziałek 4 lutego w filii Książnicy Kopernikańskiej przy ulicy Jęczmiennej rozpocznie się wyprzedaż tytułów wycofanych z bibliotecznego księgozbioru. W ofercie będzie 1500 książek. Wśród przeznaczonych tytułów znajdą się między innymi: „Kod Leonarda Da Vinci” Dana Browna, „Gracz” Kariny Obary, „Osobowość ćmy” Katarzyny Grocholi, „Dom Augusty” Majgull Axelsson, „Zapora” Henninga Mankella. Nie zabraknie literatury popularno-naukowej.

Wyprzedaż potrwa do 8 lutego i ostatniego dnia ceny wszystkich wydawnictw zostaną obniżone do złotówki. Kiermasz będzie czynny w godzinach otwarcia biblioteki. ©

WAP

TELEWIZJA TORUŃ

SOBOTA, 2 LUTEGO

10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Pogoda **10.25** Rozmowa dnia,
10.45 Radio Teleskop, **10.50** Magazyn Kujawsko-Pomorski, **11.20** Filmożerca /306/, **11.45** Kronika Budowy Szpitala na Bielanych /49/ **12.00** Powtórka, **14.00** Hokej: KH Energa-TartySky Podhale - powtórka, **15.50** 55 lat z Galerią Dziecka, **16.20** Sportowa rozmowa- Wacław Krankowski, **16.35** Filmożerca /306/, **17.00** Nasze Sprawy- MSM, **17.15** Spotkania z ekologią /159/, **17.30** Kronika Budowy Szpitala na Bielanych /49/, **17.40** Radio Teleskop- luty, **17.45** Toruńskie Echo Tygodnia, **18.05** Pogoda, **18.10** Historia Calineczki 25 lat, **18.30** Porusza mnie kujawski pejzaż, **18.45** Nasze Sprawy- SM Kopernik, **19.00** To był żużel /2003 Apator Adriana- Polonia Bydgoszcz/, **20.00** Toruńskie Echo Tygodnia, **20.20** Pogoda, **20.25** Radio Teleskop- luty, **20.30** Nasze Sprawy- MSM, **20.45** Sportowa rozmowa, **21.00** Spotkania z ekologią /159/, **21.15** Magazyn Kujawsko-Pomorski, **21.45** Toruńskie Echo Tygodnia, **22.05** Pogoda, **22.10** Radio Teleskop, **22.15** Koszykówka - powtórka.



FOT. TV TORUŃ

TENIS STOŁOWY

NIEDZIELA, 3 LUTEGO

10.00 Toruńskie Echo Tygodnia, **10.20** Pogoda, **10.25** Radio Teleskop- luty, **10.30** Spotkania z ekologią /159/, **10.45** Kronika Budowy Szpitala na Bielanych /49/, **10.55** Sportowa rozmowa- Wacław Krankowski, **11.10** Magazyn Kujawsko-Pomorski, **11.40** Historia Calineczki

25 lat, **12.00** Powtórka, **14.00** Koszykówka: Energa Toruń- Wisła Kraków- powtórka, **15.45** Bulwar sztuki /162/, **16.25** 55 lat z Galerią Dziecka. Wystawy, konkursy, edukacja, **16.50** Magazyn Kujawsko-Pomorski, **17.20** Kronika Budowy Szpitala na Bielanych /48/, **17.30** Toruńskie Echo Tygodnia

17.50 Pogoda, **17.55** Tenis stołowy: Energa KTS- Franc.Jarosław- na żywo, **20.30** Echo Tygodnia, **20.35** Pogoda, **20.40** Radio Teleskop, **20.45** Spotkania z ekologią, **21.00** Melodie w bukiecie, **21.30** Kronika Budowy Szpitala, **21.45** Echo tygodnia, **22.05** Pogoda, **22.10** Radio teleskop, **22.15** Koszykówka

Bez Makijażu

Płaszcz z zasłony, worek z firany, czyli jak zatrzymać lawinę śmieci

Jak możemy chronić środowisko, robiąc zakupy? Ile wspólnego z ekologią ma noszenie organicznej bawełny? Czy ponowne wykorzystanie plastikowej butelki służy planecie? Mity obalają Agnieszka Rogaszewska i Katarzyna Wojciechowska z Fundacji Alternatywnej.

Dorota Witt

dorota.witt@polskapress.pl

Zakaz sprzedaży plastikowych słomek, sztućców, talerzy czy patyczków higienicznych wejdzie w życie za dwa lata. Sprawdzi się?

Katarzyna Wojciechowska: Jednym z pierwszych krajów, w którym z powodzeniem wprowadzono zakaz używania foliowych torebek, jest Bangladesz. Ten kraj nie kojarzy nam się raczej z myśleniem proekologicznym, a jednak zakaz jest respektowany. Był reakcją na tragedię, która dotknęła ten kraj - wielką powódź. Okazało się, że miasta zostały zalane dlatego, że studzienki kanalizacyjne były zatkane właśnie przez zwały torebek foliowych. Polacy lubią się uczyć na błędach. Czy zawsze muszą to być nasze błędy? Wyciągniemy wnioski z doświadczeń innych. Zakaz używania plastikowych sztućców czy talerzy nie sprawi, że te rzeczy natychmiast znikną, że przestanę nas zalewać fala plastikowych śmieci, ale to krok w dobrą stronę. Taka narzucona z góry zasada może zadziałać motywująco i przyczynić

Polacy lubią się uczyć na błędach. Czy zawsze muszą to być nasze błędy? Wyciągniemy wnioski z doświadczeń innych.

się do zmiany nawyków. W jednym z poradników przeczytałam ostatnio: Wstydziś się zrezygnować z kubeczków plastikowych w pracy albo wziąć ze sobą kubek wielokrotnego użytku, gdy kupujesz kawę na wynos? Powiedz znajomym, że masz uczulenie na plastik, przestaną drażnić. A ja bym chciała, żeby wstydem było właśnie bezmyślne korzystanie z jednorazówek. **Polak zużywa 300 foliowych torebek rocznie, Niemiec 60, a Duńczyk tylko 4. Da się.**

Katarzyna: Popularne zrywki, które hurtowo bierzemy w sklepach, kiedy kupujemy owoce i warzywa, są utrapieniem dla środowiska. Używamy ich czasem tylko przez kilka minut, a rozkładają się nawet 500 lat.

Agnieszka Rogaszewska: Wbrew pozorom te foliówki bardzo łatwo (i tanio) zastąpić, np. woreczkami uszitymi ze starych firan. Niemal nic nie waży, towar w nich oddycha, można je przechowywać w lodówce, prać. Używać przez lata. Zakupy to bardzo dobry moment, by popracować nad złymi nawykami. Idźmy na nie najedzeni, przygotowania, weźmy torbę, listę. Wtedy kupimy tylko to, czego potrzebujemy i będziemy mieli czas na świadomy wybór. Czy naprawdę musimy kupować pastę do zębów, którą producent zapakował dodatkowo w karton? Przecież wyrzucimy go natychmiast po przyjeździe do domu. Jeśli na półce obok soku w plastikowej butelce stoi taki w szklanej, wybierzmy ten



W Fundacji Alternatywnej pracują doświadczone **KRAWCOWE - KASIA I AGNIESZKA** (w marynarce w paski). Skład zespołu uzupełniają Przemek i Kryśka. I pies Ziutek, także z „odzysku”, adoptowany ze schroniska.

drugi (szkło możemy przetwarzać niemal w nieskończoność). Jeśli kupujemy mleko, wybierzmy to w plastiku zamiast tego w kartonie. Tu potrzebna jest świadomość o tym, jak w regionie, w którym żyjemy, są segregowane odpady. Tylko dwie firmy w kraju potrafią odzyskać papier z takich tetrapaków (kartonów po soku, mleku). A one składają się jeszcze z plastiku i aluminium, których odzyskać nie sposób. Co z tego, że segregujemy je w domu, skoro ostatecznie i tak nie trafią do recyklingu? W Polsce najlepiej radzimy sobie z przetwarzaniem plastiku - możemy go przerobić od 6 do 10 razy (ten z oznaczeniem PET), udaje się odzyskać 60 proc. tego surowca. Ale uwaga! Niektórych butelek po wodzie czy napojach nie wolno nam używać ponownie (trzeba je przechowywać w temperaturze do 15 stopni Celsjusza, nie wolno wystawiać na działanie słońca), bo mogą wytrącać się z nich szkodliwe substancje. To butelki oznaczone cyfrą 1 w trójkątku ze strzałek, najpopularniejsze. Tak, mi też przypomina się teraz, że jako młoda mama myłam butelkę po soku, by następnego dnia dać w niej synowi wodę do szkoły. Wydaje się to całkiem logiczne i proekologiczne, ale to mit. Bezpieczne, wielorazowe są tylko te butelki, które mają oznaczenia 2 i 5.

Jakie jeszcze ekologiczne mity mają się dobrze?

Agnieszka: Problem śmieci to w dużej mierze także problem ubrań. Organiczna, certyfikowana bawełna - czytamy na metce. Czy istnieje w ogóle coś takiego jak ubranie z naturalnej bawełny? Bawełna w swojej pierwotnej postaci nie jest tak miła w dotyku, nie jest kolorowa i przede wszystkim - nie daje się tkąć. By to było możliwe, producenci dodają 8 tysięcy różnych związków chemicznych, hektolitry wody. Ścieki trafiają do mórz i oceanów. To najbardziej szkodliwy dla środowiska sposób produkcji. - Ale moja ma certyfikat - powie ktoś. Tak? Wczytajmy się głębiej, co mówi ten certyfikat - zwykle dotyczy jednego tylko etapu produkcji, jest gwarancją tego, że ludzie zatrudniani przy zbiorze bawełny nie byli wyzyskiwani. Cała reszta? Po staremu.

Co nosić zamiast bawełny?

Agnieszka: Włókna mieszane i poliestr robiony z materiałów z odzysku. Mięciutki i praktycznie nie do zniszczenia w praniu polar może być zrobiony z butelek, a gdy już go nie potrzebujemy, można go ponownie przetworzyć. Bawełna szybko się zużywa, tkaniny, które dostajemy do przeobrażenia od ludzi („te narzuty leżały u mojej babci ponad 30 lat, może wam się przydadzą”) czy producentów (nowe materiały z belki, których w firmie

Kamilla Baar-Kochańska. Postanowiła być aktorką, kiedy zobaczyła film „Niebieski” Krzysztofa Kieślowskiego. Choć chciała grać dramatyczne role, popularność przyniosła jej komedia.

strona 10

Niechlubna statystyka

Śmiecimy wciąż na potęgę

312 kilogramów odpadów rocznie wyprodukował przeciętny Polak w 2017 roku - wynika z danych GUS. To o 9 kg więcej niż rok wcześniej. I o 29 kg więcej niż dwa lata wcześniej! Z zebranych lub odebranych w 2017 roku odpadów komunalnych do odzysku trafiła ponad połowa. Do recyklingu przeznaczono mniej niż jedną trzecią. Do efektywniejszego sprzątania skłaniają nas unijne regulacje (i kary pieniężne za niedostosowanie się do nich): do 2020 roku Polska musi uzyskać 50-proc. poziom recyklingu i przygotowania do ponownego użycia: papieru, metali, tworzyw sztucznych i szkła. W połowie zeszłego roku NIK alarmowała, że ten plan może się nie powieść.

dw

Nawyki powinny być eko



Słomka? Nie, dziękuję!

Czy zakazy i nakazy przypieczętowane kolejnymi dyrektywami i ustawami pomogą nam zadbać o środowisko? - Przede wszystkim zmuszą do myślenia - odpowiada Agnieszka Rogaszewska, prezes Fundacji Alternatywnej. - Kiedy ostatnio wyszłam z koleżankami do kawiarni i zamówiłyśmy napoje, kelnerka mechanicznie podała nam szklanki ze słomkami w środku. Nie pomyślała, że my tych słomek nie chcemy, nie potrzebujemy i nie użyjemy. Wylądują więc od razu w śmietniku. Była zdziwiona, gdy zwróciłam jej na to uwagę. Potrzeba więc i dobrego prawa, i edukacji. W firmach, urzędach, poczekalniach często są dystrybutory z wodą. Zamiast plastikowe kubki na zwykłe, ceramiczne, nawet takie nieskompletowane (przynajmniej łatwiej będzie zapamiętać, który jest czysty). Niech ten widok się opatrzy, niech to plastik będzie czymś dziwnym, a nie zwykły kubek. **dw**



Teczka osobowa

● Agnieszka Rogaszewska

Prezes Fundacji Alternatywnej, która działa w Toruniu od lutego 2017 roku. Organizacja działa na zasadach przedsiębiorstwa społecznego, zatrudnia osoby z niepełnosprawnością oraz zagrożone wykluczeniem społecznym. Prowadzi warsztaty dla dzieci i dorosłych, m.in., z zakresu edukacji ekologicznej i społecznej. Produkuje i szyje w sposób odpowiedzialny z odzyskanych i pozyskanych surowców.

● Katarzyna Wojciechowska

W fundacji zajmuje się projektowaniem, szyciem, prowadzeniem stron internetowych, przygotowuje też warsztaty, np. recyklingowe czy biznesowe dla przedszkolaków.

już się nie używa) to w dużej mierze właśnie tkaniny sztuczne. Umieemy zrobić z nich niemal wszystko. Nasz pierwszy płaszcz z czerwonego, obciowego materiału zrobił furorę. Nie zdążyłyśmy go obfotografować, a już był sprzedany. Był piękny, z podszewką ze srebrnej zasłonki. Jedyny taki. W lutym zbieramy dzins - w każdej postaci. W podziękowaniu podarujemy worek z firan na zakupy. ©

Kamilla Baar-Kochańska znalazła spełnienie w macierzyństwie

Postanowiła być aktorką, kiedy zobaczyła film „Niebieski” Krzysztofa Kieślowskiego. Choć chciała grać dramatyczne role, popularność przyniosła jej komedia. Z czasem doceniła również występy w serialach. Teraz gra w najnowszym z nich – „Echo serca”.

Gwiazda

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Psycholog Magda Borska po trudnych doświadczeniach w Anglii postanawia wrócić do kraju. Znajduje zatrudnienie w miejskim szpitalu i będzie się musiała zmierzyć z codziennymi problemami, jakie stają przed jego personelem. W szpitalu pracuje także utalentowany chirurg Jan Sowiński, który ma traumę po nieudanej akcji ratunkowej pół roku wcześniej, oraz ordynator chirurgii, Andrzej Stommy – odnoszący się z niechęcią do pani psycholog. Premiera pierwszego odcinka – we wtorek o godz. 21.40. Czy Kamila Baar-Kochańska zdobędzie sympatię widzów?

– Piękno aktorstwa polega na tym, że aktor może z własnych doświadczeń życiowych tworzyć ważne role, które zapadają ludziom w pamięć i mogą sprawić, że nie czują się samotni. To jak dobra książka – może zmienić czyjś los. Albo jeszcze bardziej, jak nagle odkryty, kupiony w galerii obraz, z którym codzienny kontakt na ścianie naszego mieszkania zmienia, poprawia nasze życie. Polecam takie inwestycje. One pomagają nam dokonywać przemian w nas samych – deklaruje aktorka w „Zwierciadle”.

Kamilla przyszła na świat w rodzinie wojskowego. Nic więc dziwnego, że musiała się nieustannie przeprowadzać. Pierwsze dwa lata spędziła we wsi Cierznie. To był sielski czas zabaw w polu i spania na sianie. Potem dorastała w Poznaniu, gdzie całym jej światem było duże podwórko z piaskownicą i trzepakiem, otoczone przez wysokie kamienice. Tam przyszli na świat jej młodszy bracia – Damian i Błażej. W końcu trafiła do Tychów, gdzie skończyła liceum. Na Śląsku znalazła koleżankę, z którą uwielbiały słuchać winylowych płyt

Rodzina i dom to sens, cel. Stąd się wszystko zaczyna i z tego wszystko ze mnie wypływa dalej. Samorealizacja jest bardzo ważna, mam w sobie pasję, ciekawość i żarłoczność życia

z polskim i zagranicznym rockiem. Jednak to nie muzyka okazała się jej przeznaczeniem.

– To był plakat „Niebieski” z filmu Kieślowskiego, który zawisł na rynku w Starych Tychach. Stałam przed nim jak przed świętym obrazem. Następnie zobaczyłam film, potem znalazłam go na pamięć. Dlaczego tak się stało? Patrząc na Juliette Binoche, poczułam takie ukłucie: „To jest moje miejsce. Kino”. Podobno o aktorstwie marzyłam od dziecka – wyjaśnia w Onecie.

Od początku chciała studiować w Warszawie – i wiedziała, że dostanie się do szkoły teatralnej za pierwszym razem. Na egzaminie trzęsła się jak osika i straciła na chwilę głos, ale komisja i tak dostrzegła w niej talent. Wykładowcy i koledzy z czasem zaczęli ją nazywać Gretą Garbo – bo wszystko wskazywało na to, że będzie gwiazdą

dramatu. Tymczasem pierwszą ważną rolę zagrała w... komedii.

– W „Vincim”, na tle Borysa Szyca i Roberta Więckiewicza, zobaczyłam, że mam możliwości komediowe. To mi dało satysfakcję. Ale na pewno nie mogłabym o sobie powiedzieć, że jestem aktorką obdarzoną naturalnym darem komediowym, vis comica, tym, co ma wspaniała Anna Seniuk, Dorota Pomykała czy Ewa Konstancka Bułhak. Ale umówmy się: humor to inteligencja, dystans, osobowość. Kiedy trafię na właściwy trop – rozśmieszam – wyjaśnia w rozmowie z „Gałą”.

Wielki sukces w filmie Juliusza Machulskiego nie otworzył jednak przed młodą aktorką drzwi do wielkiej kariery. Przeciwnie: propozycji nie było wiele, a te, które się pojawiały, Kamilla odrzucała, myśląc, że nie warto w nie inwestować. Ambitna dziewczyna

czekała na wielkie role, a takich nie było. Telefon milczał. Nie lepiej wiodło się jej w życiu prywatnym. Małżeństwo aktorki z kolegą po fachu Wojciechem Solarzem rozpadło się po zaledwie czterech latach.

– Byłam rozczarowana, bo okazało się, że ślub odebrał mi wolność wyboru, a bycie żoną oznaczało: należysz do mnie. Byłam za młoda na to, żeby postawić granice. Ja już nie chcę być żoną, żeby nie było wątpliwości, że nie jestem niczyją własnością. Jestem wyłącznie „swoja”, a „twoja” jeśli tego chcę, niezależnie od rozwiązań formalnych – tłumaczyła w „Twoim Stylu”.

Pierwsze ciekawe propozycje Kamilla otrzymała z teatru. Dlatego skoncentrowała się na występach na warszawskich i krakowskich scenach. Kiedy przyjechała pod Wawel, aby pokazać się w Teatrze STU w „Romeo i Julii”, poznała

KAMILLA BAAR-KOCHAŃSKA

Polska aktorka filmowa, telewizyjna i teatralna. Urodziła się w 1979 roku w Człuchowie. Ma dwóch młodszych braci – Błażeja, producenta filmowego, i Damiana, programistę. Dzieciństwo spędziła w Poznaniu, a następnie w Tychach, gdzie uczęszczała do szkoły podstawowej i średniej. Podczas nauki w tej ostatniej uczyla się też w studium aktorskim w Katowicach, prowadzonym przez aktorkę Dorotę Pomykałą. W 2002 ukończyła Akademię Teatralną w Warszawie. Trzy lata później została aktorką Teatru Narodowego w Warszawie. Współpracuje też z innymi scenami. W 2004 zadebiutowała w filmie fabularnym rolą Magdy w komedii sensacyjnej „Vinci” Juliusza Machulskiego. Popularność przyniosły jej występy w serialach – „Na dobre i na złe” czy „Niania w wielkim mieście”. Z powodzeniem specjalizuje się w dubbingu. W 2014 roku została nagrodzona Telekamerą w kategorii „Najlepsza aktorka”.



FOT. PAWEŁ WISNIEWSKI



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Wojciecha Błacha. Para aktorów szybko się zaprzyjaźniła. A przyjaźń z czasem przerodziła się w miłość.

– Wojtek zdobył moje serce swoim spokojem. Choć nie, nie mogę tak powiedzieć, bo ani on mnie nie zdobył, ani ja nie czułam się zdobywana. Wszystko potoczyło się naturalnie – zśliśmy razem na spacer nad Wisłę, na obiad, trochę rozmawialiśmy, trochę milczeliśmy. Nie czułam zakochania polegającego na tym, że szaleję, tracę głowę – podsumowuje w „Twoim Stylu”.

Dobra passa w uczuciach przełożyła się na sukcesy zawodowe. Kamilla początkowo wzbierała się przed występami w serialach, w końcu jednak uległa. I okazało się, że to one przyniosły jej popularność – choćby „Na dobre i na złe”.

– Większość aktorów nie byłaby w stanie spokojnie funkcjonować bez serialu,

chyba że nie mają rodziny i mogą sobie pozwolić na przebieganie w ofertach czy „niebycie” w telewizji. Seriale są naszą przyszłością, być może dużo bardziej niż kino. Pokazuje to poziom seriali amerykańskich. To przekonująca forma – twierdzi w Onecie.

Mimo że Kamilla i Wojtek doczekali się syna Brunona, to para rozstała się po kilku wspólnie spędzonych latach. Dziś aktorka żyje u boku adwokata Piotra Kochańskiego. To dla niego zmieniła swe zdanie o małżeństwie – i wyszła za mąż cztery lata temu. Najwięcej radości dało jej jednak bycie mamą.

– Dziś wiem: żeby się spełnić, musiałam urodzić dziecko. Narodziny syna dały mi spełnienie. Wszystko się poukładało, stworzyła się naturalna gradacja wartości – tego, co ważne, bardzo ważne, najważniejsze, i tego, co nie ma znaczenia. – mówi w wywiadzie dla „Twojego Stylu”.

Bez makijażu

Wkracza Robert Biedroń. Pana zdaniem to będzie wejście smoka?

Ryszarda
Wojciechowska

r.wojciechowska@prasa.gda.pl



Polityka

Dużym atutem Roberta Biedronia jest zaskakujący sukces w Słupsku. Sukces, który można zmierzyć - mówi prof. Jarosław Flis, socjolog.

W najbliższą niedzielę Robert Biedroń wkroczy na scenę polityczną jako lider nowego ruchu. Pana zdaniem to może być wejście smoka?

Na razie nic takiego wejścia nie zapowiada. Żyję na tyle długo, żeby pamiętać wcześniejsze, głośnie przypadki takich wejść, które miały być politycznym tsunami. Ale jak się spojrzy na wyniki ostatnich sondaży, to nad progiem mamy cztery partie, dobrze już znane od lat. A jedyna w tej grupie, stosunkowo świeża, czyli Kukiz '15, ma trajektorię niezbyt wznoszącą. Rozumiem, że demokracja lubi, jak jest para pod kotłem. Zwłaszcza kiedy politycy okrzepłych partii trochę się boją. Bo wtedy bardziej się starają. Ale trzeba uważać, żeby nie popaść w jakieś rozredrganie i oderwanie od rzeczywistości.

Jest pan raczej sceptycznie do pomysłu Roberta Biedronia nastawiony?

Rozumiem, że to, co się dzieje na scenie politycznej, może się ludziom znudzić. Ale w niedawnych wyborach samorządowych ponad 80 procent wyborców oddało głos na jedną z czterech partii, które były w Sejmie już siedemnaście lat temu. Zaś przed 12 laty zdobyły w nim prawie wszystkie mandaty.

I nie widać powodów, dla których miałyby się zmienić?

Jest pewna możliwość przekonfigurowania na lewicy. Ale to byłoby przekonfigurowanie, co tu dużo mówić, na marginesie.

To znaczy?

Na obszarze, na którym łącznie zdobyte głosy w wyborach 2015 nie przekroczyły 20 procent. Ostatnie wybory, w których lewica zdobyła ponad 20 procent głosów, odbyły się 16 lat temu. Poza tym przegrupowanie partii, które w sejmikach zajęły 4 i 8 miejsce,



Robert Biedroń jest osobą lubianą przez media, zwłaszcza te zbliżone ideowo

myślę o SLD i Razem, nie bardzo rokuje. Widać, że jest jakaś smuta na lewicy. Część partii się między sobą gryzie, część nie pasuje do siebie historycznie. A jak nawet pasuje, to personalnie coś zawadza. Są jakieś ciagoty, strategie, czy odróżniać się od PO-PiS, czy tylko od samego PiS, czy może przyłączyć się do tych, którzy są w stanie pobić PiS? Czy lepiej zawierać koalicje przedwyborcze z PO, czy powyborcze? To są jakieś pytania i problemy. Ale szczerze mówiąc, żyje tym głównie „komentariat”, czyli klasa żyjąca z komentowania polityki.

Myślę, że jest pewien procent wyborców, dla których miodem na serce może być stwierdzenie Biedronia, że on nie chce uprawiać takiej polityki jak PiS i PO, wyniszczającej społeczeństwo.

Ale na tym polu jest już solidna konkurencja. W sejmie mamy przecież PSL i Kukiz '15. Takie próby pokojowo prowadzonej polityki podejmował kilka lat temu Jarosław Gowin. Na palcach jednej ręki nie zliczy się tych, którzy mówili, że już dość tego emocjonalnego sporu pomiędzy PiS a PO, że Polska nie może być zakleszczona, a scena polityczna zabetonowana. Wjeżdżał na tym

do polityki Ryszard Petru, próbował wcześniej tej taktyki Paweł Piskorski czy Andrzej Olechowski. Żadna z tych prób nie spowodowała politycznego tsunami.

Robert Biedroń się stara. Jeździ po Polsce, zakasuje rękawy i robi burzę mózgow. Na spotkaniu w Gdańsku był prawdziwy tłum.

Obserwowałem spotkanie partii Polska Razem Jarosława Gowina w czasach jej powstania. I tam też sala była wypełniona młodymi, ambitnymi ludźmi. Do rozkręcenia nowego przedsięwzięcia zawsze jest trochę chętnych. Lecz przecież 10 procent w wyborach, to mniej więcej półtora miliona wyborców. Jest jakaś chęć, żeby coś zmienić - ostatnie badania wskazują, że ta część postępową jest najbardziej rozjuszoną elektoratem w Polsce. Do tego stopnia, że dwie trzecie z nich nie uważa sympatyków rządu za ludzi. To nie jest wielki kawałek tortu, ale to nie jest też burza w szklance wody. Pytanie jest inne. Czy to nadmuchiwanie tego projektu i związane z nim oczekiwanie, nie doprowadzi do tego, że ten balon pęknie? Na razie sondaże, które się pojawiają przy projekcie Biedronia, sygnują go w granicach 8-9 procent. Jed-

nak projekt, że się zmieni świat, nie licząc się z realiami, może potem prowadzić do pewnego rozgorączkowania, a nawet frustracji.

Gdyby pan miał wymienić atuty Roberta Biedronia, to co by to było?

Jego dużym atutem jest zaskakujący sukces w Słupsku. Sukces, który można zmierzyć. Poza tym jest osobą lubianą przez media, zwłaszcza te zbliżone ideowo. Ale te lekko zdystansowane też nie atakują go zbyt mocno.

W przeciwieństwie do takich liderów jak Jarosław Kaczyński czy Grzegorz Schetyna Biedroń nie ma chyba elektoratu negatywnego.

Owszem, sondaże zaufania ma nieźle - trochę za Pawłem Kukizem. Biedroń prezentuje poglądy, które są w Polsce mniejszościowe. I raczej skierowane przeciwko poglądom większości. W sprawie całkowitej legalizacji aborcji jednak dwie trzecie Polaków jest przeciwko. To, że się tych postulatów nie zgłasza na wysokim C i takim nakręceniem emocjonalnym, nie znaczy, że się nie ma elektoratu negatywnego. Zresztą sympatia nie musi się przekładać na wynik wyborczy, czego dowodem był w przeszłości m.in. Jacek Kuron. Kukiz w zaufaniu wyprzedza wyraźnie Schetynę, lecz na poparcie dla jego ruchu to się jakoś nie przekłada. Wyborcy nie oczekują od polityków przede wszystkim tego, że będą się dawali lubić. Tylko tego, że będą umieli rozwiązywać problemy. A problemy nie sprowadzają się do tego, żeby zawsze było miło. Platforma też uprawiała politykę miłości i ciepłej wody z kranu i musiała oddać władzę.

Biedroń z jednej strony mówi, że chce odsunąć PiS od władzy, ale z drugiej atakuje Platformę, co mu liberalni aktywiści wypominają.

To oczywiście, że jeśli Biedroń myśli o elektoracie powyżej 10 procent, to jego głównym źródłem potencjalnych wyborców są wyborcy lewicowi, którzy przeszli do Platformy. Dzisiaj rano słuchałem go w audycji radiowej TOK FM. Prezentował tam taki swoisty przekładaniec ekonomii i spraw obyczajowych - z pensją minimalną i emeryturą obywatelską, z prawami kobiet i aborcją, z rozdziałem

Kościół od państwa. To jest próba odtworzenia agendy tradycyjnej lewicy. Nie tej, która jest lewicowo-liberalna jak w Nowoczesnej, gdzie mamy do czynienia z liberalizmem obyczajowym i ekonomicznym. Jednak te akcenty ekonomiczne są wyraźnie słabsze, bez jakiegos żaru w oczach. To jest pójście tropem partii Razem, ale z liderem, od którego partia nie będzie się odcinać. Tylko czy wie pani, w którym okręgu Partia Razem miała największe poparcie w 2015, wtedy kiedy wyszła poza 3-procentowy próg?

Zgaduję, w warszawskim?

Tak i jak powszechnie wiadomo, jest to miejsce, w którym troska o ubogich jest najbardziej potrzebna.

Pan żartuje.

Oczywiście. Mam wrażenie, że ten obóz oświecenia wpada w pułapkę. Ma ogromny problem ze zrozumieniem tego, o co zwykłym ludziom chodzi. Czego chcą i potrzebują. Co prawda już teraz nikt nie nazywa Biedronia polskim Macronem. Ale w „Politico”, które nie jest jakoś specjalnie konserwatywne, przeczytałem artykuł o największych wpadkach prezydenta Francji. Jedną z nich zapadła mi w pamięć. Otóż Macron pojechał w Paryżu na spotkanie z pracownikami start-upów. I powiedział do nich tak: - Słuchajcie, trzeba jeździć metrem, bo w metrze można spotkać każdego: kogoś kto osiągnął sukces i kogoś, kto jest nikim. Rozróżnienie na prawdę godne prezydenta republiki...

Nie da się tego sceptycyzmu pana przełamać?

Od entuzjambu są politycy, eksperci są od otrzeźwiania. Lista trudności stojących przed nowym ugrupowaniem jest spora. Minimum sukcesu będzie zgrupowanie tego elektoratu lewicowego, który rozsypał się i jest teraz z SLD, Razem czy Nowoczesną. Skrzyżnięcie tego byłoby rzeczywiście czymś, co by się w polskiej polityce wydawało całkowicie racjonalne. I potrzebne dla równowagi. Żeby ci wyborcy nie byli tak sfrustrowani i mieli jakąś nadzieję. Bo pamiętajmy, że ta część wyborców od kilkunastu lat nie bierze udziału we władzy. Tu jednak zaczyna się instytucjonalny labirynt. Czy łączyć te partie na zasadzie porozumienia, partytetów itd.,

czy też zrobić zjednoczenie „na rympał”, ponad głowami dotychczasowych aktywistów? Taką próbę przed kilkoma laty podjęła Nowoczesna, próbując „przejechać” Platformę ponad głowami jej struktur. Nie przyjmowali żadnych aktywistów z tej partii w swoje szeregi przed wyborami. To zadziałało, połowicznie - nowa partia powstała, ale stara przetrwała. Po czym się okazało, że ta stara jest jednak trwalsza, zaś nowa zaczęła się sypać.

Czyli nie da się nadkruszyć Biedroniowi elektoratu PiS i PO?

Na razie mówimy o pierwszym progu, jaki on musi przekroczyć, czyli o zjednoczeniu elektoratu szeroko rozumianej lewicy. A PO i PiS to dopiero następny sezon tego serialu.

Pierwszy sezon tego serialu będzie miał swój finał w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Już się mówi o jakiejś mitycznej, silnej liście ruchu Biedronia. Podobno może być na niej Jurek Owsiak.

Nie wiem, czy Jurek Owsiak się zdecyduje. Nie bardzo chce mi się w to wierzyć. Siłą Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy jest to, że grają w niej niemal wszyscy. Wielu się podłącza, lecz nikt jej nie przejmuje na własność. Jest ponad podziałami. A teraz jej spiritus movens miałby wejść na listę ugrupowania politycznego i to w dodatku marginalnego? To raczej opcja na zaprzepaszczenie 20-letniego dorobku dla wątpliwych korzyści. Ale ludzie popełniają czasami błędy. Wystarczy spojrzeć na Lecha Wałęsę. Jego inicjatywy polityczne w ostatnim ćwierćwieczu trudno uznać za pasmo sukcesów. Można więc swoją legendę wymienić na drobne. I gdyby Owsiak włączył się do polityki, to grozi mu takie rozmięcenie legendy. Do tej pory pod wieloma kościołami, wszyscy zbierają i dają na WOŚP. A on miałby zasiłnić szeregi ugrupowania, które żąda wyprowadzenia religii ze szkół i rozliczenia finansów Kościoła. Jeśli jakaś inicjatywa łączy Polaków, to szkoda byłoby ją rzucać na front podziałów. Duże nazwiska miały też stać za listą Europa+. Rozumiem potrzebę zmiany. Ale czemu ona musi być zapowiadana w takt wciąż tej samej melodii?

©P

Znam artystów, którzy mówią: Nie, tego nie zrobię, bo będę miał piekło

Ryszarda
Wojciechowska
r.wojciechowska@prasa.gda.pl



Rozmowa

Za Kurskiego nie wystąpiliby w TVP Marek Grechuta, Czesław Niemen, Kora Jackowska czy Perfect. On by tego nie puścił, bo to byłoby niekorzystne dla władz - mówi Zbigniew Hołdys, muzyk.

Będziemy rozmawiać o polityce, czy może ma pan jej dość?

Mam jej dość, a to, co robię, przypomina reakcję psa na żulę, który go kopie. Nie łąszę się do polityki. Żyję sobie swoim życiem. Przyjmuję, choć z trudem, że urodziłem się w Polsce. Ale już nie przyjmuję tego, że w prezencie po starszych pokoleniach dostałem w spadku system polityczny. Prezydent Thomas Jefferson, twórca amerykańskiej konstytucji, miał pomysł, o którym często opowiadam.

Jaki to pomysł?

Jego zdaniem, konstytucja Stanów Zjednoczonych powinna być pisana na nowo co dziesięćnaście lat, bo każde pokolenie powinno mieć własną. Przekonano go jednak, że ten pomysł przyniesie piekło w postaci dziesięćnastoletniej kampanii wyborczej. Ludzie się pozabijają. Może i tak by było? Kampanie wyborcze to rzeka plugastwa, okropnie wyniszczające zajęcie. Ale w tej idei zawarta jest moja opinia na temat świata. Przecież ja się urodziłem w 1951 roku, kiedy już od sześciu lat był PRL. I musiałem w nim żyć.

Był pan dzieckiem PRL jak wszyscy wtedy.

Ale gdyby moja mama nie wyszła za mojego ojca i urodziła mnie, na przykład, w Arabii Saudyjskiej, to chodziłbym w turbanie. Musimy zaakceptować pewne fakty geograficzne, ale to nie jest konieczność, by żyć tak, jak decydowali dziadkowie. Prosty przykład. Ludzie chcą migrować. Nie da się ich zamknąć, oddzielić murami. Będą uciekać z jednych miejsc do drugich. Przeczytałem kiedyś o pewnym Amerykaninie, który pojechał do Meksyku. Kupił tam kilkaset pięknych papug. Wsadził je do klatek w furgonetce, żeby przewieźć do Kalifornii. Na granicy zgłosił ptaki i usłyszał, że konieczna jest kwarantanna. Że musi je zostawić na kilka tygodni, co będzie oczywiście sporo kosztowało. On popatrzył, pokiwał głową i powiedział: - Skoro tak, to trudno. Wrócił do furgonetki, wypuścił ptaki i przejechał przez granicę. Po jej przekroczeniu rozsypał proso. Papugi się zleciały i same weszły do klatek. A on pojechał z nimi dalej.

Jaki z tego morał?

Ptaki nie znają granic. A my je sobie zorganizowaliśmy i nie chcemy, żeby ktoś, kto jest w potrzebie, przekraczał nam te granice. A potem, kiedy to my jesteśmy w potrzebie, chcemy sami przekraczać granice innych i uciekać. Systemy polityczne nie nadążają za prawami człowieka.

Na Twitterze zadał pan pytanie: kto nie zawiódł w polityce i w kulturze w ubiegłym roku? I kto nie zawiódł?

Czasami stawiam pytania, nie oczekując odpowiedzi. Robię to po to, żeby internauci sami zastanowili się nad problemem. Mając tyle lat, ile mam, wiem, że świat jest niedoskonały i ludzie też. Że są podli, choć im się wydaje, że nie. To się wie instynktownie, kto zawiódł.

To zapytam inaczej, co jest dzisiaj największym problemem kultury?

Odbieranie jej podstawowego prawa do wolności. Jeżeli człowiek kultury traci wolność, to staje się usługodawcą. Jest jak ten ptak zamknięty w klatce. Będzie mógł robić tylko to, na co mu politycy czy inni zezwolą. Zresztą już nie tylko politycy mieszają się do kultury, ale także obywatele.

Myśli pan o internautach?

Kiedy w ostatnich latach internet eksplodował, wystarczy, że ktoś nagra piosenkę, zagra w filmie albo napisze książkę, a zaraz się dowie, że jest grubą, wstrętną babą, która używa botoksu i ma wszystko sztuczne. To degradacja podobna do eliminowania z życia publicznego. Taką osobą jest nieprawdopodobnie niszczone. I dlaczego? Dlatego, że ma jakiś talent? W ten sposób zabija się w ludziach ich osobowość, kreatywność. Znam artystów, którzy już dziś stosują autocenzurę i mówią: - Nie, tego nie zrobię, bo będę miał piekło. Boją się nagrać wspólny utwór. Mają swoje zdanie na temat Strajku Kobiet i chcą tę organizację wesprzeć. Ale nie robią tego, bo zaraz inni odwołają im koncerty, bo widownia zrobi pikietę pod kościołem. To

haniebna rzecz. My dzisiaj nie wiemy, kto ma rację. Kiedy mowa o aborcji, to znowu rozpoczyna się spór o to, czy mamy do czynienia z zarodkiem, czy już człowiekiem? Bo na tym poziomie wiedzy jest to nadal nierozwiązywalne. To wojna idei i logiki z tradycją. Wszystko się miesza.

Staje pan często w obronie wolności słowa i artystów.

Staję także w obronie osób, które nie są z mojej bajki. Odróżniam cynika od człowieka z poglądami, w które naprawdę wierzy. Napisałem kiedyś felieton w obronie Janka Pospieszalskiego, żeby go nie wyrzucali z telewizji. Bo Janek ma autentyczne poglądy, których się trzyma. Usłyszałem zarzut, że usprawiedliwiam go. A ja tłumaczyłem: - Słuchajcie, chcecie powiedzieć, że nie ma tych tysięcy ludzi, którzy myślą tak jak Janek Pospieszalski? Nauczcie się z nim polemizować, wtedy będzie inna rozmowa. Ale problem pojawił się wówczas, kiedy Janek sam zaczął bez pardonowo i oszczerczo atakować innych ludzi. A to już nie było dziennikarstwo. I wtedy mogłem mu powiedzieć: - Zamknij dziób. Nie mów nic o Jurku Owsiaku, bo nie przystoi, żebyś akurat

Wypuścił ptaki i przejechał przez granicę. Po jej przekroczeniu rozsypał proso. Papugi się zleciały i same weszły do klatek

ty, z całym swoim życiem, momentami mało ciekawym, ze swoimi doświadczeniami, chociaż jedno złe słowo wypowiadał o Owsia-ku.

Niepokorność to jedna z pana cech. Ale dziś młodzi artyści nie chcą się buntować. Pan ich rozumie?

Kiedy zaczynałem grać, było dokładnie tak samo. Zawsze 90 procent artystów siedzi cicho. Nastawieni są konformistycznie i korzystają z dobrodziejstw sytuacji, która panuje. Choćby ona była komunistyczna i opresyjna. Czy Szymborska i Miłosz nie pisali wierszy za Stalina? Żyli i pisali.

Wyciągano im to potem.

Andrzej Wajda we wczesnym etapie, po skończeniu szkoły filmowej, kręcił obrazki do kroniki filmowej, zachwalając produkcję stalnowskich hut. To odwieczne pytanie - co ma zrobić w komunie człowiek, który jest obłądnym chirurgiem? Oczywiście leczyć ludzi. A co ma zrobić artysta, który jest obłądnym artystą i żyje w tym systemie? Ma się zabić? Na szczęście artysta ma zawsze jakiś wybór. Może oczywiście służyć władzy, choćby była podła i nikczemna. Ale ma drugą opcję - przetrwania i nie mieszanie się, tak żeby go ta władza nie zabiła. Przecież Tomek Stańko grał w Polsce bez względu na to, czy był tu komunizm, czy nie. Jest i trzeci wariant. Można być artystą opozycyjnym, który krytykuje władzę. Ale powtarzam, ja konformistów nie oceniam. To są ludzie, którzy chcą żyć, tworzyć, mieć swoją widownię. Ma-

ryla Rodowicz, Irena Santor czy Krzysztof Krawczyk byli w tamtych latach największymi gwiazdami. I dawali ludziom radość. Nie popadajmy w obłąd z tym konformizmem.

Ale ja pytam o młodych artystów.

Nie mam uprawnień, żeby komentować Dawida Podsiadło, Korteza czy Krzyśka Zalewskiego. Bo gdybym zaczął ich krytykować za postawę, to musiałbym wziąć odpowiedzialność za ich losy. W tej chwili jest trochę tak, jak w latach 70. i 80. Ludzie są zamknięci w sobie i chcą dobrze, bezpiecznie żyć. Mniej lub bardziej psioczą na to życie, ale dają sobie jakoś radę. Jedna rzecz nie daje mi spokoju. Kapitalizm, który się w Polsce pojawił, uczynił życie interesem. I młody człowiek to doskonale wyczuwa. Wie, że jest granica, po przekroczeniu której nie dostanie pracy. Na to się składa jego wygląd, miejsce, gdzie bywa, zachowanie. Pamiętam, jak kiedyś w Nowym Jorku przeżyłem szok. Dostałem paczkę z płytami i musiałem ją odebrać. Przychodzę i widzę człowieka służby celnej w mundurze, ale z irokezem na głowie i kolczykiem w nosie. Pomyślałem, kiedy w Polsce pojawi się taki gościu. To jest właśnie ta wolność osobista, która tam może spokojnie funkcjonować, a w Polsce jest nadal ryzykowna.

Widzi pan dzisiaj jakieś talenty muzyczne, które mają szansę przetrwać wiele lat?

Muzyka ma do pewnego stopnia zmierzalne atrybuty, jak na przykład sprawność



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

- Staję także w obronie osób, które nie są z mojej bajki. Odróżniam cynika od człowieka z poglądami, w które naprawdę wierzy

wokalisty. Możemy posłuchać, jak głosem operuje Beyonce, a jakim operował Michael Jackson. Dziś sprawność wokalistów w Polsce, i to zarówno ekstraklasy, jak i trzeciej ligi, jest na pewno dużo wyższa niż kiedyś. Ale głos to tylko narzędzie. Pamiętam Janusza Chomątka, człowieka w Polsce, który bił rekordy w podbijaniu piłki. Ale on nie był wirtuozem piłki nożnej, tylko był wirtuozem żonglowania. Wirtuozów głosu jest co niemiara. Ale czy potrafią być artystami? Okazuje się, że z tej całej masy muzycznych talent show tylko kilka osób przebiło się, m.in. Dawid Podsiadło i Kamil Bednarek.

Dlaczego im się udało?

Pani Clarkson, która wygrała talent show w Ameryce, została gwiazdą country. W Stanach ludzie, którzy wygrywają takie programy, zostają gwiazdami. Dostają fenomenalny repertuar i dalej kontynuują obłędny poziom. A u nas z reguły giną, sami chcą komponować, nie mając do tego talentu, dostają kiepski repertuar i tylko czasami, ktoś po latach, podnosi się. Podsiadło i Bednarek są wyjątkami. To goście, którzy mogą w muzyce przetrwać długie lata. Krzysiek Zalewski to wielki talent, ale mało medialny. Nie wzniesie skandali. O nim się nie mówi w taki sposób, jak o Korze. Nie jest ani kontrowersyjny, ani nie ubiera się prowokacyjnie. Gdyby

Kora szła teraz ulicą, to by wszystkie samochody stanęły, bo siedzący w nich kierowcy wiedzieliby, że to idzie gwiazda. Kiedyś z Krzysiem siedzieliśmy razem w jednej ze śląskich restauracji. I ludzie nie wiedzieli, z kim rozmawiam. Jeszcze jak założy okulary, to przypomina raczej grzecznego studenta, nie gwiazdę. On ma kompetencje wielkiego artysty, ale nie ma kompetencji idola. Te ma w nadmiarze Szpak, ale to krótka ścieżka.

A czy w Polsce istnieje ktoś na miarę Czesława Niemena?

Nie wiem, czy po zespole Hey ktoś o takiej wadze powstał. Michał Wiśniewski to nie jest ta kategoria. On podobnie jak Zenek Martyniuk może tworzyć i śpiewać bardzo przydatne dla ludzi piosenki, ale to wszystko. Ach, zapomniałbym, jest Kazik Staszewski, obłędna postać, artysta, którego bardzo lubię, prywatnie także.

Wspomniał pan o Zenku Martyniuku. Jak pan ocenia chępcie się prezesa Kurskiego tym, że udaje mu się do TVP zapraszać crème de la crème disco polo?

Ta prowokacja wobec mnie nie uda się pani. Bo po pierwsze, Jacek Kurski nie jest, moim zdaniem, osobą wartą komentarza. Ten człowiek to zero w kategoriach moralnych, etycz-

nych, profesjonalnych. Nie byłby zerem, gdyby nie mówił o ciemnym ludzie, gdyby nie nazywał innych, w tym mnie, Targowicą. Gdyby z telewizji nie uczynił bankruta, który domaga się z budżetu państwa miliarda złotych. Kiedy mówi o creme de la creme, to ja nie wiem, czy Zenek Martyniuk, nie obrażając go, rozumie, o czym on mówi. Słowo „śmietanka” oznacza coś najlepszego, najpełniejszego, najszybszego. A Kurski co? Chce powiedzieć, że to on wskazuje, co jest śmietanką w mleku, a co nie? Żarty. Zenek Martyniuk jest pełnoprawną, potężną gwiazdą swojego nurtu muzyki, który wszędzie na świecie byłby doceniany, a w Polsce jest pogardzany. Nie mam do disco polo żadnych zastrzeżeń. Bronię piosenkarki Shazzy, którą katowano, ponieważ niewierano, szacowano jako wykonawczynię i kobietę. Ta jazda po niej doprowadziła ją do wycofania się z show-biznesu. I za co? Że wykonywała pewien typ muzyki? Gdyby była dilerem narkotykowym, to proszę uprzejmie. Ale nikt nie szacował grasujących wówczas Dziada, Masy, Kiełbasy, Pershinga, gangsterów z Pruszkowa i Wołomina, tylko ją za to, że śpiewała „bierz, co chcesz”. Pamiętam tę piosenkę, moja żona ją lubiła i puszczała. Bez troska melodyjka. Takie samo gatunkowo jest „Despacito” -

utwór, który jeszcze do niedawna miał najwięcej odsłon internetowych na świecie. To znaczy, że taka muzyka jest potrzebna ludziom. I pięknie. I co, teraz ja mam powiedzieć, że to ja powinienem mieć miliony odsłon? Nie, każdy ma swoje miejsce w świecie.

Z disco polo jest tak, że wysmiewamy je, ale jak słyszymy, to nogi same idą w ruch.

Mój syn Tytus odpowiadał w swoim klubie za dyskoteki. Występował jako Najgorszy DJ Tito i puszczał dziwaczną muzykę, mieszając gatunki. Raz były utwory dyskotekowe, taneczne, jakieś dance, była Beyonce, Ariana Grande, a zaraz potem Nirvana, Metallica, Behemoth i zaraz po nich zespół Weekend. Do klubu mojego syna przechodzili młodzi filmowcy, pisarze, poeci, youtuberzy, gwiazdy internetu. I bawili się. I kiedy Tytus puścił „Ona tańczy dla mnie”, to ci intelektualiści, ta dwudziestoparoletnia warszawska bohema wyrwała klepki z podłogi, tak tańczyli. Sz-

I jak widzę, że ona przyjechała, to potrafię zimą nawet w samych majtkach wyskoczyć przed dom, żeby ją przytulić

leństwo. Bo to jest w naszej naturze. To jest taneczny utwór dla naszej strefy geograficznej, dla tej kultury, wychowanej na „Lulajże Jezuniu”, na „Wlazł kotek na płotek” itd. Ja tego nie gram i generalnie nie słucham, ale w mojej duszy taki chromosom też istnieje.

To może prezes Kurski dobrze robi?

On daje radość milionom ludzi. Ale to cynik, który równie dobrze mógłby postawić rurę na środku sceny, zaprosić dwie roznegliżowane tancerki, licząc na jeszcze większą oglądalność. I wtedy powiedziałby, że to on wprowadził creme de la creme tancerek na rurze. Po- wiem tak, na świecie istnieją kanały pornograficzne. I nikt nie mówi, że mają nie istnieć. Tylko czy to ma być misja telewizji narodowej? A jak się pojawi nowy nurt w sztuce, to TVP się o nim nie zająknie, bo to nie będzie miało obłędnej oglądalności. A co jeszcze ważniejsze, ten nowy nurt to może być krytyczna forma sztuki wobec władzy i rzeczywistości. Idąc tym torem, to za Kurskiego nie wystąpiłby w TVP Marek Grechuta, Czesław Niemen, Kora Jackowska czy Perfect. On by tego nie puścił, bo to byłoby niekorzystne dla władz. A Zenek Martyniuk jest bezpieczny.

Zostawmy Martyniuka. Co panu dzisiaj sprawia w życiu radość?

Takie spotkania z ludźmi jak to dzisiejsze w gdyńskim Konsulacie Kultury. Może dlatego, że karmię swoją próżność? (śmiech) A może też dlatego, że spędzam dużo czasu samotnie w domu i spotkania z ludźmi są dla mnie jak dawka tlenu? Zawsze sprawia mi radość świat muzyki, pisanie, komponowanie, w którym jestem non stop zanurzony. I wszystko, co jest związane z moimi bliskimi, czyli z Tytusem, Dawidem, Bogusią, dziewczynami moich chłopaków, psem Elvisem. A poza tym mam takie małe radości, powiedziałbym incydentalne. Jak u każdego. Obejrzę fajny film, Lewandowski strzeli cztery bramki w pięć minut... Rzadko mówię o prywatnych sprawach. Ale do czegoś się przyznam. Mówiłem już, że mamy klubokawiarnię w Warszawie. To miejsce nazywa się „Chwila”. Mój syn jest tam szefem programowym i „Bogiem”, a żona zajmuje się logistyką i gastronomią. I wraca często po pracy grubo po północy. A ja na nią czekam, bo uwielbiam ją zobaczyć. Ona jest piękną, kochaną kobietą. I naprawdę, proszę mi wierzyć, że to jest ten szczególny moment. Ona jest zdziwiona, bo ja już dawno powinienem spać, jest trzecia w nocy. Ale nie, ja czekam. I jak widzę, że ona przyjechała, to potrafię zimą nawet w samych majtkach wyskoczyć przed dom, żeby ją przytulić.

Każda para to trzy elementy: ja, ty, my. I każdy jest tu ważny

Kryzys dotyka każdy związek. **Przestańmy go unikać, tylko zacznijmy szybko reagować**

Rozmowa

Magdalena Baranowska-Szczepańska
m.baranowska@glos.com

Z Magdaleną Żubrowską, psychologą, psychoterapeutką, autorką książki pt. „Głupia”, która powstała na podstawie zawodowego doświadczenia.

Na początku związku, dzięki wzajemnej fascynacji, patrzymy na siebie przez różowe okulary. Z czasem zaślepienie mija i zaczynamy dostrzegać, że dzieli nas znacznie więcej, niż nam się wydawało...

Na początku związku jesteśmy rzeczywiście odrealnieni, jednak jest to naturalne, ta zdolność do zakochania się stanowi podstawę do budowania związku. Zachowujemy się tak, jakby nic i nikt poza nami nie istniał. Spędzamy ze sobą czas, ponieważ tego pragniemy i mamy nieustanne poczucie, że jesteśmy bardzo ważni dla tej osoby. Po zawarciu małżeństwa zaczynamy dostrzegać, z kim jesteśmy naprawdę. Większość par od zakochania przechodzi w fazę stałego związku miłostnego, jednak niewiele małżeństw to prawdziwe pary. Niektórym trudno się pogodzić z tym, że nie są jedynym obiektem zainteresowań, na przykład gdy pojawiają się dzieci. A inni ze zdziwieniem odkrywają, że więź partnera z jego matką jest nadal nieprzerwana. Im dłużej pracuję w zawodzie, tym bardziej spostrzegam, że niestety, nie znamy ludzi, z którymi się wiążemy, że nie przywiązujemy wagi do różnic między nami, a potem nie umiemy sobie poradzić z tymi różnicami. Bardzo często źródłem porażki w związku jest szeroko rozumiana ignorancja.

Z czego ona wynika?

Z jednej strony z nierealistycznych oczekiwań wobec tego, czym miłość jest, z drugiej z braku umiejętności komunikacyjnych w obszarze wypowiadania się jasno o swoich potrzebach. My nie wiemy, czym jest dojrzała miłość, stąd nie potrafimy jej rozpoznać i dbać o nią. Na jednym końcu jest wyidealizowany, odrealniony obraz miłości z Instagramu, a na drugim końcu nasze domy, rodziny i wzorce od rodziców. Niestety, niewielu z nas ma dobre przekazy rodzinne, na któ-



Na terapię warto jest się wybrać wtedy, gdy przestajemy rozmawiać, oddalamy się od siebie

rych może się opierać i czerpać z ich mądrości. Zarzekamy się, że my tak nie chcemy, jednak nieświadomie powtarzamy ten model... A przecież pomiędzy tymi dwoma skrajnościami jest ogromna przestrzeń do wypełnienia nami, naszymi realnymi oczekiwaniami, naszymi potrzebami. To przestrzeń na stworzenie sobie świata z tą drugą osobą. Jest tam tyle miejsca, że każde z pary może mieć przestrzeń na własne ja oraz na my.

To dlaczego nie korzystamy z tej przestrzeni?

Bo trzeba wykonać wysiłek, popracować najpierw nad sobą, dowiedzieć się, kim jestem, czego chcę, jak chcę, z kim chcę, a potem dopiero wejść w relację, będąc wolnym od przeszłości. Wtedy jesteśmy gotowi do brania odpowiedzialności za innych w obszarze małżeństwa i rodziny. Na szczęście, coraz więcej młodych ludzi między 21 a 30 rokiem życia przychodzi na terapię indywidualną. Często są w wieloletnich związkach, zaręczeni lub samotni, jednak cel mają jeden: wyodrębnić się z rodziny pochodzenia, dowiedzieć się, kim jestem, nauczyć się mówić o emocjach i stworzyć docelowo satysfakcjonujący związek na bazie wiedzy, której nie wynieśli z domu, jednak wierząc, że są w stanie być

szczęśliwi w relacji. Świadomość tych ludzi pozwala im odnaleźć siebie. I czuć się szczęśliwymi dzięki kontaktowi ze sobą, miłości własnej, poczuciu własnej wartości, co umożliwia im wchodzenie w relacje bez krzywdzenia innych i odbierania im siły dla własnych celów. Poczucie własnej wartości ma wpływ na to, co nazywamy miłością, jakie mamy wobec niej oczekiwania. Im bardziej cenimy siebie, tym mniej oczekujemy od innych nieustannych dowodów miłości. Potrafimy szanować siebie i ludzi.

Mówi się, że pierwszy kryzys małżeński pojawia się siedem lat po ślubie. Czy tak naprawdę jest?

Kryzys jest nieuchronny, może przyjść na każdym etapie życia rodziny. Ważne jest to, aby podołać do niego poważnie i zająć się nim, zanim nas przerosnie i zniechęci. W tym cała sztuka. Kryzysy nie rozwiązują się same. My wierzymy, że nasza miłość, że samo uczucie wszystko załatwi za nas. To iluzja. Aby uniknąć o wiele poważniejszych rozczarowań, dobrym rozwiązaniem jest usiąść obok siebie i porozmawiać o tym, co się dzieje w związku. Nie ignorujemy partnera, nie lekceważymy jego słów, obaw, nie odbieramy tego jako ataku na siebie. Zobaczmy w tym zaproszenie do bycia razem,

do budowania intymności i więzi. Jeżeli małżonek zaprasza cię do rozmowy, oznacza to, że jesteś ważny, że chce z tobą być, a to, że mówi trudne rzeczy o was, świadczy o zaufaniu, miłości, nadziei. Kryzysy wzmacniają, zbliżają, wyzwalały nowe zasoby w parze. Przestańmy ich unikać, zacznijmy na nie szybko reagować. Zobaczmy w nich okazję, szansę, a nie tylko zagrożenie. Bo każda para to trzy elementy: ja, ty, my. Każda część jest ważna. O każdą trzeba dbać. Miłość decyduje o zawarciu małżeństwa, ale to życie, codzienny, zwykły proces decyduje o jej losach. Zaangażowanie w drugiego człowieka to warunek dojrzałej miłości. Postawa pełna troski i czułości oraz empatii do partnera umożliwia otwarcie się na niego, poznanie go. Te elementy chronią związek, umacniają więź. Pierwszy i kolejny kryzys jest wtedy, gdy miłość schodzi na dalszy plan, a na pierwszy wchodzi gniew, brak nadziei, poczucie zagrożenia. Jeżeli para w tym momencie nie sięgnie po pomoc, związek może zacząć powoli umierać. Żyjemy w czasach, gdy wartości są płynne, a pojęcia używane w zależności od potrzeb. Lojalność, miłość, wierność, uczciwość są przez nas stawiane na głowie i używane w zależności od okoliczności. A tymczasem to brak miłości do samego siebie, brak poczucia

własnej wartości gubi nas i rani naszych bliskich. Przestańmy więc uciekać w romanse, używki, pracę, bronić się, chowając wzrok w telefonie, zacznijmy współpracować i współdziałać z partnerem. Jesteśmy tak samo odpowiedzialni za nasz związek jak partner.

Małżonkowie najczęściej przegapiają moment, gdy ich relacje zaczynają się psuć. Kiedy zatem para powinna się udać na terapię?

Kiedy przestajemy się rozumieć, kiedy przestajemy rozmawiać, kiedy czujemy, że się od siebie oddalamy itd. Gdy domowe sposoby radzenia sobie z kryzysem zawodły, lub nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, może to jest właśnie dobry czas na wizytę u specjalisty.

Czy terapia małżeńska zawsze ma za zadanie uchronić parę przed rozwodem?

Zadanie terapii par jest określane przez małżonków. Jeżeli mówią „nie chcemy rozwodu, ale nie umiemy już ze sobą żyć” albo „nie wiemy, co chcemy, chcemy się tu tego dowiedzieć”, jest szansa, że terapia ich przed tym uchroni. Jednak czasami mówią „chcemy rozwodu, proszę pomóc nam się rozstać w zgodzie ze względu na dziecko i wspólną przeszłość”. Szanuję ich decyzję. Jeżeli zgłaszają problemy takie jak zazdrość lub brak czasu dla siebie, jednak chcą być razem i nie ma zagrożenia rozstaniem, to nawet nie trzeba chronić ich przed rozwodem, bo sami się chronią, przychodząc załatwiać na bieżąco trudności. Poza kryzysem w związku, mogą to być też trudności wychowawcze, trudności z zajęciem w ciągu dnia, praca z żalem po stracie dziecka, praca na relacjach, gdy nastąpiło zerwanie więzi przez zdradę. Brak satysfakcji w związku oraz konflikty na tle pomysłu na wychowanie dzieci.

Czy istnieją przeciwwskazania do terapii par?

Tak, oczywiście. To takie sytuacje, kiedy u jednego ze współmałżonków brakuje motywacji i chęci do pozostania w związku, bycie w związku równoległym i niechęć do zakończenia go oraz przemoc i aktywne uza-

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Ktoś może próbować odgrzewać sprawę, która dla Ciebie jest już dawno zamknięta. W związku z tym niektórym problemom musisz stawić czoła jeszcze raz...

Ryby (19.02-20.03)

Silnie będzie się u Ciebie przejawiać potrzeba kontaktu z innymi ludźmi. Chwile samotności będą największą katorgą, a towarzystwa szukać będziesz na każdym kroku.

Baran (21.03-19.04)

Pewność siebie i zdecydowanie będą Twoimi znakami rozpoznawczymi. Jakikolwiek próby wpływania na podejmowane przez Ciebie decyzje spełzną na niczym.

Byk (20.04-20.05)

Na Twoją pobłażliwość będzie mogło liczyć wiele osób. Niektórzy odniosą wrażenie, że nie zauważasz ich błędów, więc na ich staranność nie masz co liczyć.

Bliźnięta (21.05-21.06)

Dzień przyniesie Ci emocjonalną huśtawkę. Na zmianę będą się przeplatać niemająca granic euforia oraz nastrój refleksyjny, ocierający się chwilami o czarnowidztwo.

Rak (22.06-22.07)

Sporo czasu upłynie Ci na bujaniu w obłokach. Ale ponieważ nic, co pachnie beztróską, nie może trwać wiecznie, sielanka zostanie w pewnym momencie przerwana.

Lew (23.07-22.08)

Zaskoczysz dzisiaj swoją otwartością na pomysły innych oraz chęcią współpracy niemal w każdej dziedzinie. Swoją indywidualizm i osobiste aspiracje odłóżysz na bok.

Panna (23.08-22.09)

Ktoś zainspiruje Cię do zmiany starych przyzwyczajeń. Początkowo będzie Ci to szło bardzo opornie, ale z czasem zauważysz, że to była jednak zmiana na lepsze...

Waga (23.09-22.10)

Przyda Ci się dzisiaj umiejętność podejmowania szybkich decyzji i pracy w stresie. Pośpiech będzie przez cały dzień Twoim nieodłącznym towarzyszem.

Skorpion (23.10-21.11)

Wyróżniać Cię będzie dzisiaj przywiązywanie wagi do szczegółów. Denerwować Cię będzie niechlujstwo innych osób i brak zaangażowania w wykonywane obowiązki.

Strzelec (22.11-21.12)

Przyszłość, a nie przyszłość zdominuje dzisiaj Twoje myśli i czyny. Chętnie w związku z tym usiądziesz nad albumem ze starymi zdjęciami albo zadzwonisz do osoby, z którą kontakt urwał Ci się dawno temu.

Koziorożec (22.12-19.01)

Przypomnisz sobie o dawnej pasji, która kiedyś dostarczała Ci mnóstwa satysfakcji. Nowemu staremu hobby poświęcisz sporo czasu. I od razu ubędzie Ci lat.

OD ADHD DO PSIEJ PSYCHOZY

Starzejąc się, ludzie i psy mają podobne problemy - mówi **Miriam Gołębiewska**, behawiorystka, trenerka i hodowca psów. - Żeby mieć demencję, nie trzeba być człowiekiem

Zwierzęta

Dorota Abramowicz

dorota.abramowicz@polskapress.pl

O tym, czy mamy rację, skarżąc się, że u naszego psa występują objawy ADHD, co robić, gdy czworonóg zachowuje się jak zgryźliwy, stary tetryk i gdzie szukać pomocy, kiedy wystąpią u niego zaburzenia psychiczne - rozmawiamy z **Miriam Gołębiewską**, psią behawiorystką i trenerem zwierząt.

Często słyszymy, jak właściciel skarży się, że jego pies „nie może usiedzieć w miejscu”, więc zapewne ma ADHD”. Czy diagnozowany głównie u dzieci zespół nadpobudliwości psychoruchowej występuje również u zwierząt?

Choć jako specjalistka zachowań zwierząt nie wypowiadam się na temat ludzi, to prywatnie uważam, że zbyt często przylepia się etykietkę ADHD energicznemu, ruchliwym dzieciom. Owszem, jest taka choroba, ale nie każdy krzykliwy, rozbiegany mały człowiek ma zespół nadpobudliwości psychoruchowej. A już u psów nie ma takiej dolegliwości chorobowej, w każdym razie nie jest ona w fachowej literaturze opisana.

To jak nazwać psią dolegliwość, która objawia się absolutną niemożliwością usiedzenia w jednym miejscu?

Większość oskarżeń psa o ADHD wynika jedynie z niezrozumienia jego natury bądź po prostu niewybiegania naszego ulubieńca. U psów energicznych to, co nazywamy ADHD, jest ekspresją radości biegania w kółko.

Mówimy, że pies dostaje głupola.

Tak niektórzy określają sytuację, gdy pies zaczyna nagle biegać bez przerwy w kółko albo zapięty na smyczy uporczywie ciągnie właściciela. U wielu psów jest to tymczasem norma. A nasze problemy wynikają, krótko mówiąc, z nieporozumienia. Ludzie często wybierają psa, stawiając przede wszystkim na efekty wizualne. Chcemy mieć czworonoga określonej wielkości, maści czy też popularnej rasy. Popularność ta nierzadko wywodzi się z chętnie oglądanego filmu, w którym pies określonej rasy gra jedną z głównych ról. Tak



Większość oskarżeń psa o ADHD wynika jedynie z niezrozumienia jego natury. U psów energicznych to, co nazywamy ADHD, jest ekspresją radości biegania w kółko. Czasami także pojawia się widoczna eksplozja energii u psów, które nie miały możliwości wybiegania się

było chociażby z filmem „Maska”, w którym zagrał jacy russel terrier, przedstawiciel bardzo energicznej rasy. Przez ten film owa rasa, zresztą jak wiele innych, rozpropagowanych przez znane produkcje filmowe, zaczęła bardzo cierpieć.

Dlaczego?

Psy popularnych ras są rozmnażane na potęgę, pojawiają się hodowle nastawione na zysk, zwierzęta są kupowane przez osoby, które nie miały zielonego pojęcia o zachowaniach i potrzebach czworonogów. Negatywne skutki dotknęły na przykład dalmatyńczyki, które stały się „ofiarami” filmu „101 dalmatyńczyków”, albo wcześniej owczarki szkockie collie, rozpropagowane przez film o wiernej Lassie. Wracając do ADHD - kiedy ktoś do mnie dzwoni, mówiąc, że ma psa z tą chorobą, a w drugim zdaniu rzuca, że jest to jacy russel terrier, to już wiem, w czym problem. Po prostu pies nie jest dobrany z właścicielem, ich poziom energii nie są dopasowane. Osobnik tej rasy nie bieganie zwyczajnie za piłką, on to robi z maksymalną możliwą prędkością. Sam skacze jak piłka. I albo to akceptujemy, pozwalając się psu wybiegać, albo zaczyna nam to przeszkadzać. Podobnie należy podchodzić do innych terrierów,

które „w pakiecie” mają intensywny ruch. To może być także amstaff, wyżeł, chart, każdy osobnik rasy hodowanej do polowania, biegania, w tym np. husky, wokół którego narodził się mit, że zawsze ucieka. To normalne - jeśli husky jest trzymany prawie cały czas na smyczy, w momencie gdy się z niej urwie, pędzi przed siebie. Nie wynika to z chęci ucieczki, tylko z zaspokojenia potrzeb. Znam masę fajnych, dobrze wybieganych huskych, które nigdy nie oddaliły się od właścicieli.

U psów nie ma takiej dolegliwości chorobowej jak ADHD, w każdym razie nie jest ona opisana w fachowej literaturze

Czy problem dotyczy tylko określonych ras?

Niekoniecznie. Czasami pojawia się widoczna eksplozja energii u psów, które nie miały możliwości wybiegania. Ta energia siedzi w psie i raz na jakiś czas wybucha.

Trzymając psa tylko na smyczy, fundujemy sobie takie wybuchy?

Obejście bloku na smyczy tylko umożliwia czynności fizjologiczne i nie ma nic

wspólnego z wybieganiem się. Zaobserwowałam to u moich psów, które przyzwyczajone do innego trybu życia musiały przeprowadzić się do miasta i po trzech tygodniach spacerowania w większości na smyczy energia wychodziła im uszami.

Czy ogólnie psy mają podobne do ludzkich problemy z zachowaniem? Znam 9-letnią sukę, kiedyś otwartą na kontakty z psami, która dziś, jak zgryźliwa staruszka, odpędza wszystkie czworonogi.

Trzeba pamiętać, że ludzie, psy i inne ssaki mają taką samą budowę mózgu. Starzejąc się, mamy podobne problemy i żeby mieć demencję, nie trzeba być człowiekiem. Zupełnie naturalne jest, że z wiekiem u psa zmniejsza się chęć na nawiązywanie kontaktów z pobratymcami.

Tak zawsze musi być?

Nie musi, niektóre zwierzęta do końca swoich dni chętnie bawią się w grupie czworonogów. Tak jak bywa wśród ludzi, podobnie każdy pies może być inny. I każdy pięćdziesięcioletni pies ma prawo do odmówienia zaproszenia do wspólnej zabawy. Jeśli przy tym nie atakuje, a tylko odpędza intruzów, musimy go zrozumieć.

Powodem jest demencja?

Chęć interakcji zmienia się wraz z wiekiem nie tylko z powodu zmian w mózgu. Czasem przyczyną są choroby stawów. Psi staruszek może odczuwać ból i dyskomfort, przebywając w grupie psów, które podczas wspólnego biegania obijają się o niego. Pokazując z daleka zęby, ostrzega przed bliższymi kontaktami.

A co z zaburzeniami psychicznymi? Czy one także występują u psów?

Czasem zachowania psychotyczne występują także z powodu demencji.

Co z tym zrobić?

Staramy się pomóc starzającemu się psu, choć trzeba mieć świadomość, że całkiem nie zmienimy zachowania zwierzęcia i nie odwrócimy jego wieku. Trzeba jednak wiedzieć, że mogą się również pojawić np. psychozy jako zaburzenia wrodzone już w bardzo młodym wieku.

Jak mu pomóc? Na kozetkę takiego psa nie położysz..

A jeśli już, to nie spodziewajmy się efektów. Można chorobę leczyć farmakologicznie, jednak wiedza na temat podawania leków psychotropowych psom jest w Polsce jeszcze bardzo mała. Tego nie uczą na studiach, więc weterynarze le-

czą zaburzenia psychiczne zwierząt na własną rękę. Z kolei trenerzy behawiorysty, nieuprawnieni do wydawania recept, nie mają prawa przepisywać czworonogom leków. Trzeba więc dobrze trafić na lekarza, który zna się na tej dziedzinie lub też współpracuje z psychologiem zwierząt. Wówczas szansa na dobre dopasowanie farmakoterapii do choroby jest większa. W związku z tym tematem warto wrócić do problemu związanego z hodowlą. Jedną z pierwszych rzeczy, na które hodowca powinien zwracać uwagę - obok zdrowia fizycznego - są przejawy zaburzeń psychicznych u psów. Przy czym nie wszystko można przewidzieć. Genetyka potrafi sprawić wszystkim niespodziankę. Czasem natura robi swoje.

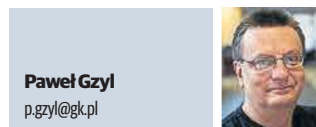
Człowiek z zaburzeniami idzie do szpitala, a co z psem?

Nie zawsze szpital jest rozwiązaniem, czasem chory człowiek pozostaje pod opieką rodziny. Podobnie może być z psem. Jeśli nasz zwierzę nie zagraża innym, a właściciel zaakceptuje sytuację i będzie wiedział, jak zająć się czworonogiem, nie widzę przeciwwskazań. Trzeba się tylko nauczyć, jak żyć z takim wyjątkowym zwierzęciem.

Bez makijażu

Wieści nie z tej ziemi o znanych i lubianych

Anna Dymna: Do teatru uciekam przed wszystkimi nieszczęściami. Tylko tutaj wyłączam komórkę, to dla mnie najlepszy gabinet terapeutyczny



Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Marcelina Zawadzka zaryzykowała

Prowadząca „Pytanie na śniadanie” nie miała do tej pory szczęścia w miłości. Teraz jest szansa, że wszystko się zmieni. Paparazzi wypatrzyli bowiem, że Zawadzka zaczęła się spotykać z przystojnym modelem - Rafałem Jonkiszem. Para poznała się przed kamerami, kiedy byli Mister Polski gośćmi w porannym programie TVP. Początkowo prezenterka nie chciała się angażować, bo jest

starsza od Rafała o dziewięć lat. Ostatecznie jednak miłość zwyciężyła. - Marcela zauważyła, że Rafał, pomimo młodego wieku, jest bardzo odpowiedzialny i nie zachowuje się jak typowy 20-latek - wyjawia informator Wirtualnej Polski.

Joanna Kulig urodzi w Ameryce

Polska aktorka od ponad pół roku przebywa w USA. Niebawem gościć będzie na gali rozdania Oscarów. Zanim to nastąpi, zostanie mamą. Termin porodu pierwszego dziecka Joanny jest bowiem ustalony tuż przed ceremonią wręczenia nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej. Aktorka zdecydowała

się na urodzenie dziecka w USA. Gwiazda będzie rodziła w klinice Cedars-Sinai Medical Center w Los Angeles, która znana jest w całym mieście. Przyszły tam na świat dzieci Tori Spelling, Jennifer Garner czy Alicji Bachledy-Curuś. Rodzące panie mogą w klinice liczyć na różne luksusy. Joanna będzie miała do dyspozycji fryzjera, manicurzystkę i kosmetyczkę. Za wszystko to aktorka zapłaci sporą sumę - ponad 100 tys. zł.

Alicja Bachleda-Curuś wraca do Polski

Kariera krakowskiej aktorki ostatnio zwolniła. Okazuje się jednak, że nasza gwiazda może liczyć na pomoc starej przy-



Marcelina Zawadzka

jaciółki. Jest nią pochodząca również z Krakowa Zuzanna Grabowska. Dziewczyny zaprzyjaźniły się w liceum. Grabowska została też aktorką i nie narzeka na brak pracy. Dlatego zaproponowała Alicji występy w Kabarecie na Koniec Świata, który współtworzy. Oznaczałoby to występy Alicji w telewizyjnym show „La La Poland”. Bachleda-Curuś ponoć przyjęła propozycję z entuzjazmem. Czekamy na efekty.

Agnieszka Woźniak-Starak była prześladowana

Prezenterka przyznała w „Dzień dobry TVN”, że przez trzy ostatnie lata borykała się

z tajemniczym prześladowcą. - Miałam na głowie stalkera, z którym sobie nie potrafiliśmy poradzić. Ta osoba próbowała niszczyć życie nasze i całej naszej rodziny - wyznała prezenterka. Stalker zakładał fałszywe konta w internecie i publikował nieustannie wulgarne i agresywne komentarze na jej Facebooku i Instagramie. Kiedy Woźniak-Starak zablokowała możliwość komentowania swoich postów, prześladowca zaczął gnębić ją nocnymi telefonami i SMS-ami. Policja była bezradna. W końcu prezenterka wynajęła detektywa i on ustalił tożsamość stalkera. Wtedy prześladowania ustały.

Michał Szpak zachwycił sobą

Młody piosenkarz wystąpił niedawno w Chicago. Na widowni, obok przedstawicieli Polonii, zasiadł menedżer Lady Gagi. - Był pod wrażeniem Michała, jego charyzmy scenicznej i głosu. Po koncercie zamienili kilka słów i okazuje się, że być może dojdzie do spotkania sztabu Michała ze sztabem Gagi - powiedział informator „Faktu”. - Michał uwielbia Gagę, na samą myśl o jakimkolwiek projekcie z nią jest niesamowicie podekscytowany - dodaje znajomy gwiazdora.

Anna Dymna z teatru nie potrafi zrezygnować

Krakowska aktorka prowadzi fundację, wyklada na uczelni i gra w teatrze. Problemy ortopedyczne sprawiły jednak, że lekarz zalecił aktorce, by z czegoś zrezygnowała. Jak donosi „Rewia”, Dymna przyznała w jednym z wywiadów, że zaczyna brakować jej sił i wie, że musi trochę odpuszczać. Ale ma dylemat, z czego zrezygnować.

- Grać już nie muszę, bo się dość nagrałam. Od 7 lat powinienam być na emeryturze, ale jak tu żyć bez sceny? Do teatru uciekam przed wszystkimi nieszczęściami. Tylko tutaj wyłączam komórkę, to dla mnie najlepszy gabinet terapeutyczny - twierdzi. ©©

Spod ekranu



Mariusz Załuski

mariusz.zaluski@polskapress.pl

Polska ma zawsze oczy zielone

No, tym razem chociaż reklamiarze nie kłamią, a przynajmniej nie do końca.

Na plakatach filmu „Miszmasz, czyli Kogel Mogel 3” wali po oczach hasło „komedia taka jak dawniej” i coś w tym jest. Bo to rzeczywiście komedia taka jak dawniej, choć nie do końca w tych miejscach, co trzeba.

W każdym razie potwierdziła się stara prawda, że lepiej nie ruszać kultowych filmów z innej epoki, bo można sobie łapki poparzyć. Przecież jak dotąd żadna dokrętka do największych PRL-owskich komedii nie wypaliła, i tak jest i tym razem. Taka jak dawniej jest tu więc rzadka dziś w naszym kinie formuła komedii ludowej, w której to

★★★★☆

„Miszmasz, czyli Kogel Mogel 3”

swojski świat małej ojczyzny okazuje się zdecydowanie przyjemniejszy i cieplejszy od świata nowej ery, pełnego różnych błaznów. Z pierwszych „Kogli” śmiało się pokolenie, które przeniosło się ze wsi do miast, a twórcy tych komedii zgrabnie grali na kompleksach i sentymentach przesadzonego z miejsca na miejsce ludu. A co teraz? Tak jak komedie w stylu „Listów do M.” pokazują nam plastikowy świat z seriali komercyjnych stacji o przeszczęśliwych słoikach z korpo, tak tu mamy pogodny polski mikroświatek, jakby wprost z seriali TVP.

Tak więc oglądamy herośw i heroiny „Kogla Mogła” po 30 latach. Kasia jest panią Katarzyną, dyrektorką szkoły, były mężuło wyjechał do Holandii, za to do wsi rodzinnej zjeżdża synuś Kasi. A tymczasem w rodzinie profesora Wolańskiego źle się dzieje. Dominująca mamusia naucza kobiety seksu, więc pan profesor ma dość i razem z córą rusza w Polskę. No i z kim zwiąże się córka Wolańskiego? No z synem Kasi oczywiście! Niczego nie zdradzam, bo to oczywista oczywistość.

Co jest w tym filmie na plus? Parę żarcików się udało. Generalnie satyra ociera się o aktualia, ale raczej to

takie alibi, że nie śmiejemy się wyłącznie z głupot. Po łbie dostaje głównie świat nowej Polski ciepłej wody w kranach, twórcy filmu nabijają się z pań bardzo wywołonych, durnot telewizji śniadaniowych, ludzi gadających anglicyzmami czy pstrykających się na Insta ranki i wieczory. No a poza tym to taka dosyć nietypowa komedia romantyczna, bo skierowana do tej grupy odbiorców, o której pamięta się z rzadka. Bo to widz, co do komedii TVN nijak nie pasuje.

Co zgrzyta? Więcej niż parę żarcików, niestety. Przygody upalonych marylach wieśniaków przypominają mi wesołkowate historyjki o pijakach, które zawsze lud polski kochał, a ja jakoś niekoniecznie. Akorzy... No cóż, młodzi serialowi są tacy jak zwykle, więc nikogo się nie pamięta. Weterani przypominają nam o czymś tak smutnym, jak galopujący czas. I szczerze mówiąc nie wiem, po co panu Wardejnowi był ten film.

No a kończy się wszystko jak na polskim weselu. Najpierw są próby z muzyką różną, a na koniec i tak jest pan Zenon i jego „Oczy zielone”. Bo tak jak jest muzyka disco-polo, tak jest i kino disco-polo. Widownię tego filmu widzę więc ogromną. ©©

Recenzja



Ewa Czarnowska-Woźniak

ewa.czarnowska-wozniak@polskapress.pl

Teraz czekam niecierpliwie na listy do M.

Już od okładki zaczyna się całkiem dobrze. Przewrotnym nawiązaniem do legendy. Tata Kazika to przecież wydana w 1993 roku płyta, którą Kazik (Staszewski) poświęcił swojemu ojcu Stanisławowi, poecie i bardowi. Syn - legenda, tacie - legendzie... Więc tu jest nawiązane ambitnie. I piętnowo, bo przecież „Twój powoli starzejący się ojciec, zwany czasem nadal Młodym Stuhrem”, tata tytułowego małego Tadzika, to Maciej Stuhra, syn Jerzego, syn legendy... I na razie, zanim rzeczone Tadziki, Tadzio, Tadeusz poświęci coś swojego, ambitnego ojcu (a i dziadkowi pewnie też), jego własny ojciec dedykuje mu zbiór zabawnych felietonów, opisują-

★★★★☆

„Tata Tadzika”, zbiór felietonów

cych z komicznym zacięciem pierwsze dwa lata życia późnego (dość) potomka. Zahażając nawet, równie dowcipnie, o życie prenatalne.

Nie jest łatwo napisać dobrego felietonu - błyskotliwy, dowcipny, elokwentny. Czasem nie dają mu rady i ci, co elokwentni i błyskotliwi. A kiedy jeszcze tworzysz cykl „z życia wzięty”, kiedy to i o prozę tego życia trzeba zacząć czasem, a miejscami odlecieć metafizycznie... Męka. Jednak nie u „młodego” Stuhra, komika, konferansjera, stand upera. A najwdzięczniejszego materiału, po kokardy (po melonik?), dostarcza mu syn z drugiego małżeństwa, Tadeusz, nazwany tak na cześć pradziadka, statecznego krakowskiego prawnika. Późne ojcostwo skutkuje tymczasem kopalnią tematów. Porównaniami do własnej dziecięcej (pra)historii i do czasów wczesnego ojcostwa, czyli opieki nad pierworodną Matyldą. Rozważaniami nad wyborem drogi życiowej i kupą w pampersie. Wydagacjami nad losem państwa i zawartością buzi dziecka. Kontemplacją „dawnych, dobrych czasów” i... I tak dalej, i tak dalej.

Książeczka, którą czyta się jednym tchem, ciesząc się, że

nie trzeba czekać do następnego wydania „Zwierciadła” i dwa lata z życia Tadzika tyka się hurtem, będzie atrakcyjna dla każdego czytelnika. Przyszłych rodziców i obecnych dziadków też. W sumie bowiem traktuje - na swój żartobliwy, inteligentny sposób - o doli każdego taty Kubusia, Zosi czy Stasia. Fakt, nie po każdego tatę przyjeżdża o szóstej rano do roboty kierowca, by wieczorem po ciężkim dniu (pracy) odstawić go do domu. Czasem tata Hani czy Franka popyla do tej roboty o szóstej tramwajem i nie w smak mu wieczorem dysputa o przetartym jabłuszku zjedzonym przez dziecię z apetytem na podwieczorek, ale przecież prawie każdy tata kocha tak samo.

Więc koniec końców, felietonista zarzucał opisywanie bycia tatą Tadzika, zastanawiając się, jak zmierzyć się (dosłownie i przenośnie) z wchodzeniem w życie córki, którą też kocha nad życie. I zapowiada teraz pisanie „listów do M.”. Czym, jak się Państwo domyślają, gwiazdor polskich komedii romantycznych znów robi pewną aluzję. ©©

Maciej Stuhra, Tata Tadzika, Wydawnictwo Zwierciadło Spółka z o.o., Warszawa 2018

Komisja Europejska zbada sprawę uboju chorych krów z Polski

W poniedziałek do Polski przybędą inspektorzy Komisji Europejskiej, aby zbadać sprawę nielegalnego uboju krów, z których mięso trafiło do 10 państw UE. Unijni eksperci będą w Polsce przeprowadzać kontrole od 4 do 8 lutego.

Katarzyna Stanko

katarzyna.stanko@polskapress.pl

Komisja Europejska poinformowała wczoraj, że mięso z nielegalnego uboju krów z Polski zostało przesłane do Niemiec, Hiszpanii, Litwy, Portugalii, Rumunii, Szwecji, Słowacji i Węgier.

Burzę wokół mięsa z Polski wywołał reportaż programu „Superwizjer” TVN, w którym pokazano rynek obrotu chorym i martwym bydłem. Materiał wywołał falę reakcji w całej Europie.

- Prawie 300 kilogramów wołowiny z chorego bydła z Polski trafiło do restauracji i szkół na Słowacji - poinformował szef słowackiej służby weterynaryjnej (SVPS) Jozef Biresz.

- 800 kilogramów mięsa z chorych krów z Polski znaleziono również we Francji - poinformował z kolei minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej Didier Guillaume, określając sytuację jako „straszne oszustwo, oszustwo gospodarcze, oszustwo zdrowotne w polskiej rzeźni”. Europejską opinię publiczną niepokoi, że mięso trafiło również do szkół i przedszkoli.

- Ten incydentalny przypadek odbija się na całej branży. Właściciel chciał zarobić nielegalnie i złamał procedury uboju zwierząt. Nie możemy mówić, że na rynek trafiła padlina. Zostały jednak złamane procedury uboju, który nie był kontrolowany. To jest sprawa kryminalna. Nie były przeprowadzone ani badania przedubojowe, ani poubojowe. Złamano również ustawę o ochronie zwierząt - mówi Agencji Informacyjnej Polska Press Jacek Zarzecki, prezes Polskiego Związku Hodowców i Producentów Bydła Mięsnego.

Główny Lekarz Weterynarii, Paweł Niemczuk poinformował w oświadczeniu z 31 stycznia, że: „mięso zostało zabezpieczone i przebadane, nie stwierdzono zagrożeń biologicznych. Mięso i jego przetwory mogą być spożywane. Jednak są wycofywane z obrotu, gdyż pochodzą z uboju, który był prowadzony niezgodnie z obowiązującymi przepisami prawa”.

Ubojnia w Ostrowi Mazowieckiej, skąd pochodziło mięso, została już zamknięta. Właściciele gospodarstw, którzy sprzedawali chore zwierzęta, poniosą odpowiedzialność karną. Policja prowadzi postępowanie wyjaśniające, a prokuratura będzie stawiała zarzuty w tej sprawie.

Polska rocznie produkuje około 620 tys. ton mięsa. 80 proc. produkcji wysyłane jest na eksport. ©P

Na cudzoziemcach korzysta polska gospodarka i ZUS

Rośnie liczba cudzoziemców pracujących w Polsce. Z kraju emigracji zarobkowej, stajemy się krajem przyjmującym. W 2018 r. gospodarka Polski dzięki pracownikom z zagranicy zwiększyła się o dodatkowe 0,4 proc. Ukraińcy, którzy stanowią 75 proc. wszystkich cudzoziemców pracujących w naszym kraju, zasilają składkami ZUS.

W ostatnich dniach pojawiły się zarzuty, że Ukraińcy pobierają w Polsce zasiłki z ZUS, m.in. 500 plus, i przez to zubożają nasz budżet. Zdanych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wynika jednak, że to Ukraińcy zdecydowanie więcej wpłacają do naszego systemu niż pobierają w postaci świadczeń socjalnych, emerytur czy programu 500+.

Jak szacuje dr Paweł Wojciechowski, główny ekonomista ZUS, Ukraińcy odprowadzili do ZUS w 2018 r. około 4 mld zł, czyli 2,4 proc. wszystkich wpływów składkowych.

- Napływ imigrantów podbił w 2018 r. PKB Polski o 0,4 proc. W sensie absolutnym to dużo, choć pamiętajmy, że tempo wzrostu w Polsce wyniosło 5,1 proc. - mówi AIP Press dr Jakub Borowski, główny ekonomista banku Credit Agricole, dodając, że 2018 rok był bardzo dobry dla polskiej gospodarki, a do wzrostu PKB w istotnym stopniu przyczynił się właśnie napływ pracowników z zagranicy. Dzięki nim liczba osób wszystkich za-



80 proc. Ukraińców przyjeżdżających do Polski jako najważniejszą motywację wskazują chęć lepszego życia.

trudnionych w Polsce wzrosła o 1 proc. zaledwie w ciągu kilku miesięcy. To dużo. - Jeśli nie zatrzymamy Ukraińców i innych cudzoziemców, to nasza gospodarka będzie rosła wolniej - podkreśla dr Borowski.

Najnowsze dane mówią o 569 tys. zarejestrowanych w ZUS pracownikach cudzoziemców. Obywateli Ukrainy mamy w kraju ponad 420 tys. Ponad połowa, tzn. 225 tys., to pracownicy pracujący na różnych typach umów o pracę, a około 4 tys. prowadzi pozarolniczą działalność gospodarczą.

Minimalna emerytura przysługuje 340 osobom, czyli 0,08 wszystkich osób ubezpieczonych w Polsce pochodzenia

ukraińskiego. Program 500+ wypłacany jest na 5 tys. dzieci ukraińskich mieszkających w Polsce.

Kiedyś Ukraińcy przyjeżdżali głównie na Mazowsze. Dziś pracują we wszystkich regionach Polski. W rolnictwie czy sadownictwie stanowią ok. 30 proc. zatrudnionych. - Mamy dobrą sytuację na rynku pracy. Mówimy już o rynku pracownika. Stopa bezrobocia wynosi 5,8 proc. i jest najniższa od roku 1990. Lukę na rynku pracy w dobry sposób zapelniają nam obywatele z innych krajów, przede wszystkim z Ukrainy - mówi Agencji Informacyjnej Polska Press Stanisław Szwed, wiceminister pracy.

Polska od lat ma problem z deficytem w ZUS-ie. Składki

DANE ZUS

CUDZOZIEMCY UBEZPIECZENI W ZUS

- 2018 r. - 569,7 tys (w tym 316,5 tys. Ukraińców)
- 2017: 440,3 tys. (w tym 427 tys. Ukraińców)
- 2016: 293, 2 tys. (w tym 194,4 tys. Ukraińców)
- 2015: 184 tys. (101,2 tys. Ukraińców)

INNE NARODOWOŚCI

- Białorusini (33,6 tys.)
- Wietnamczycy (8,1 tys.)
- Moldawianie (7,3 tys.)
- Rosjanie (7,3 tys.)
- Gruzini (5,9 tys.)
- Hindusi (5,5 tys.)
- Chińczycy (4,9 tys.)
- Rumuni (4,6 tys.)

od pracujących nie pokrywają wydatków oraz wypłat na emerytury. Obecnie luka pomiędzy dochodami a wydatkami ZUS wynosi 45 mld zł.

Wielu ekonomistów uważa, że należy doprecyzować politykę migracyjną i przekształcać imigrację chwilową w osiedleńczą.

Przedsiębiorcy obawiają się, że wielu Ukraińców zdecyduje się w przyszłym roku wyjechać do Niemiec, gdzie będą liberalizowane przepisy o zatrudnianiu. 11 proc. Ukraińców pracujących w Polsce chce pozostać w naszym kraju na stałe. ©P

Katarzyna Stanko

ZE ŚWIATA



Katastrofalnie gorący styczeń w Australii

Sydney To już prawdziwa klęska. Australia mierzy się z najgorętszym styczniem od ponad stu lat. Jak powiedział na łamach „The Sydney Morning Herald” klimatolog dr Andrew Watkins, w styczniu padły wszelkie rekordy wysokiej temperatury. W całym kraju średnia temperatura przekraczała w ciągu dnia 40 stopni Celsjusza. Odnotowano też najgorętszą noc, kiedy nigdzie w Australii nie było chłodniej niż 36,6 stopni. W dzień rekordowe upały dosięgły Port Augusta na południu kraju, gdzie temperatura osiągnęła 49,5 stopnia C.

Według „The Sydney Morning Herald” styczeń był też rekordowo suchym miesiącem - poziom opadów był o 20 procent niższy niż normalnie i to pomimo faktu, że w niektórych rejonach doszło do niezwykle gwałtownych burz monsunowych. Na wielu obszarach kraja strażacy walczą z pożarami roślinności. Jak podaje CNN, masowo padają zwierzęta i ryby, które nie wytrzymują niezwykłych i długo utrzymujących się upałów. Na powierzchniach zbiorników wodnych w wielu miejscach pływają tysiące śniętych ryb. Media donosiły o pladze węży, które docierały do domostw i chroniły się w toaletach przed upałami. Według CNN władze wydały zalecenia, by w porze największych upałów ludzie nie wychodzili z budynków, a także, aby pili dużo płynów. Stacja CNN informuje ponadto, że w kraju dochodzi do awarii wielu urządzeń, a drogi w wielu stanach po prostu rozpuszczają się od wysokiej temperatury. Według dr. Watkina, cytowanego przez „The Sydney Morning Herald”, w lutym upały w Australii nadal będą się utrzymywać. AIP

BUNT W WENEZUELI

Guido wyklucza interwencję zbrojną USA w Wenezueli

Caracas Przywódca opozycji w Wenezueli Juan Guaido, który w ubiegłym tygodniu ogłosił się tymczasowym prezydentem kraju, odrzucił możliwość amerykańskiej interwencji zbrojnej przeciwko władzy Nicolasa Maduro - podaje amerykańska sieć CNN. Guaido zaaprobowałby pomoc militarną ze strony USA, powiedział, że „w Wenezueli robimy wszystko, co możemy, żeby wywrzeć presję



[na Maduro], zatem nie musimy rozważać scenariusza, którego nikt by sobie nie życzył”. - „Próbujemy przywrócić suwerenność tego kraju, przywrócić swobody i demokrację w Wenezueli” - dodał. Wcześniej w wywiadzie dla hiszpańskiej gazety „El País” przywódca opozycji miał powiedzieć, że po zmianie władzy w kraju chciałby, aby Wenezuela wdrożyła reformy takie, jakie przeprowadziła Polska po upadku komunizmu. CNN podaje, że w zamieszaniu po ogłoszeniu się prezydentem kraju zginęło już 40 osób. Do starć służb z demonstrantami dochodzi m.in. w stolicy kraju Caracas. Po ogłoszeniu się Guaido tymczasowym prezydentem poparcie dla niego natychmiast ogłosiły Stany Zjednoczone oraz wiele innych krajów świata. W tym tygodniu Parlament Europejski uznał Juana Guaido jako przywódcę kraju. Guaido oraz opozycja oskarżają Nicolasa Maduro o sfałszowanie styczniowych wyborów prezydenckich, w których polityczny spadkobierca Hugo Chaveza został wybrany na drugą kadencję. AIP

Walczyła o prawa niewolnic seksualnych

Koreański prezydent Moon Jae-in wraz z tysiącami Koreańczyków uczestniczył wczoraj w pogrzebie Kim Bok-dong, bojowniczkii o prawa 200 tys. niewolnic seksualnych. Kondukt przeszedł pod ambasadą Japonii w Seulu.

Kim Bok-dong, która zmarła w wieku 92 lat po chorobie nowotworowej, przez dziesięciolecie była niezłomną organizatorką wieców i demonstracji organizowanych od 1992 roku przed ambasadą Japonii w Seulu.

Korea Południowa od lat domaga się od Japonii przeprosin za więzienie i wykorzystywanie seksualne 200 tys. kobiet i dziewcząt, które przetrzymywane były w domach publicznych służących żołnierzom japońskiej armii. Japonia nigdy nie zdecydowała się na wygło-

szenie oficjalnych przeprosin za ten proceder.

Kim Bok-dong miała zaledwie 14 lat, gdy japońskie wojsko aresztowało ją w domu jej rodziców pod pretekstem przewiezienia do pracy w fabryce. Zamiast tego umieszczono ją w kordonie kobiet transportowanych na pola bitew japońskiej armii. „To było niewolnictwo seksualne” - podkreślała Kim Bok-dong.

Korea była pod okupacją japońską przez 35 lat. Od 22 sierpnia 1910 do 15 sierpnia 1945 roku. Japońska okupacja oraz sprawa 200 tys. „kobiet do komfortu”, jak eufemistycznie nazywane są koreańskie niewolnice seksualne japońskiej armii podczas II wojny światowej, od lat negatywnie wpływa na relacje pomiędzy Japonią a Koreą Południową. ©P

Katarzyna Stanko

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

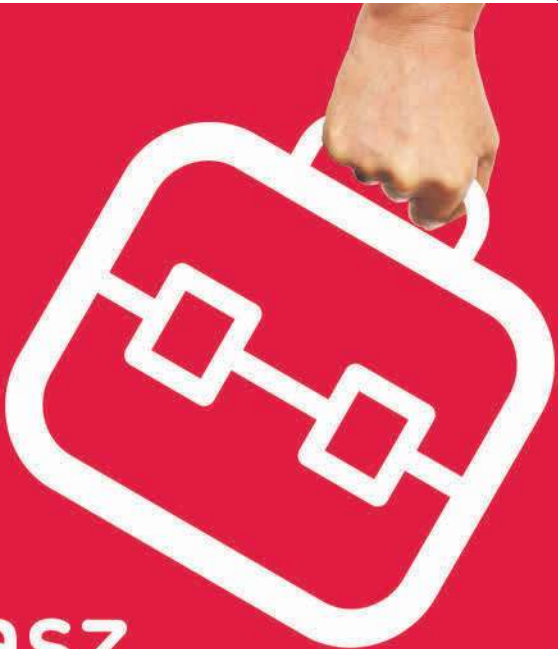
ROZWIĄZANIE: PRZEBACZENIE SILNIEJSZE JEST NIŻ ODWET.

cenna przystawka do obiadu		John, rola Sylvestra Stallone'a		audycja w radiowej Trójce		żółty na plaży odmiana pszenicy		malowidło na ścianie		odtrutka		gaz w jarzeniówce		praca w obsłudze statku, samolotu		miasto zimowych igrzysk w 2014		proszek do prania		część grzyba		z szybą		karnacja skóry twarzy		zagryzana z nerwów		widliszek		typ lasu liściastego		żagiel przedni		błogosławiony u kobiet			
do słuchania w podróży																										17		z krasulami									
kwadratowy								polski dostawca prądu						morskie drapieżniki										6		miły zapach kwiatowa grządka											
jest nim Warszawa												30																port w Algierii									
brat Lolka				14				7						z białym ekranem														wrzątek				polska ciężarówka		aromatyczna przyprawa			
										rodzaj wideł		wodnista zupa		plebs kieliszek wódki				29		noga doga		był nim Otello															
wachmistrz Kmicica		„Śmierć jak ... chleba”, film		największe ssaki morskie				czarny koń		naukowa uwaga na marginesie				2		kolarski lub saneczkowy		płynie z oka		Janek z załogi „Rudego”						perłowa lub manna						na ekranie smartfona					
głos z chlewika										zgoda z faktami																				muchy i osy pontonowy							
kłuta dzianina na bluzę										netto + tara		ssak jak mnich budzyski		kanion						19		rządzi w klasztorze				28										25	
				8										3		skaza na szkłe										wartość natężenia prądu											
słodkości, frykasy																																					
kowboj lub gauczo				zmniejsza tarcie				ciemne miejsce w Hadesie				umowny gest																									
francuski burmistrz		mebel z oparciem				9				bogini z wagą																											
królewski powóz																																					
młode kadry																																					
uczęszcza na msze				cenny kamień				mała piłka kauczukowa				naczynie na mleko		1																							
„... dla bogaczy” serial				18				15		zarządca grodu w dawnej Polsce		opieka, patronat				świątelnio nadziei				bajkowy skarbiec		specjały, przysmaki				gatatek, huncwot											
												częstka filmu				27				Jean, aktor francuski						12		puszka rogowa krowy									
Sowa lub Zbik		mała krótki żal		Małgorzata „...” Błońska				bieg konia		załążek kwiatu						biały kruk										naftowy naczynie na owoce						wokół oczu sowy		żelazna w rozumowaniu			
dorożkarski koń												wieczne miasto								dawne porwanie panny		... Sumac, śpiewaczka		poszedł w las				11									
drogowy lub karny		rów dla piechoty		„ojciec” bajki greckiej		26		brak polysku barok w sztuce				odgłos strzelającej broni				oprawa obrazu										góry na granicy Europy i Azji		rysunek wgłębny		22		wróżba, przepowiednia		rzepakowy do smażenia			

ROZWIĄZANIE: KOMU WIELE DANO, OD TEGO WIELE ZAPANO.

AUTOPROMOCJA

007599058



Szukasz pracy?

[WEJDŹ NA GRATKA.PL](#)

gratka Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych

AUTOPROMOCJA

008878617

Drobne

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, płyty. Dojazd. Gotówka! Tel. 508-245-450, 509-675-586.

MATERIAŁY OPAŁOWE

DREWNO kominkowe 889-330-372

Praca

ZATRUDNIĘ

KIEROWCĘ zatrudnię kat. CE z praktyką. Praca teren kraju- chłodnia 532-109-831

OPIEKUNKI do Niemiec tel. 730497770 www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert!

ZATRUDNIĘ blacharzy-dekarzy z doświadczeniem. Tel. 695-757-011

ZATRUDNIĘ kierowców C+E zagranica 601-676-974

ZATRUDNIMY szwaczki tel. 56 6861179

SZUKAM PRACY

OPIEKUNKA doświadcz. 669658493

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50000 zł rata 549 730809809

KREDYTY na dowód Chełmża, Toruń 508-386-516

USŁUGI PRAWNE

ODZYSK długów 788027406

Zdrowie

GINEKOLOGIA

GINEKOLOGIA. Pełen zakres 606-929-911

STOMATOLOGIA

NAPRAWA protez, Wyszyńskiego 11a/61. 56/645-45-72

INNE SPECJALIZACJE

ZABURZENIA SEKSUALNE

- Zbigniew Fronczek, Toruń 56/6235605, 603953035

Usługi

INSTALACYJNE

ELEKTRYCZNE. tel. 600-161-517

KOMPLEKSOWE usługi instalacyjne, elektryczne, hydrauliczne +436764902600

KOMPUTEROWE

SERWIS KOMPUTEROWY: 513990396

PRZEPROWADZKI

.PRZEPROWADZKI 500-071-700

TRANSPORTOWE

.BAGAŻÓWKA transport 507-803-548

Chcesz kupić mieszkanie?

[WEJDŹ NA GRATKA.PL](#)

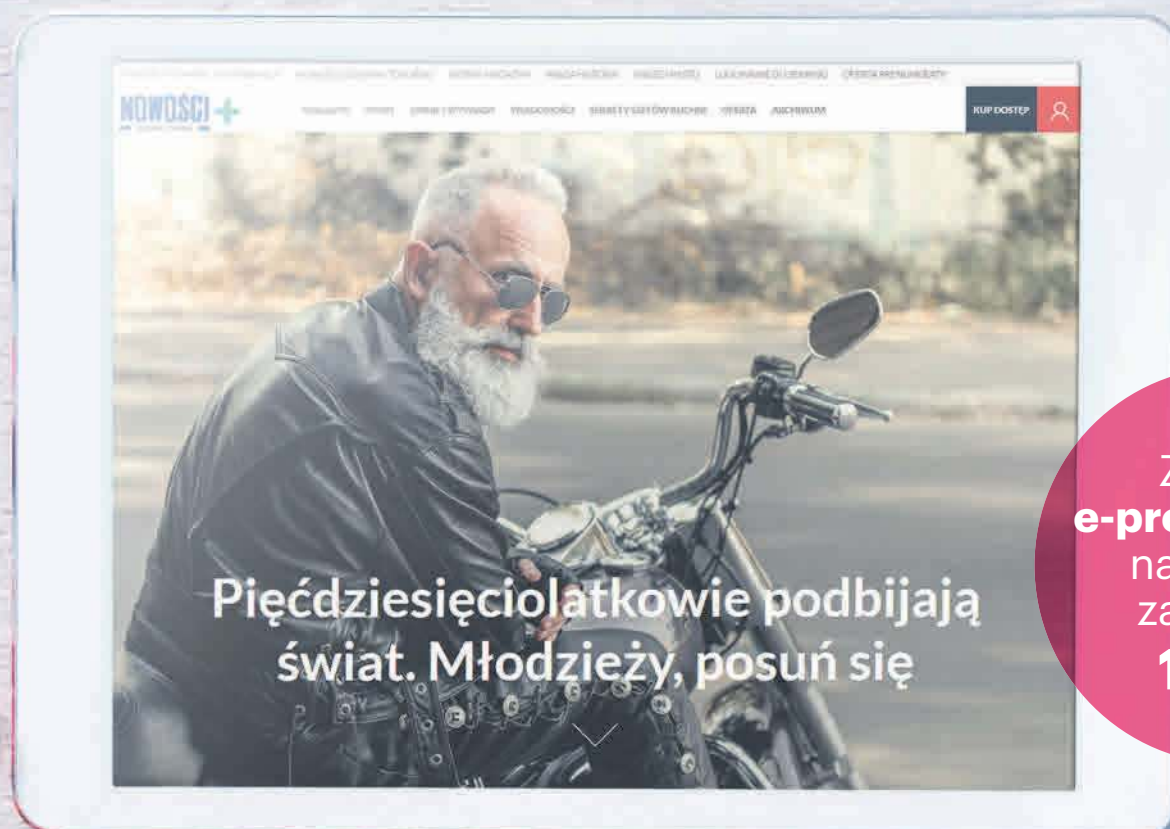
gratka

Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych



Z miłości do Torunia!

Podaruj drugiej połowie codzienne wiadomości z miasta!



Pięćdziesięciolatkowie podbijają świat. Młodzieży, posuń się

Zamów
e-prenumeratę
na kwartał
za jedyne
110 zł

Sprawdź szczegóły
na www.plus.nowosci.com.pl/kup

NOWOŚCI+
DZIENNIK TORUŃSKI

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp

Barbary Purzyckiej

Zasłużonego Pedagoga,
wieloletniego Dyrektora Zespołu Szkół Medycznych
im. Zofii Szlenkier
i pierwszego Dyrektora VII Liceum Ogólnokształcącego
im. Wandy Szuman w Toruniu.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie

składają

Dyrekcja, Nauczyciele i Pracownicy
VII LO i byłego Zespołu Szkół Medycznych w Toruniu

Serdecznie dziękujemy
Wszystkim, którzy uczestniczyli w ceremonii pogrzebowej
mojego kochanego Męża, Taty i Dziadka

śp

Henryka Bernarda Zajac

Krewnym, Przyjaciołom, Znajomym, Sąsiadom
za wspólną modlitwę, złożone wieńce, wiązanki,
za okazaną pomoc i współczucie
oraz uczestnictwo w ostatniej drodze
na miejsce wiecznego spoczynku

Żona i Córka z Rodziną



TEL: 56 655 33 50
CAŁĄ DOBĘ

Służymy pomocą
w najtrudniejszych chwilach

ul. Sowińskiego 5
www.sotor.pl

Przeżyj wyrazy pamięci na największym ogólnopolskim portalu nekrologowym

nekrologi.net

Na nowej stronie portalu nekrologowego „Nowości” znajdziesz:

- » ponad 260 688 nekrologów i kondolencji, na największej e-nekropolii w Polsce,
- » podziękowania,
- » zapowiedzi mszy upamiętniających,
- » kontakt do zakładów pogrzebowych,
- » poradnik pogrzebowy.

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Na stronie www.nekrologi.net a także w Biurze Ogłoszeń „Nowości” zamówisz nekrolog, kondolencje, podziękowania i inne.
Łukasz Kopański / 606 53 71 37 / lukasz.kopanski@polskapress.pl
Kamila Najda / 56 61 18 151 / kamila.najda@polskapress.pl

„Nie odchodzi Ten, Kto pozostaje w sercach bliskich”

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 31.01.2019 r. zmarł po ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami Św.

śp

Stanisław Grzelak

lat 72

długoletni pracownik T.P.BO

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w poniedziałek 4.02.2019 r. Mszą Św. żałobną o godz. 11.00 w kościele pw. św. Michała Archanioła na Rybakach.

Po Mszy Św. ceremonia pogrzebowa odbędzie się na cmentarzu przy ul. Gałczyńskiego.

Bus zostanie podstawiony po Mszy Św.

Pogrążone w smutku

Rodzeństwo z rodzinami

Express
BYDGOSKI

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

GAZETA
pomorska

BIURO OGŁOSZEŃ

ul. PODMURNA 31

- REKLAMY
- OGŁ. DROBNE
- NEKROLOGI
- KONDOLENCJE

Jesteśmy tu dla Was!

tel. 56/61 18 100

lukasz.kopanski@polskapress.pl

tel. 56/61 18 151

kamila.najda@polskapress.pl

Serdecznie zapraszamy

poniedziałek - piątek
8.00-17.00

CULTUS
KORZYBSCY

- Browarna 2
- Koniuchy 26A
- Okólna 24B (Podgórz)
- Toruńska 92
- Wlk. Nieszawka

KOMPLEKSOWE USŁUGI
POGRZEBOWE,
CMENTARNE,
KAMIENIARSKIE

tel. 56 62-106-14, 603-105-155

CAŁĄ DOBĘ

www.cultus.pl

SZCZEPAN CZYK

CAŁĄ DOBĘ

- Toruń, ul. Prosta 16
oraz Kościuszki 56
tel. 56/62-261-46,
56/678-10-08

www.szczepanczyk.com.pl

Kaplica Pogrzebowa
przy Kościele Chrystusa Króla

- obsługa pogrzebów w każdej kaplicy, kościele i na wszystkich cmentarzach w Toruniu
- NISKIE CENY
- WŁASNY WYRÓB TRUMIEN
- kremacje, ekshumacje
- bezpłatna koperta parkingowa dla klientów przed zakładem

Dom Pogrzebowy
ul. Nieszawska 33G

MISTERIUM
KOMPLEKSOWE USŁUGI
POGRZEBOWE

- Toruń, ul. Rydygiera 33,
Rubinkowo I,
tel. 56 623-14-41, 883-662-445

CAŁĄ DOBĘ

www.misteriumtorun.pl

- Pogrzeb w ramach zasiłku ZUS
- Załatwienie formalności pogrzebowych
- Transport ciała
- Posiadamy własną kaplicę przedpogrzebową oraz chłodnię (przy kościele MBKP)
- Godne pożegnanie osoby zmarłej
- Kamieniarstwo
- Sprzedaż Nagrobków

„ALPA”

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41A

ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59

fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwienie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

Arka

USŁUGI
POGRZEBOWE

tel. 56/646-10-74

606-360-441

CAŁĄ DOBĘ

- Toruń, Kościuszki 56

- bezgotówkowe rozliczenie
- załatwiamy wszystkie formalności związane z pogrzebem
- możliwość przyjęcia zlecenia w domu klienta
- kamieniarstwo

www.arka-pogrzeb.pl

Uskom

Kompleksowe usługi pogrzebowe, cmentarne i kamieniarstwo.

- ul. Szosa Chełmińska 165

tel. 56/652-90-84, 56/652-90-83

tel. kom. 883 225 620

www.uskom.pl

CAŁĄ DOBĘ

- Załatwiamy wszystkie formalności w ZUS - bezgotówkowe rozliczanie
- Porządkowanie grobów na cmentarzach.

Sprzedaż grobów
urnowych na CCK.

Doświadczenie, sumienność,
uczciwość.

Skończyłem karierę na własnych warunkach, oby Vonn też tak zrobiła

Notował Michał Skiba
@Skibowy



Narciarstwo alpejskie

Cieszę się, że o końcu mojej kariery nie zadecydowały problemy ze zdrowiem. Dobrze, że nie muszę rywalizować z obecnymi gwiazdami: Marcelem Hirscherem czy Mikaelą Schiffrin. Zawsze jeździłem niebezpiecznie, bo byli lepsi narciarze ode mnie – mówi Bode Miller, legenda narciarstwa alpejskiego.

Pana styl zawsze był bardzo odważny. Jaki jest tego sekret? Nie odczuwał pan strachu?

Większość mojej kariery to był strach. Zrozumiałem dosyć wcześnie, że było dużo zawodników, którzy byli ode mnie lepsi technicznie, lepiej przygotowani fizycznie. Dlatego musiałem dać od siebie coś ekstra. Rzecz tkwiła w mentalności i mocnej psychice. Musiałem przyjąć najszybszą linię jazdy, nie zawsze bezpieczną. Podejmowałem ryzyko w momencie, gdzie reszta stawki zwalniała, albo po prostu tego ryzyka nie podejmowała. To brzmi śmiesznie, bo już sama zwykła jazda w zawodach nie była wystarczająco niebezpieczna. Najważniejszym plusem całego wydarzenia była moja widowiskowość. Osiągałem dobre wyniki, dlatego inspirowałem ludzi swoją zaciętością. U mnie nie było odwrotu. To było coś, co dodałem do tego sportu od siebie.

Czego brakuje panu najbardziej, gdy skończył pan z narciarstwem alpejskim?

Jeśli mam być szczery, to niczego mi nie brakuje. Kiedy oglądam wyścigi, jestem szczęśliwy, że już tego nie robię. Wszystko przez za duży poziom stresu i obawy przed ryzykiem, które podejmowałem. Może czułbym to inaczej, gdybym był Marcelem Hirscherem lub Henrikiem Kristoffersenem, którzy nie musieli podejmować takiego ryzyka. Jestem wdzięczny losowi, że nie muszę już tego robić, i że moje ciało wciąż działa. Cieszę się, że to wszystko przeżyłem. Doskonale czułem, gdy nadchodził mój czas na pozostawienie tego wszystkiego za sobą. Gdy kończyłem karierę, wiedziałem, co osiąga-

nałem i byłem na to wszystko gotowy.

Nie myśli pan o karierze trenerskiej?

Nie myślę o tym za bardzo. Uwielbiam, gdy sportowcy mnie inspirują, ale ja uwielbiam siebie w roli ojca. To, co widziałem na stokach, bardzo odciąga od rodziny. Może jak będę dużo starszy i moja żona również, to będę chciał trochę zacząć podróżować i połączyć to z trenowaniem zawodników. Teraz jest czas dla rodziny. Zdecydowanie.

4 lutego w szwedzkim Are rozpoczyna się mistrzostwa świata. Startował pan w Are w 2007 r. Ponoć mieszkał pan wtedy w autobusie?

Miałem taki samochód kempingowy. Ale bywałem tam też w hotelach. Przebywanie w takim busie też jednak było jednym z wyzwania. Odpowiednie odżywianie i sen, to było dla mnie najtrudniejsze. Mój sezon był długi, startowałem w czterech imprezach. Nie byłem wielkim specjalistą, więc można było zapalić świecę na końcu każdego mojego przejazdu. Na pewno w dwóch technicznych konkurencjach. Za drugim razem w Szwecji ten bus mi pomógł. Czułem, że mogę jeździć na najwyższym poziomie. Pamiętam, że naszym największym problemem była pogoda – jak to na stoku. Na szczęście udało się wyjechać ze Szwecji z medalem.

Gdzie umieści pan Lindsey Vonn w galerii sław narciarstwa alpejskiego?

Moim zdaniem jest na szczycie. Ma mnóstwo cech, które stawiają ją na tym szczycie. Ingemar Stenmark [szwedzki narciarz alpejski, trzykrotny medalista olimpijski i pięciokrotny mistrz świata - red.] żył w innej epoce narciarstwa alpejskiego. Nie musiał w ogóle przejmować się sprawami, z którymi Lindsey borykała się przez całą karierę. Nawet liczba wyścigów była inna. Mikaela Schiffrin również ma szansę, by wzbić się na ten sam poziom co Lindesy. Vonn na pewno to trochę złości. Pojawienie się Mikaeli jest czymś, czym było pojawienie się na tenisowych kortach Rogera Federera dla Pete'a Samprasa.

Mówi się, że takie zawodniczki, jak właśnie Mikaela Schiffrin świetnie kreują wi-



Bode Miller był jednym z najbardziej spektakularnych narciarzy alpejskich w historii. Amerykanin zdobył olimpijskie złoto, trzy srebra i dwa brązy, ma też cztery złote medale MŚ i dwa Puchary Świata

zerunek narciarstwa alpejskiego.

Dokładnie, ona i Lindsey Vonn już osiągnęły tak wiele. Są niewiarygodnie silne. Zastanawiam się, czy one są z tej samej generacji, czy już są kobietami, które jednak łączą różne pokolenia. Inspirują nie tylko narciarki, ale również narciarzy. Nawet ludzi spoza narciarstwa. Fajnie było je oglądać.

Dla Lindsey Vonn to ostatnie mistrzostwa świata w karierze. Co pan myśli o jej odejściu na emeryturę?

Gdy Marcel Hirscher nie popełnia błędów, to może wygrać wszędzie i z każdym – zapewnia Bode Miller, wybitny amerykański zjazdowiec

i o tym, że raczej nie pobije rekordu zwycięstw w Pucharze Świata Ingemara Stenmarka?

Widać, że teraz wyklada wszystko na stół. Chce pokazać to, co najlepsze. Spróbuję zrobić wszystko, zaryzykować, by coś jeszcze osiągnąć. Można powiedzieć, że na koniec dnia i tak rekordy nie są czyjąś własnością. Zawsze są łamane. Po prostu czekasz na ten moment. Vonn osiąga-

ła tak wiele, że nie ma czego żałować. Oczywiście, chciała by wygrać więcej wyścigów, by w oczach obiektywnych ekspertów być najlepszą w historii, ale Stenmark miał jedynie czternaście lub piętnaście wyścigów w sezonie. Ten sport stał się niesamowicie trudny, to na zawsze sprawiło, że trudno porównywać te kariery. Ona będzie z siebie dumna, a to cel każdego sportowca.

To trudny moment dla sportowca, gdy zdaje sobie sprawę, że pora kończyć karierę?

Każdy przeżywa to inaczej. Ja byłem naprawdę szczęśliwy, że to nie ciało za mnie zdecydowało, a głowa. Wiedziałem, jakie są moje następne cele, moja rodzina również. Odchodziłem kilka razy na emeryturę, bo chciałem osiągnąć pewne rzeczy, zanim naprawdę odejdę. Teraz jestem na emeryturze, bawię się z dziećmi i nic mnie nie boli. Mogę grać w golfa i robić inne rzeczy. Fajnie, że zakończyłem karierę na własnych warunkach. Mam nadzieję, że Lindsey Vonn też będzie mogła to zrobić, mimo że miała w ostatnich latach sporo problemów ze zdrowiem.

Od Mikaeli Schiffrin oczekiwano wiele podczas zeszłorocznych igrzysk olimpijskich w Pjongczangu. Na-

wet pięciu złotych medali. W mistrzostwach świata w Are to możliwe?

Możesz być doskonale przygotowany i startować jako wielki faworyt, ale rzeczywistość w narciarstwie jest taka, że musisz pokonać wiele zmiennej, które zawsze będą się pojawiać. Przy okazji każdego zjazdu. To nie jest pływanie lub bieganie na bieżni, gdzie trasa jest z góry znana i nic się na niej nie może zmienić albo margines zmian jest minimalny. Mikaela wciąż się uczy, jest świadoma tego, co ma robić, ale często narciarstwo alpejskie jest dyscypliną, w której tracisz kontrolę. Bo wszystko dynamicznie się zmienia. By sobie z tym poradzić, trzeba dojrzeć. Mogę szczerze wyznać, że straciłem wiele wyścigów z powodu własnych błędów. Nie potrafiłem kontrolować wszystkiego wokół. Mikaela jest inna, ona nie popełnia zbyt dużo błędów, nie traci na nich zbyt wiele podczas wyścigów. W mistrzostwach świata wiele wywalczy, przynajmniej trzy medale.

Kto będzie największą gwiazdą MŚ w Are?

Trudno wybierać między Mikaelą Schiffrin i Marcelem Hirscherem. To ten sam rodzaj instynktu zabójcy na trasie. Taki sam rodzaj skupienia, determinacji i konsekwencji w działaniu. Cieszę się, że nie

musiałem z nimi konkurować. Ściagałem się z różnymi typami narciarzy, ale im nie dałbym rady.

Austriacy są w stanie zdominować imprezę w Szwecji?

Najważniejsze pytanie brzmi, czy Austriacy będą potrafili poradzić sobie w kryzysowym momencie. Gdy jeździłem, to dominowali, ale ledwie kilka razy potrafili to udowodnić w mistrzostwach świata i igrzyskach olimpijskich. To będzie dla nich test, bowiem mają potencjał, który jeszcze nie eksplodował.

Co pan myśli o rywalizacji Marcela Hirschera z Henrikiem Kristoffersenem? Przepaść między nimi robi się coraz większa. Hirscher wciąż nie ma sobie równych w technicznych konkurencjach?

Cieszę się, że są ludzie, którzy motywują Hirschera do cięższej pracy, ale to jednak on jest najlepszy. Jeśli jedzie na swoim poziomie – wygra wszędzie. Cała rywalizacja rozbija się o to, czy Marcel popełni duże błędy. To ważne, by mieć rywali, którzy nakręcają do walki, ale Marcel Hirscher jeździ teraz w innej lidze.

Norwegowie mogą zawsze liczyć na Aksela Lunda Svindala.

Zawsze trzeba pamiętać o sile umysłu. Wiemy, że Aksel miał wiele kontuzji, ale on wie, czego potrzebuje, by poradzić sobie na trasie. Będę bardzo zaskoczony, jeśli opuści imprezę bez żadnego medalu.

Co z amerykańskimi narciarzami, czy są gotowi na przełom?

Każdy zauważył postępy Bryce'a Bennetta. Ma duży potencjał, bo sam jest dużym gościem, który w dodatku świetnie czuje śnieg. Jeździ z dużą intensywnością. Udowodnił, że może rywalizować z zawodnikami z najlepszej piątki. Może coś osiągnąć, złamać swoje bariery. Wydawało się, że już w Pjongczangu mu się uda, ale nie do końca tak było. ☹☹

Mistrzostwa świata w narciarstwie alpejskim w szwedzkim Are rozpoczyna się 4 lutego i potrwać dwa tygodnie. Transmisje w Eurosporcie i Eurosportie Player.

Polacy nie będą tylko statystami

Kaja Krasnodębska
redakcja@polskatimes.pl



Piłka nożna

Kolejne polskie starcie we Włoszech, Borussia być może zagra bez Piszczka. Wyróżnieni Linetty i Bednarek, trudne zadanie Fabiańskiego.

5:1 z Hannoverem, wcześniej zwycięstwa z drużynami z czołówki, sześć punktów przewagi nad Bayernem Monachium – w Borussii Dortmund nie brakuje powodów do optymizmu przed starciem z Eintrachtem Frankfurt. Może natomiast zabraknąć Łukasza Piszczka. – Nie mogę obiecać, że zagra w sobotę – mówił podczas konferencji prasowej Lucien Favre. Polak walczy z czasem oraz kontuzją, która w ubiegły weekend zmusiła go do opuszczenia boiska już w 70. minucie. I bez niego BVB powinna poradzić sobie o 15.30 z uboższym w punkty rywalem. W październiku pokonała go 3:1. „Guten Morgen Düsseldorf” – symbolicznie przywitał się z kibicami Fortuny Dawid Kownacki. W sobotę będzie miał szansę zrobić to również na boisku. Tego dnia o 15.30 jego nowy klub, którego podstawowym defensorem jest Marcin Kamiński, zmierzy się na wyjeździe z walcującym o europejskie puchary TSG Hoffenheim. Napastnik w Niemczech trenuje dopiero od piątku, więc raczej nie znajdzie się w wyjściowym składzie.

Może jednak pojawić się na boisku w drugiej połowie, bowiem trener wiąże z nim spore nadzieje. Jak podają lokalne media, niespełna 22-letnim zawodnikiem zainteresowane było również Schalke.

Ekipa z Gelsenkirchen w tym sezonie rozczarowuje, a w ten weekend (sobota, 18.30) podejmie u siebie plasującą się zaraz za Bayernem Borussię M'Gladbach. Monachijczycy mają w tej chwili trzy punkty przewagi, co jest efektem trwającej od siedmiu spotkań serii ligowych zwycięstw. Teraz passę mistrza Niemiec spróbuje przerwać Bayer Leverkusen. Pierwszy gwizdek

PSG w tym sezonie jeszcze nie przegrało. W niedzielę zagra z niepokonanym jeszcze w lidze w 2019 roku Olympique Lyon

zaplanowano na sobotę na 15.30. Pierwsze starcie tych ekip w aktualnych rozgrywkach zakończyło się porażką Aptekarzy 1:3. Bez gola boisko opuszczał wówczas Robert Lewandowski. Po dobrze przepracowanym zimowym okresie przygotowawczym Polak prezentuje znacznie wyższą formę i walczy o 12. koronę króla strzelców w karierze. – Tak długo, jak będę grał w piłkę, tak długo będę chciał się rozwijać. Wciąż jestem głodny – przekonywał niedawno w rozmowie z niemieckim serwisem sport1.de.



Dobra forma Jana Bednarka przekłada się na wyniki Southampton. Uda się pokonać Burnley?

W ostatnim tygodniu kapitan reprezentacji Polski pozostaje jednak w cieniu Krzysztofa Piątka. Rekordowy transfer do Milanu, dobre oceny za debiut i dwa gole w Pucharze Włoch. Teraz były napastnik Cracovii zawałczy o pierwsze trafienie dla Rossonerich także w lidze. W niedzielę o 20.30 jego zespół zmierzy się na wyjeździe z sąsiadującą w tabeli AS Romą. Ewentualna porażka może skutkować spadkiem z czwartego miejsca. Tylko dwa punkty straty do nich ma niesiona wysokim zwycię-

stwem nad Udinese Sampdoria. Ta w „polskim” meczu zagra z wiceliderem – Napoli Arkadiusza Milika oraz Piotra Zielińskiego. Na boisku można spodziewać się aż czterech białoczerwonych. Nie ma już śladu po kontuzji Bartosza Bereszyskiego. Kibice z kolei oczekują kolejnego dobrego występu Karola Linetty, który przez portal „whoscored.com” został wybrany do najlepszej jedenastki Serie A w styczniu.

Podobne wyróżnienie przypadło Janowi Bednarkowi.

Obrońca został wybrany jednym z dwóch najlepszych stoperów wszystkich pięciu najmocniejszych europejskich lig. Jego świetna forma w styczniu przekładała się także na wyniki: Southampton nie przegrało żadnego z czterech spotkań, a w ten weekend zagra z sąsiadującym w tabeli Burnley. Obie ekipy zebrały dotąd po 23 punkty i plasują się tuż nad strefą spadkową. Zwycięzca startującego w sobotę o 16 spotkania postawi więc duży krok ku utrzymaniu w Premier League. Najciekawiej zapowia-

dającym się meczem 25. kolejki będzie ten między drugim Manchesterem City a czwartym Arsenalem. Mimo urazów Benjamina Mendy'ego i Vincenta Kompany'ego faworytem będą gospodarze, którzy zwyciężyli w ostatnich trzech ligowych starciach z Kanonierami. Co więcej, Arsenal doznał porażek w aż siedmiu ze swoich ostatnich jedenastu wizyt na Etihad Stadium.

Trudne zadanie przed Łukaszem Fabiańskim. Nie tylko musi się podnieść po dwóch ostatnich porażkach (0:2 z Bournemouth i 0:3 z Wolverhampton), ale też zatrzymać liderujący Liverpool, który ostatnio niespodziewanie tylko zremisował z Leicester 1:1.

– Jesteśmy rozczarowani, bo chcemy wygrywać w każdym meczu. Ale w końcu powiększyliśmy przewagę nad City – mówił Jürgen Klopp. Poniedziałkowa (pierwszy gwizdek o 21) strata punktów z beniaminkiem byłaby dla niego jeszcze większym rozczarowaniem.

Takowym byłaby także porażka PSG. Francuzi w tym sezonie w lidze jeszcze nie przegrali. W niedzielę o 21 rozpoczyna bój z niepokonanym w 2019 roku w lidze Olympique Lyon i jest to najciekawiej zapowiadające się spotkanie w Ligue 1. Dzień wcześniej o przerwanie serii porażek zawałczy AS Monaco Kamila Glik. Mecz z Toulouse będzie pierwszym ligowym po powrocie po trzymiesięcznej przerwie Leonardo Jardim. Jeszcze trudniejsze zadanie czeka Guingamp. Ostatnia drużyna zagra z drugą – Lille OSC. ©

Rekordowe trzy miliony złotych dla zwycięzcy Totolotek Pucharu Polski

Piłka nożna

Tomasz Dębek
Twitter: @themback

W piątek Puchar Polski zyskał nowego sponsora tytularnego. Umowę z PZPN podpisała firma Totolotek. Rekordowa jest jej kwota oraz nagroda dla zwycięzcy rozgrywek.

Puchar Polski stał się taką marką, że każdy o nim marzy. Prestiż gry w finale na PGE Narodowym nakręca piłkarzy i kibiców. Niektórzy chcą się pokazać aż za bardzo, przez co bywały problemy na trybunach. Przez ostatnie sześć lat rozgrywki przeszły totalną transformację pod względem wizerunkowym i organizacyjnym – podkreśla prezes PZPN, Zbigniew Boniek.

– Ta umowa to zwieńczenie drogi, którą obraliśmy. Kiedy w 2012 przyszliśmy do PZPN, jednym z założeń było przywrócenie Pucharowi Polski

godności. Pamiętamy, jak to kiedyś wyglądało. Często do końca nie wiadomo było, gdzie odbędzie finał i w jakim formacie. Teraz nie powstydziłyby się tych rozgrywek żadna europejska stolica. Wspaniałe emocje, wiele ciekawych meczów, finał na pięknym stadionie. Dbamy o kwestie sportowe, telewizyjne i marketingowe. Umowa z Totolotkiem pozwoli nam rozwijać PP jeszcze bardziej dynamicznie – dodaje Maciej Sawicki, sekretarz generalny Związku.

Totolotek od 2,5 roku był już partnerem PZPN. Umowa dotycząca sponsoringu tytularnego PP będzie obowiązywała przez kolejne 2,5 roku, do 31 maja 2021.

– Od lat aktywnie wspieramy polski sport różnymi projektami sponsoringowymi. Na wszystkie patrzymy długofalowo. Po bardzo dobrych doświadczeniach w kontaktach z PZPN, ta umowa to naturalny krok w rozwoju naszej wspól-



Trofeum Pucharu Polski broni Legia, która w majowym finale pokonała 2:1 Arkę

pracy – podkreśla Adam Lamentowicz, prezes zakładów bukmacherskich Totolotek SA.

Polskie prawo ogranicza możliwość reklamowania swoich usług firmom bukmacherskim. Jako sponsor tytułarny rozgrywek, Totolotek be-

dzie miał jednak w tej kwestii większe możliwości. Logotyp Totolotek Pucharu Polski już od zbliżających się ćwierćfinałów pojawi się na rękawach strojów meczowych i bandach reklamowych. Bukmacher planuje też specjalne akcje przygotowane z myślą o kibicach. Mają one ruszać już w bardzo wczesniej fazie rozgrywek, na poziomie wojewódzkim.

Podpisana w piątek umowa jest najwyższą w historii Pucharu Polski i Totolotka. Rekordowa jest też premia finansowa dla zwycięzcy rozgrywek. 2 maja, poza wywalceniem sobie prawa do gry w eliminacjach Ligi Europy, zainkasuje on trzy mln złotych – trzykrotnie więcej niż w poprzedniej edycji. Łącznie pula nagród wyniesie ponad sześć mln złotych.

– Cieszymy się z tego, że jako federacja pozyskujemy nowe środki dla klubów. Najważniejsze jest jednak to, że pieniądze z tytułu umów komercyjnych

możemy reinwestować w sport. Przez sześć lat rozwinęliśmy dziesiątki inicjatyw wspierających rozwój piłki nożnej w naszym kraju – podkreśla Sawicki.

– Jestem przekonany, że wszyscy będą zadowoleni z tej umowy. Pozwala nam ona na podniesienie rangi Pucharu, także pod względem ekonomicznym. Już w tym roku nagrody dla klubów zostały solidnie podniesione, a za rok mogą być jeszcze większe. Zobaczymy, kto wygra pierwszą edycję rozgrywek w nowej formule – komentuje Boniek.

„Zibi” nie uważa jednak, że wzrost premii przełoży się bezpośrednio na wyższy poziom piłkarski najważniejszych pucharowych rozgrywek w Polsce.

– Jedno nie ma z drugim nic wspólnego. Żeby poziom był wyższy, w klubach muszą grać lepsi zawodnicy. Trudno to osiągnąć, kiedy w każdym okienku transferowym opuszczają Polskę najlepsi piłkarze.

Każdy widzi, jakie problemy mają nasze drużyny w europejskich pucharach. Mecze na naszym podwórku są zacięte, emocjonujące, ciekawe dla kibica. Jaki mamy poziom piłkarski, niech każdy oceni sam – zaznacza brązowy medalista mundialu 1982 i były zawodnik m.in. Juventusu Turyn oraz Widzewa Łódź. – Pieniądź pomaga w zbudowaniu jakości. Ale tylko gotówką się tego nie załatwi. Okłasię klubu świadczą też ludzie odpowiedzialni za zarządzanie i transfery – dodaje Boniek.

W bieżącej edycji Totolotek Pucharu Polski pozostało już tylko osiem drużyn. 27 lutego Górnik Zabrze zmierzy się z Lechią Gdańsk, 12 marca Odra Opole z Jagiellonią Białystok, dzień później Raków Częstochowa z Legią Warszawa, a 14.03 Puszcza Niepołomice z Miedzią Legnica. Półfinały zostaną rozegrane 9 i 10 oraz 16 i 17 kwietnia. Finał tradycyjnie 2 maja na PGE Narodowym. ©

KRÓTKO

Kubacki drugi w Oberstdorfie

Skoki narciarskie Słoweniec Timi Zajc wygrał wczorajszy konkurs lotów w Oberstorfie. Drugi był Dawid Kubacki, trzeci Niemiec Markus Eisenbichler, czwarty Piotr Żyła (2. po pierwszej serii), a piąty Kamil Stoch (1.). Niestety, Żyła i Stoch trafili na fatalne warunki w decydujących skokach.

Klasyfikacja PŚ: 1. R. Kobayashi (Japonia) - 1251, 2. S. Kraft (Austria) - 821, 3. K. Stoch - 789, 4. P. Żyła - 727, 5. D. Kubacki - 672.

POLECAMY W TV

SOBOTA

12.30 Polsat Sport. Koszykówka mężczyzn: HydroTruck Radom - King Szczecin

14.45 Polsat Sport. Siatkówka mężczyzn: Indykpol AZS Olsztyn - PGE Skra Bełchatów

15.50 Eurosport 1, TVP 1, TVP Sport. Skoki narciarskie: Zawody PŚ w Oberstdorfie

20.30 Polsat Sport News. Siatkówka kobiet: Energa MKS Kalisz - Chemik Police

23.00 Canal+ Sport. Koszykówka NBA: Detroit Pistons - Los Angeles Clippers

NIEDZIELA

1.00 TVP Sport. Hokej NHL: Winnipeg Jets - Anaheim Ducks

2.30 Canal+ Sport. Koszykówka NBA: Golden State Warriors - Los Angeles Lakers

12.30 Polsat Sport. Koszykówka mężczyzn: AZS Koszalin - GTK Gliwice

14.45 Polsat Sport. Siatkówka mężczyzn: Chemik Bydgoszcz - Trefl Gdańsk

15.50 Eurosport 1, TVP 1, TVP Sport. Skoki narciarskie: Zawody PŚ w Oberstdorfie

18.35 TVP Sport. Hokej NHL: Washington Capitals - Boston Bruins

20.00 Canal+ Sport. Koszykówka NBA: Boston Celtics - Oklahoma City Thunder

LOTTO

MULTI MULTI (1.02., 14.00): 12, 17, 25, 27, 30, 31, 34, 47, 48, 50, 52, 53, 61, 63, 65, 67, 71, 73, 75 - **70**

SUPER SZANSA (1.02, 14.00): 5 6 5 5 4 7 7

KASKADA (1.02, 14.00): 3, 4, 5, 6, 9, 10, 12, 17, 19, 20, 21, 23

DYŻUROWAŁ PIOTR BEDNARCZYK

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

REDAKCJA: „Nowości” Dziennik Toruński, ul. Podmurna 31, 87-100 Toruń
redakcja@nowosci.com.pl

REDAKTOR NACZELNY: Artur Szczepański, tel. 52 32 63 169
artur.szczepanski@nowosci.com.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO: Mariusz Załuski, tel. 52 32 63 160
mariusz.zaluski@nowosci.com.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO DS. MULTIMEDIOW: Tomasz Pietraszak, tel. 52 32 63 161
tomasz.pietraszak@polskapress.pl

Minął tydzień

Hokeiści szykują formę na fazę play off?



Piotr Bednarczyk

piotr.bednarczyk@nowosci.com.pl

Trochę naszym zespołom miniony tydzień nie wyszedł. Zaczęło się źle już przed sobotą, w piątek, bo koszykarze Polskiego Cukru stracili dziewictwo w Arenie Toruń przegrywając z Anwilem, a hokeiści Energi ulegli na wyjeździe Cracovii, co jednak akurat większych konsekwencji nie miało. Wygrali za to w Pucharze Polski futsaliści FC Toruń, lecz wymęczone 4:3 na wyjeździe z KS Futsal Oborniki Śląskie na kolana nie rzuciło.

Ciut lepiej było w sobotę i niedzielę, w których zanotowaliśmy zwycięstwa siatekarek Budowlanych i laskarzy Pomorzanina, ale też i porażki dwóch Energi - hokejowej z Podhalem i koszykarskiej (żeńskie) - z CCC oraz piłkarek Gwiazdy.

Nasi kochani hokeiści jednak zasłużyli na pochwałę. Weszli do czółowej szóstki, co było celem zakładanym przed sezonem, ale uznawanym przez wielu za mało realny do zrealizowania. Tymczasem - został on osiągnięty bez nerwowych



Tym razem na konferencji KS Toruń ujrzymy **PRZEMYSŁAWA TERMIŃSKIEGO**, a nie jego uroczą żonę **ILONĘ**

ostatnich chwil w rundzie zasadniczej. I nie mam pewności, czy ostatnie porażki nie są efektem tego, że mając zapewniony awans do play off trener Jurij Czuch nie rozpoczął już przygotowań pod kątem osiągnięcia optymalnej formy na ćwierćfinały z Podhalem. W tym sezonie jest to wyjątkowo niewygodny dla nas rywal, ale... kiedyś zawsze przychodzi przełamanie. A nuż przyjdzie właśnie w najważniejszym momencie? Nasi hokeiści i tak już wykonali plan. Jednym gra na luzie przeszkadza, innym wręcz pomaga. Wyobrażacie sobie państwo sytuację, gdyby toruńska drużyna

po tylu latach awansowała do półfinału? Tor-Tor mógłby okazać się za mały.

Trochę zmartwili mnie porażką u siebie z Anwilem koszykarze Polskiego Cukru. Po dojściu do drużyny Damiana Kuliga ogólnopolskie media okrzyknęły Twarde Pierniki głównym faworytem do zdobycia tytułu mistrza Polski. Wydawało się, że plan jest prosty - wywalczyć pierwsze miejsce po rundzie zasadniczej i zachować miano niepokonanej drużyny we własnej hali. Zimny prysnąć przyszedł bardzo szybko. Tak łatwo, to nie będzie. Chociaż paniki nie ma. Mimo że

przed naszym zespołem jeszcze trudne mecze wyjazdowe, np. w Zielonej Górze, Ostrowie czy Gdyni, jest on w stanie wygrać z każdym i wszędzie. Złaszcza, gdy w fazie play off zacznie grać w pełnym składzie.

Dobre wieści nadeszły z obozu koszykarek Energi. Były już naprawdę w trudnej sytuacji. To dość dziwny klub - sponsorów ma niemal tylko spoza Torunia. Ostatnio dołączył do nich Damix z Rypina. Prezes Maciej Krystek tłumaczył mi, że zarówno on, jak i pani dyrektor Krystyna Bazińska-Michałowska nie pochodzą z Torunia

i nie mają szans wykorzystać znajomości z „kumplami z przedszkola”, obecnymi biznesmenami, do wspomoczenia klubu. Jestem w stanie to zrozumieć. Co bardziej zorientowani wiedzą jednak, że prawdziwy „strzał” przyszedł ze strony Romana Karkosika. To już drugi klub uratowany przez niego w krytycznej sytuacji.

Wponiedziałek, dokładnie w południe, rozpocznie się konferencja prasowa w żużlowym Klubie Sportowym Toruń. Wezmą w niej udział menedżer Jacek Frątczak, krajowe niedobitki zawodnicze: Norbert Kościuch, Igor Kopeć-Sobczyński i Maksymilian Bogdanowicz oraz... i tu uwaga - sam Przemysław Terminiński. Szukam w pamięci (coraz słabszej, przyznaję) i jakoś wydaje mi się, że ostatnio pana senatora i właściciela klubu na konferencji prasowej widziałem chyba wtedy, gdy przejmował klub (uczestniczył w niej też prezydent Torunia Michał Zaleski). Potem... hm... jakoś nie przypominam sobie, choć może z raz czy dwa coś takiego mogło mieć miejsce. W każdym razie - bardzo rzadko. Więc, skoro już się pan senator pojawi na konferencji, będzie chyba ciekawie. Już chodzą plotki, co zostanie ogłoszone, ale tym razem nie będę ich powielał - poczekajmy do poniedziałku! ©

Zmiany w Polonii Bydgoszcz. Jest sponsor i... Tomasz Gollob

Wieloletni derbowy rywal żużlowców z Torunia wstaje na nogi? Polonia ma nowego sponsora i dyrektora sportowego - Tomasza Golloba.

Bydgoski klub zorganizował konferencję prasową, w której wzięli udział nowy właściciel - Jerzy Kanclerz, legenda tego klubu - Tomasz Gollob oraz prezes PZPN-u Zbigniew Boniek, bydgoszczanin, o którym krążyły plotki, że to on stoi za wykupieniem polonistów z rąk Władysława Golloba.

- 1 lutego dyrektorem sportowym Polonii Bydgoszcz zostaje Tomasz Gollob - zapowiedział Jerzy Kanclerz. - Już podpowiada w kwestii przygotowania toru, w miarę możliwości ma też podpowiadać naszym najmłodszym zawodnikom. Podczas konferencji Zbigniew Boniek zdementował doniesienia jakoby miał zostać właścicielem Polonii. Zadeklarował jednak wsparcie dla żużlowego klubu. - Czytałem, że ja i Tomek będziemy akcjonariuszami Po-

lonii. Nie. Do października 2020 roku jestem prezesem PZPN i nie chce wchodzić w inny układ. Chcę pomóc i pomagać. Jest trzech ludzi: Jurek Kanclerz - właściciel, Tomek - dyrektor sportowy i ja z boku gdzieś będę pomagał. Bez żadnych podtekstów i cichego udziału. Będę starał namawiać swoich znajomych, którzy dysponują gotówką, do wsparcia Polonii.

Do sezonu II ligi drużyna przystąpi pod nazwą Zooleszcz Polonia. ©



TOMASZ GOLLOB wraca do swojego macierzystego klubu

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem i w zgodzie z postanowieniami regulaminu.

WYDAWCA: Polska Press Sp. z o.o. Oddział w Bydgoszczy, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz

sekretariat: tel. 52 32 63 113, fax 52 32 21 031

PREZES ODDZIAŁU: Marek Cieśliński, 52 32 63 113
marek.cieslinski@polskapress.pl

BIURO REKLAMY: Dyrektor: Agnieszka Perlińska, 52 32 63 105
agnieszka.perlinska@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń: tel. 56 611 81 51

Marketing: tel. 52 32 63 126

Prenumerate przyjmują: Wydawca „Nowości” Dziennik Toruński, tel. 56 611 81 81, kioski „RUCH” SA, „KOLPORTER” SA, „GARMOND-PRESS” oraz Urzędy Pocztove

BIURO OBSŁUGI PRENUMERATORA: prenumerata.bydgoszcz@polskapress.pl
tel. 56 451 91 04, od 9.00 do 15.00

DRUKARNIA: Dyrektor: Janusz Sliwiński, Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229, tel. 52 58 48 699; drukarnia@pprint.pl

PBC Polskie Badania Czyniociwna

Nakład Kontrolowany ZKDP

PROJEKT „POLSKA”

Redaktor naczelny Paweł Fafara

Wydania regionalne Adam Buła, tel. 22 201 43 59

Dział projektów specjalnych Izabela Wilgan, tel. 22 201 22 65

Foto Sylwia Dąbrowa, tel. 22 201 42 20

Grafika Piotr Butlewski

Projekt graficzny Tomasz Bocheński

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA Polska Press sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 41 00, faks 22 201 44 10

Prezes zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes Dariusz Świąder

Członek zarządu Paweł Fafara

Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Prezes Oddziału Warszawa Aureliusz Mikos

Dyrektor Zarządzający Biura Reklamy Paweł Kossek 22 201 41 00

Dział wydawniczy Izabela Marciniak 22 201 41 21

Rzecznik prasowy Joanna Pazio 22 201 44 38

Kolportaż Elżbieta Gers 22 201 44 22

Produkcja Dorota Czerko,

Olga Czyżewska-Tochowicz, 22 201 41 00

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.